

Białystok

Nr 184 (3105)

Nakład 75743

5-6 VIII. 1961 r.

Cena: 70 groszy

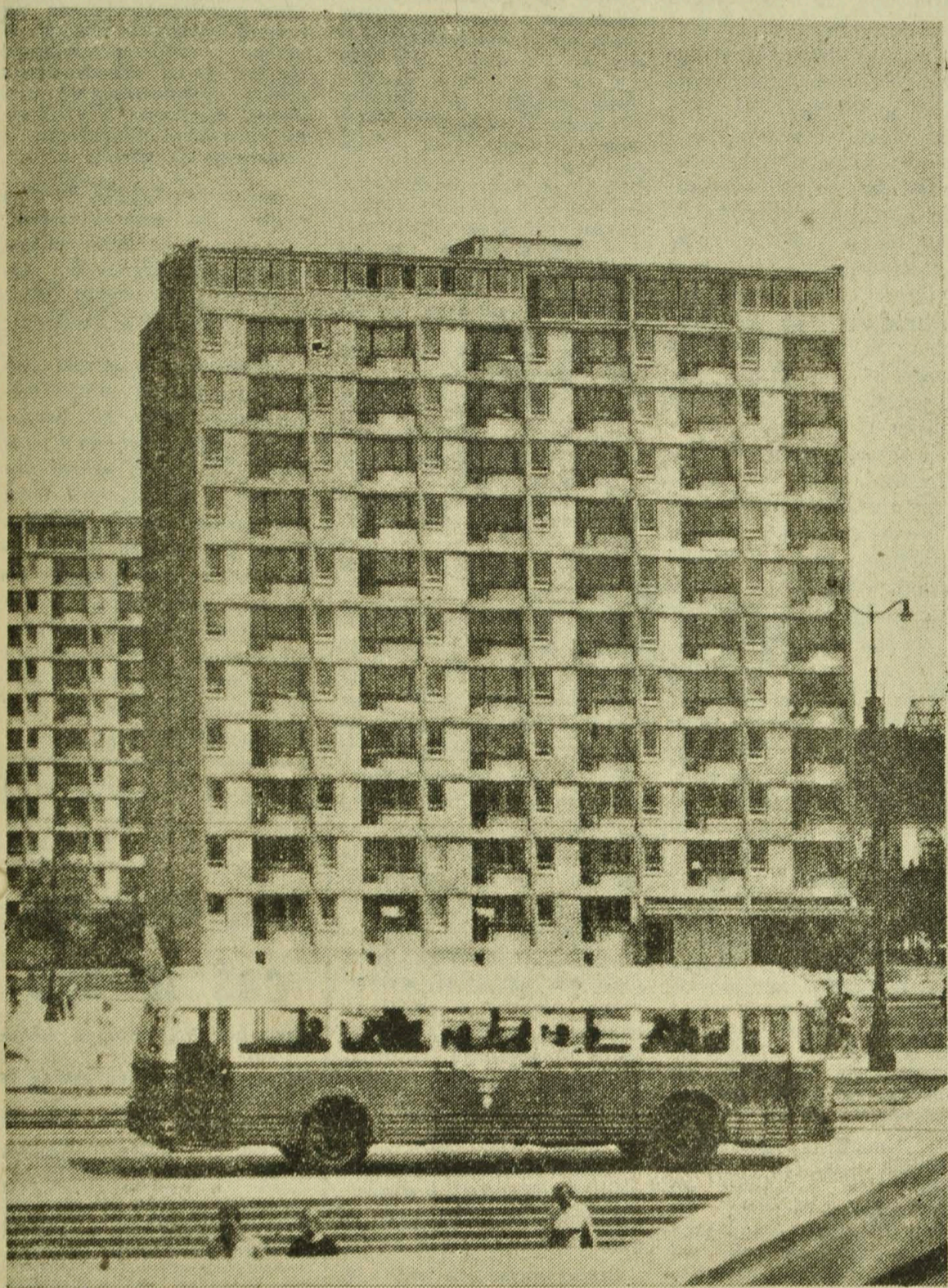
# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Za chruścianym, gęstym płotem  
Rosną — kwitną słoneczniki;  
Płoną — gorą licem złotem  
Wiejskich sadów latarniki.

I za słońcem — jasnym słońcem  
Niby czarem tknięte dąży;  
Kraślą licem gorejącem  
Bezustannie — z wolna krąży.

ANTONI LANGE



WARSZAWA — Trasa N-S, bloki mieszkalne przy Al. Nowotki.  
CAF — fot. Szyperko

## WIADOMOŚCI

### Rząd radziecki przesłał noty w sprawie Berlina do rządów 3 państw zachodnich i rządu NRF

MOSKWA (PAP) 4. 8.

W czwartek po południu minister Spraw Zagranicznych ZSRR, **Andrzej Gromyko** zaprosił do siedziby radzieckiego MSZ ambasadorów USA, Wielkiej Brytanii i Francji i wręczył im noty rządu radzieckiego dotyczące problemu Berlina zachodniego i stanowiące odpowiedź na noty rządów wspomnianych trzech państw z 17 lipca br.

Wkrótce po przekazaniu odpowiedzi rządu radzieckiego na noty rządów USA, W. Brytanii i Francji z 17 lipca br. w sprawie Berlina zachodniego, radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało również notę rządowi bońskiemu. Stanowi ona odpowiedź na notę rządu zachodnio-niemieckiego przekazaną rządowi ra-

dziekiemu na krótko przed notami mocarstw zachodnich. Nota radziecka stanowiąca odpowiedź na noty USA, W. Brytanii i Francji została opublikowana w dniu wczorajszym.

(Tekst noty rządu ZSRR do rządu USA (skrót) zamieszczamy na str. 2).

### N. Chruszczow na wiecu młodzieży

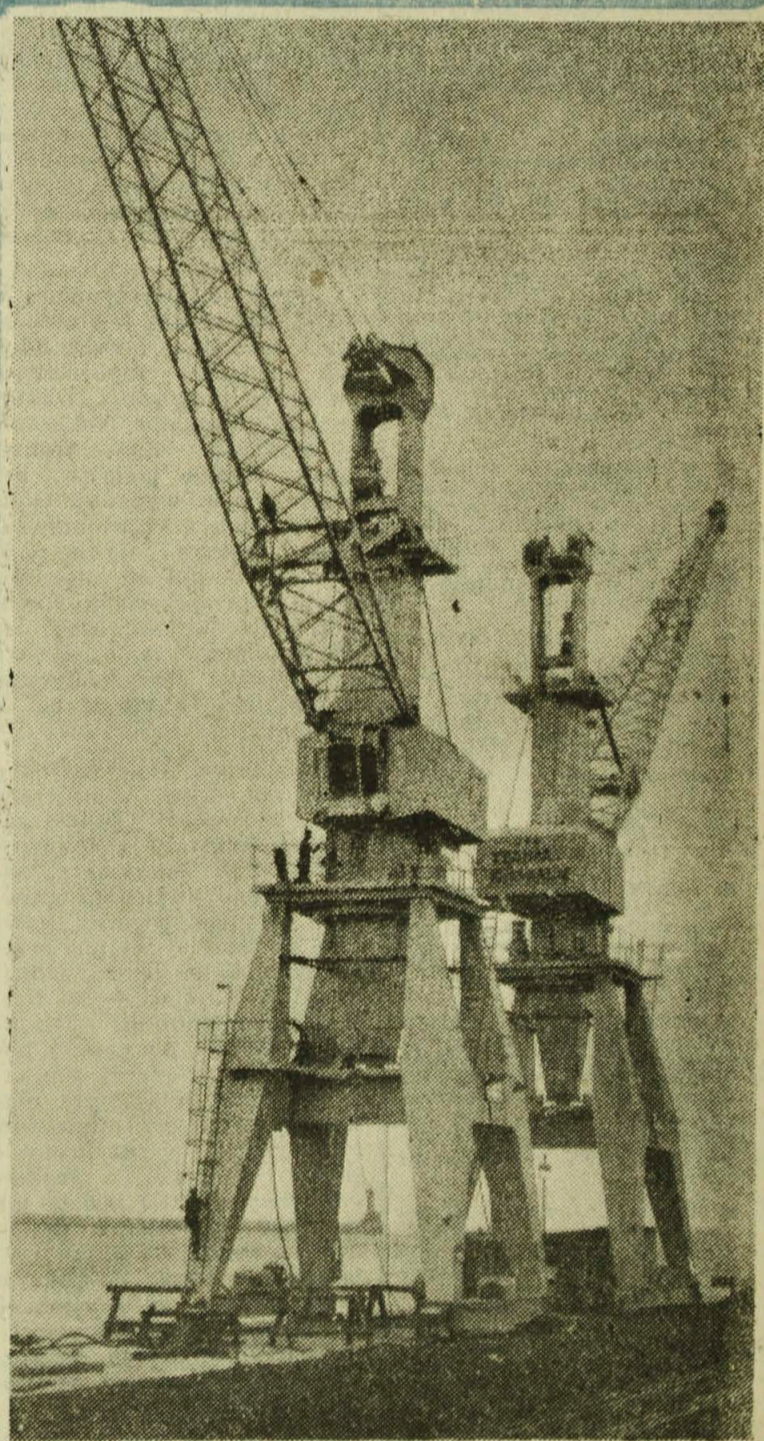
MOSKWA (PAP) 4. 8.

W moskiewskim Pałacu Sportu 3 bm. z udziałem ponad 12 tys. przedstawicieli młodzieży odbył się wiec poświęcony światowemu forum młodzieży.

Na wiec przybył przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow.

### Dziś w Paryżu „mały szczyt“ Zachodu

W sobotę w Paryżu rozpocznie się 3-dniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii, Francji i Niemiec zachodnich. Agencja Reutera powołując się na źródła dobrze poinformowane pisze, że głównym tematem konferencji paryskiej będzie problem berliński oraz ogólna analiza sytuacji międzynarodowej.



W porcie gdyńskim na nabrzeżu francuskim przystąpiono do montażu wielkich dźwigów portowych w Eberswalde (NRD). Za-  
instalowanie tych dźwigów w naszym porcie znacznie usprawni  
prace przy przeładunkach.  
NA ZDIECIU: montaż dźwigów na nabrzeżu francuskim w  
porcie gdyńskim. CAF — fot. Kosycz.

W tym numerze polecamy Waszej uwadze przede wszystkim artykuł na stronie 3 zatytułowany „Białystok dla wielkiej chemii”. Mowa w nim o projektowanej w Białymstoku budowie wielkiej fabryki sprzętu chemicznego. Nie trzeba chyba tłumaczyć co znaczy taka inwestycja dla miasta. Zresztą przeczytajcie sami artykuł.

Na stronie 4 znajdziecie ciekawą rzecz o sytuacji w zachodniemieckiej partii SPD. Obok na stronie 5 artykuł o nowej encyklice papieża i recenzja z nowej sztuki w Teatrze. Strona 6 — to ciekawostki i Listy z Północy — Krystyny Siemiątkiej. Omiljanowicz napisał nam znów o Anglii. Tym razem jest to historia o angielskiej wsi. Ciekawe i pouczające. Zobaczcie co pisze się tam o koniach, z którymi tak trudno się rozstać naszym rolnikom.

Poza tym w numerze jak zwykle wywiad Zarembiny, Szyperca, odcinki dwu powieści i krzyżówka z dobrym dowcipem. Ponieważ pogoda się ustabilizowała, życzymy przyjemnej lektury.

Mała Donna odkryła, że pryzmat to świetna zabawka — nie tylko zmniejsza lub zwiększa oglądane przedmioty lub pokazuje je „do góry nogami” — można się też przy jego pomocy zaopatrzyć w... dodatkową parę oczu! CAF



# Noty rządu ZSRR w sprawie Niemiec

(Skrót)

MOSKWA (PAP) 4. 8.

Rząd radziecki — donosi agencja TASS — znowu wezwał mocarstwa zachodnie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie wzajemnego porozumienia. Ten apel zawarły jest w notach do rządów USA, W. Brytanii i Francji na temat traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na tej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim.

Noty zostały doręczone w dniu 3 sierpnia przez ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Gromykę ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, Thompsonowi, ambasadorowi w Brytanii, Robertsonowi i ambasadorowi Francji, Dejeanowi. Noty radzieckie stanowią odpowiedź na noty rządów trzech mocarstw zachodnich z 17 lipca 1961 r.

W tymże dniu minister Gromyko wręczył charge d'affaires ad interim NRF Schollowi memorandum o traktacie pokojowym z Niemcami w odpowiedzi na memorandum rządu NRF z dnia 12 lipca 1961 r.

W nocie do rządu USA rząd radziecki znowu oświadcza, że jest gotów do rokowań mających na celu zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. „Niestety — głosi nota — nota amerykańska budzi poważne wątpliwości co do tego, czy rząd USA dąży do takich rokowań”.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd USA w swej nocie z 17 lipca „poprzestął na wyłączeniu poprzedniego stanowiska USA, które jest bardzo dalekie od rzeczywistej troski o pokój, w tym także o pokój w Europie”.

Nota amerykańska dowodzi, że rząd USA, jak widać, woli nadal odkładać pokojowe uregulowanie problemu Niemiec na nieokreśloną przyszłość. Rząd ZSRR uważa, że w warunkach, jakie się ukształtowały, najlepszym rozwiązaniem byłoby zawarcie traktatu pokojowego z udziałem wszystkich państw, które znajdowały się w stanie wojny z Niemcami, z jednej strony oraz obu państw niemieckich z drugiej strony. Rząd radziecki przypomina, że uważa za możliwe również takie rozwiązanie problemu, by zawrzeć dwa traktaty pokojowe — jeden z Niemiecką Republiką Demokratyczną i drugi z Niemiecką Republiką Federalną, przy czym zasadnicze postanowienia obu traktatów byłyby jednakowe.

„Jeżeli — czytamy dalej w nocie radzieckiej — mocarstwa zachodnie i rząd NRF, jak to wciąż zapowiadają, odmówią podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, to wówczas taki traktat trzeba będzie podpisać bez nich. W tym wypadku traktat pokojowy zostanie zawarty między tymi państwami — byłymi uczestnikami wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim, które tego zapagną, a Niemiecką Republiką Demokratyczną, która już wyraziła na to zgodę”.

Nie trzeba wiele mówić o tym, jak duże pozytywne znaczenie mieć będzie zawarcie traktatu pokojowego z NRD. Ten traktat zafiksuje pod względem prawnym granice Niemiec ustalone po drugiej wojnie światowej. Fakt, że w jednej części Niemiec — w Niemieckiej Republice Demokratycznej — na zawsze położono kres ponurej przeszłości, kiedy militarystom niemieckim rozpętywał agresywne wojny, uzyska uznanie międzynarodowe. Traktat pokojowy z NRD będzie jak gwiazda przewodnia wskazywał całemu narodowi niemieckiemu drogę do pokojowego życia w warunkach całkowitej suwerenności i niezawisłości, drogę do rozwiązania jego zadań ogólnonarodowych.

Wszystko to przyczyni się do stabilizacji w centrum Europy i do utrwalenia pokoju na całym świecie. W nocie rządu ZSRR podkreśla się, że zawarte w nocie USA twierdzenie, jakoby traktat pokojowy z NRD „nie miał żadnej mocy z punktu widzenia prawa międzynarodowego” nie zdolał wywrzeć żadnego wpływu na stanowisko ZSRR i innych państw milujących pokój, które stanowczo postanowiły położyć kres niedopuszczalnej zwłoczce w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Nota radziecka stwierdza, że rząd USA, odmawiając udziału w rozwiązaniu problemu traktatu pokojowego z Niemcami na zasadzie po-

rozumienia, oponuje jednocześnie przeciwko zawarciu traktatu pokojowego między szeregiem państw, które należały do koalicji antyhitlerowskiej a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Jednakże rząd USA nie może przeszkodzić zawarciu traktatu pokojowego z NRD. „Taki traktat — głosi nota — będzie zawarty, jeśli tylko Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie nie przestaną sprzeciwiać się rozwiązaniu kwestii traktatu pokojowego na zasadzie porozumienia”.

Rząd radziecki oświadcza, że „na zawarcie traktatu pokojowego bez udziału mocarstw zachodnich zdecydować się chętnie”. Powitałby on ze szczerym zadowoleniem zmianę stanowiska tych państw w kierunku wspólnych ze Związkiem Radzieckim konstruktywnych posunięć w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Podkreślając, że podjęta w nocie amerykańskiej próba przedstawienia USA jako niemal że orędownika pokojowego uregulowania problemu Niemiec, a Związku Radzieckiego jako strony stwarzającej przeszkody pod tym względem, musi budzić zdumienie. Rząd radziecki przypomina, że rząd USA nie raz w ciągu 15 lat nie proponował, aby przystąpić do opracowania traktatu pokojowego z Niemcami i nawet unikał wypowiedzenia się na temat postanowień, jakie jego zdaniem, powinny znaleźć wyraz w traktacie pokojowym.

Cała treść noty amerykańskiej — głosi nota radziecka — dowodzi, że rząd Stanów Zjednoczonych troszczy się głównie o to, jak można obronić jego politykę w oczach światowej opinii publicznej i w miarę możliwości uniknąć odpowiedzialności za to, że dotychczas nie zamknięto rozdziału drugiej wojny światowej, że w centrum Europy brak stabilizacji i międzynarodowego porządku prawnego i że w Niemczech zachodnich znów rośnie w siłę militarysta i odwetowcy.

Rząd radziecki oświadcza, że rząd USA wyrządza kłopoty przysługując narodowi, kiedy stara się w swej nocie przedstawić sprawę tak, jak gdyby brak traktatu pokojowego z Niemcami nie pociągał za sobą realnego niebezpieczeństwa. „Do jakich granic zakłamania można się w związku z tym posunąć — dowodzi nota radziecka — dowodzi zawarte w nocie amerykańskiej twierdzenie, jakoby pokojowi zagrażał nie brak traktatu pokojowego,

lecz to, że Związek Radziecki zgłosił propozycje o konieczności jego zawarcia”.

W nocie radzieckiej podkreśla się, że na oczach wszystkich Niemcy zachodnie przekształcają się w ognisko niebezpieczeństwa wojny w Europie. Już dziś w gronie uczestników NATO Niemcy zachodnie dysponują na kontynencie europejskim najlicniejszą armią. W ciągu 16 lat, jakie upłynęły od kapitulacji, niemieccy militarysta i odwetowcy przy pomocy USA, W. Brytanii i Francji osiągnęli w Niemczech zachodnich więcej niż ich poprzednicy w ciągu 16 lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Rząd NRF występuje de facto w Europie jako najgorliwszy rzecznik polityki „z pozycji siły” i herold „zimnej wojny”.

Byłoby rzeczą niebezpieczną pomijać okoliczność, że NRF już teraz dysponuje bardziej niż wystarczającymi siłami zbrojnymi i bronią, aby wywołać powszechny konflikt zbrojny. „Nie można nie dojść do wniosku — podkreśla nota rządu ZSRR — że niemiecki traktat pokojowy powinien być zawarty”.

Rząd radziecki wyraża przekonanie, że jeżeli wszystkie państwa zainteresowane przejawiają dobrą wolę i pragnienie współpracy, to wówczas nie będzie nieprzezwyciężonych trudności na drodze do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

W nocie radzieckiej stwierdza się, że „zobowiązania” w stosunku do Zachodniego Berlina, na które powołuje się rząd USA, zrodziły się nie w wspólnej walce narodów ZSRR, USA i innych państw przeciwko Niemcom hitlerowskim, lecz stanowią następstwo „zimnej wojny” narzuconej narodom.

Rząd radziecki nie może uznać i nigdy nie uzna za słuszne obfitujące w sprzeczności stanowiska USA, jakoby prawo pozostawienia wojsk amerykańskich w Berlinie zachodnim można byłoby opierać na porozumieniach podpisanych razem ze Związkiem Radzieckim, a „zobowiązania” w stosunku do tego miasta — na porozumieniach zawartych bez ZSRR i przeciwko ZSRR.

Nawiązując do prób rządu USA interpretowania traktatu pokojowego z NRD jako „jednostronnej akcji”, jako rzekomego odejścia ZSRR od porozumień sojuszniczych w sprawie Niemiec, rząd radziecki oświadcza w swej nocie: „kto jednak, jeśli nie Stany Zjednoczone razem ze swoimi partnerami z bloków wojskowych, oparły całą swoją politykę w Niemczech na jednostronnych, separatystycznych poczynaniach i pozabawiły Związek Radziecki przysługującego mu prawa udziału w uregulowaniu zagadnień dotyczących większej części obecnego terytorium Niemiec”.

Jeżeli — podkreśla nota radziecka — ktoś liczy na wywarciu presji na Związek Radziecki, to czas już wiedzieć, że język pogroźek jest najmniej odpowiedni w stosunkach z ZSRR, i że jego stosowanie może doprowadzić tylko do odwrotnych rezultatów.

Rząd radziecki oświadcza i oświadcza:

Proponujemy zawarcie pokoju i traktatu pokojowego z Niemcami. Jeżeli to czy inne mocarstwo albo grupa mocarstw podejmie akcję, która by pociągnęła za sobą niebezpieczne następstwa, to tego nie uczyni Związek Radziecki. Za ewentualne, niebezpieczne dla sprawy pokoju następstwa, o których wzmiankuje rząd USA, poniosą całą odpowiedzialność ci, którzy zdecydowali się na kroki wymierzone przeciwko pokojowi. Natomiast Związek Radziecki i inne państwa milujące słuszną sprawę, swego bezpieczeństwa, pokoju.

Noty rządu ZSRR do rządów W. Brytanii i Francji zawierają te same tezy co nota do rządu USA.

Stwierdzając, że rząd W. Brytanii w istocie rzeczy odrzuca swe dawne deklaracje w kwestii niemieckiej, nota radziecka przypomina niektóre z tych deklaracji podkreślając nienormalność sytuacji powstałej w Berlinie zachodnim i w całych Niemczech. „Dziwna jest — głosi nota — polityka rządu brytyjskiego udostępniającego terytorium W. Brytanii dla baz wojskowych niemieckich, którzy nie tak dawno zwrócili z ziemią Coventry i barbarzyńsko bombardowali Londyn oraz inne miasta angielskie”.

„Trudno uwierzyć — czytamy m. in. w nocie ra-

dzieckiej do rządu francuskiego — aby Francuzów nie niepokoiła sytuacja powstała w centrum Europy — prowadząca do tego, że u boku Francji Niemcy zachodnie przekształcają się na oczach całego świata w ognisko niebezpieczeństwa wojny, że na oczach wszystkich uformowała się tam armia regularna z byłymi hitlerowskimi generałami i oficerami na czele”.

Mając na uwadze kwestię praw do samookreślenia, którą uznał za stosowne poruszyć rząd francuski, mówiąc o zjednoczeniu Niemiec, nota ZSRR stwierdza:

Jeżeli rząd francuski jest rzeczywiście za samookreśleniem narodów, to dlaczego dotychczas ogniem i mieczem odbiera to prawo narodowi algierskiemu? Czyż poczynania rządu francuskiego zmierzające do zachowania bazy wojskowej w Bizercie, poczynania, które wywołały ostatnio krwawe wydarzenia, nie są brutalnym deptaniem prawa narodu tunezyjskiego do niepodległego bytu?

## ZE SPORTU

### Dla każdego coś milego

- Rewia najlepszych kolary
- Międzynarodowe mecze w koszykówce
- Gwardia — Stał Kraśnik

W sobotę i niedzielę sympatycy sportu będą mieli okazję obejrzeć w Białymstoku szereg ciekawych imprez. Na pierwszy plan wysuwa się bez wątpienia III Ogólnopolski Wyścig Kolarzy na trasie Warszawa — Białystok, w którym startować będą wszyscy kandydaci na mistrzostwa świata, a więc cała czołówka polski. Do walki na 180-kilometrowej trasie zgłosiło swój udział 120 kolarzy z II i III licencji.

Koszykarzy Grodna oklaskujemy już w Białymstoku. Zdemontowali oni wówczas wysoki poziom i zdecydowaną przewagę. Sobotnio - niedzielne spotkanie Wiókniarza z Grodnem zapowiadają się niezwykle ciekawie, ponieważ białostocznicy zostali zasileni trzema zawodnikami I-ligowego zespołu LKS Łódź.

Ostatni swój eliminacyjny mecz rozegra (w sobotę, 5 bm) białostocka Gwardia, ze Stał Kraśnik. Białostoczanie nie porażą z Marymontem nie mają już szans zdobycia tytułu do dalszych rozgrywek. Niemniej jednak spotkanie zapowiada się ciekawie, ponieważ Gwardia pragnie zrehabilitować się przed własną publicznością za przegrane porażki w Warszawie. (Lb)

Główną ostoją reakcji międzynarodowej — czytamy w Programie — jest dziś monopolistyczna burżuazja Stanów Zjednoczonych.

PRZEWIDYWANA przez Lenina epoka burzliwych rewolucji narodowo - wywoleńczych stała się faktem. Na miejscu byłych kolonii i półkolonii powstały i powstają młode, suwerenne państwa. Weszły one na arenę jako rewolucyjna siła burząca imperializm.

W projekcie programu zawarta została analiza dalszych możliwości i perspektyw rozwoju tych młodych państw, które nie należą ani do systemu państw imperialistycznych, ani do systemu państw socjalistycznych i większość których nie wyrwała się jeszcze z pełnej zależności gospodarczej od imperializmu.

## Najważniejsze problemy w Programie KPZR (1)

# KAPITALIZM musi zejść z areny

■ PODSTAWA ANALIZY — KONKRETNA RZECZYWISTOŚĆ ■ DLACZEGO NA ŚWIECIE SA JESZCZE GŁODNI? ■ TRZECI ETAP KRZYŻYU KAPITALIZMU — CZYLI JAK SIĘ LATA USTROJOWE TRUDNOŚCI ■ RUCH NARODOWO - WYZWOLEŃCZY I JEGO PERSPEKTYWY ■ KLASA ROBOTNICZA — O CO I JAK WALCZY I JAKICH MA SOJUSZNIKÓW? ■ POKÓJ TO NIE TYLKO MOŻLIWOŚĆ — TO OBIEKTYWNA KONIECZNOŚĆ.

Program KPZR, który ma zostać uchwalony na najbliższym Zjeździe partii i którego projekt został opublikowany, jest o wiele bardziej wszechstronny niż oba poprzednie programy radzieckich komunistów. Naświetla on wszystkie podstawowe sprawy narodu radzieckiego i systemu krajów socjalistycznych oraz sytuację międzynarodową. U podstaw jej wielostronności programu leży zgromadzone przez komunistów doświadczenie; już przez ponad 40 lat świat rozwił się przy obecności tak ważkiego

czynnika, jak zwycięski socjalizm. Stwarza to szczególną możliwość praktycznej konfrontacji założeń marksizmu z życiem.

Program rozwija podstawową marksistowską tezę, że kapitalizm jako ustrój społeczny przeżył się, musi ustąpić, a jego miejsce zajmie ustrój bezklasowy — komunizm. Życie poświadcza fakt przeżywania się ustroju kapitalistycznego. Wnioski zawarte w programie oparte są nie na fakcie, że „kapitaliści to źli ludzie”, lecz na analizie źłobokich, procesów, sprzeczności — całego

skomplikowanego mechanizmu kapitalistycznej machiny, gospodarczej i ustrojowej.

„Nowe zjawiska w rozwoju imperializmu — czytamy w projekcie Programu — potwierdzają słuszność wniosków Lenina o podstawowych prawidłowościach kapitalizmu w jego ostatnim stadium, o wzmożeniu procesu jego gnicia. Równocześnie proces ten nie oznacza całkowitego zastoj, stagnacji sił wytwórczych i nie wyklucza rozwoju ekonomiki kapitalistycznej w poszczególnych okresach, poszczególnych krajach”.

## Wiadomości w skrócie

■ LONDYN. — Trzysta trzydziestu głosów przeciwko pięciu Izba Gmin upoważniła rząd Macmillana do wszczęcia rokowań z członkami wspólnego rynku w sprawie przystąpienia W. Brytanii do tej organizacji. Izba Gmin zaproponowała również propozycje rządu w tej kwestii.

■ WASHINGTON. — Próba wystrzelenia nowego amerykańskiego sztucznego satelity „Discoverer-23” zakończyła się fiaskiem. Satelita nie wszedł na orbitę i prawdopodobnie spadł do oceanu.

■ MOSKWA. — Dziennik „Trud” podaje wiadomość o nowym pirackim napadzie okrętu amerykańskiego na tankowiec radziecki.

■ BONN. — W Niemczech zachodnich stale rozszerza się epidemicznie paraliż dziecięcy. Ogółem na tę straszną chorobę zapadło już 1.112 osób. Tylko w północnej Nadrenii — Westfalii, gdzie epidemia rozszerza się szczególnie szybko, zmarło już 31 osób. Liczba chorych sięga już 650.

■ WARSZAWA. — 4 bm. w siedzibie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju odbyło się spotkanie członków Prezydium OKP i znanych działaczy Polskiego Ruchu Pokoju z bawiącymi w Polsce grupą amerykańskich działaczy społecznych.

■ BONN. — Policja zachodniemiecka aresztowała w czwartek pięciu uczestników międzynarodowego marszu pokojowego, w chwili gdy zamierzali się udać przed gmach ministerstwa obrony NRF z transparentami wzywającymi do walki o pokój i rozbrojenie. Wśród aresztowanych znajdują się: Anglik, Szwedka, Amerykanin, Norweżka i obywatel NRF.

■ PEKIN. — Od 25 września do 25 października będzie odbywać się w Pekinie polska wystawa przemysłowa — jedna z największych tego rodzaju naszych imprez zagranicznych.

■ POZNAŃ. — W szpitalu MSW przy ul. Łakowej w Poznaniu urodziły się trojaczki. 27-letnia matka trzech córeczek — Zofia Michalak czuje się dobrze, zdrowe są także jej pociechy, które znajdują się pod troskliwą opieką personelu lekarskiego.

■ MOSKWA. — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow wystosował za pośrednictwem majora J. Gagarina do prezydenta Brazylii J. Quadros list, w którym wyraża przekonanie, że stosunki między Związkiem Radzieckim a Brazylią będą się nadal zacieśniały dla dobra narodów obu krajów i dla dobra powszechnego pokoju.

■ WARSZAWA. — 4 bm. odjechała z Warszawy do Bułgarii, na zaproszenie bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, delegacja Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Delegacji przewodniczy sekretarz NK ZSL — Józef Olszyski.

W czasie kilkunastodniowego pobytu w Bułgarii delegacja zapozna się z działalnością partii chłopskiej oraz rolnictwem w tym kraju.

## POGODA

Pochmurno. Opady deszczu. Temperatura maksymalna 17 stopni, wiatry słabe południowo-zachodnie i południowe. Jutro chmurno z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura bez zmian.

Jak informowaliśmy niedawno, Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Jędrzychowskiego zatwierdziło lokalizację ogólną Fabryki Ciężkiej Aparatury Chemicznej w Białymstoku. Inwestorem Centralnym będzie Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, inwestorem naczelnym Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich „ZEMAK” — Warszawa oraz generalnym projektantem Przedsiębiorstwo Projektowania i Budowy Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego „PROZAMET”.

W związku z decyzją lokalizacji Zakładu Ciężkiej Aparatury Chemicznej w Białymstoku, w artykule tym mgr inż. Jan Włyński omawia znaczenie przemysłu chemicznego w obecnej 5-lacie i latach następnych oraz zadania, jakie będzie miała do spełnienia przyszła białostocka fabryka.

Potencjał produkcyjny polskiego przemysłu chemicznego stanowił w okresie międzywojennym zaledwie 0,9 proc. udziału produkcji światowej. Obecnie udział polskiego przemysłu chemicznego w produkcji światowej wynosi około 2 proc., a wśród krajów demokracji ludowej — Polska jest na 3 miejscu po Związku Radzieckim i Niemieckiej Republice Demokratycznej. W ciągu najbliższych 5 lat wartość produkcji ma wzrosnąć w stosunku do 1960 r. o 206 proc. Wzrost ten dotyczy w szczególności nowoczesnych kierunków chemii jak: petrochemia, wielka synteza chemiczna, tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne.

Limit inwestycyjny dla 5-latk 1961 — 1965 roku w cenach 1960 r. został ustalony w wysokości około 42 miliardów złotych. Środki inwestycyjne postawione do dyspozycji resortowi chemii w obecnej 5-lacie są zaledwie o około 3 miliardy zł mniejsze od wartości majątku trwałego zainwestowanego w ciągu ubiegłych 15 lat, łącznie z wartością majątku trwałego, przyjętego po wojnie. Wszystko to wskazuje na ogromne i odpowiedzialne zadania, jakie stawia przemysłowi chemicznemu partia i rząd.

#### NA PIERWSZY PLAN

Gwałtowny spadek koniunktury węgla, spowodował, że na pierwsze miejsce wysuwa się najnowocześniejszy, najbardziej wydajny i ekonomiczny przemysł petrochemiczny. Nie można bowiem sobie wyobrazić nowoczesnego przemysłu chemicznego bez petrochemii.

Jak wiadomo, rząd nasz zawarł wieloletnią umowę na dostawę ropy naftowej ze Związku Radzieckiego. Do celów limit dostaw zamyka się imponującą liczbą 15 mln ton ropy rocznie. W oparciu o tę umowę przystąpiono już do budowy naftociągu oraz do budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Plocku, które będą kombinatem obejmującym przeróbkę ropy naftowej na produkty normalnie otrzymane w rafineriach nafty: benzynę, smary stałe i koks naftowy. Oprócz tego z gazów rafineryjnych, które stanowią produkty u-

boczne procesów rafineryjnych prowadzących do wysokooktanowych benzyn oraz nowoczesnych olejów napędowych, będzie można otrzymywać w drodze syntezy chemicznej także produkty, jak fenol, aceton, polietylen, glikol etylenowy, bu-

dowa i modernizacja połączona z automatyzacją procesów w istniejących zakładach przemysłu chemicznego.

Taki olbrzymi rozwój chemii stawia więc poważne zadania przed resortem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, zabezpieczenia dostaw ciężkiej aparatury chemicznej — maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego. Zdolność produkcyjna istniejących zakładów produkujących aparaturę chemiczną zarówno w resorcie przemysłu ciężkiego jak i chemii nie zaspokaja stale rosnących potrzeb krajowych w nowoczesną wysokociśnieniową aparaturę. Niezależnie od potrzeb krajowych istnieją bardzo duże możliwości eksportowe ciężkiej aparatury chemicznej

przewagą aparatury ciężkiej. Do obowiązków przyszłego zakładu jako dostawcy kompletnych linii technologicznych będzie należało siedzenie postępu technicznego w danej specjalizacji w innych krajach oraz zakrojone na znacznie szerszą skalę niż obecnie, oryginalne prace nad rozwojem technicznym procesów technologicznych. Stąd też konieczność stworzenia przy fabryce dużego biura projektowo - konstrukcyjnego oraz ośrodka naukowo-badawczego z zadaniem badania postępu technicznego w rozwoju budowy nowoczesnej aparatury chemicznej.

Na propozycję Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku ustalono lokalizację szczegółową fabryki na Marczuku przy szosie do Jeżewa. Teren potrzebny pod

uruchomieniu fabryki przewiduje się zatrudnienie około 6.000 ludzi, w tym 1.200 inżynierów i techników zatrudnionych w przyzakładowym biurze projektowo - kosztorysowym i ośrodku naukowo-badawczym. Budowany zakład będzie najbardziej nowoczesnym, gdyż będą w nim zastosowane ostatnie osiągnięcia w dziedzinie światowego postępu technicznego. Wyposażony więc zostanie w nowoczesny park maszynowy, a wydajność znacznie przekroczy obecnie osiągnięty wskaźnik w istniejących zakładach.

#### SPRAWA PILNA — KADRY FACHOWCÓW

Dla tego celu zamierzeń zachodzi pilna konieczność przygotowania odpowiednich

tury Chemicznej w Białymstoku przyczyni się znacznie w pierwszej kolejności do aktywizacji woj. białostockiego. Powstanie ośrodka ciężkiego przemysłu, jakim będzie przyszła fabryka, stworzy korzystne warunki dla powstawania na terenie woj. białostockiego przemysłów pomocniczych kooperujących z przyszłą fabryką.

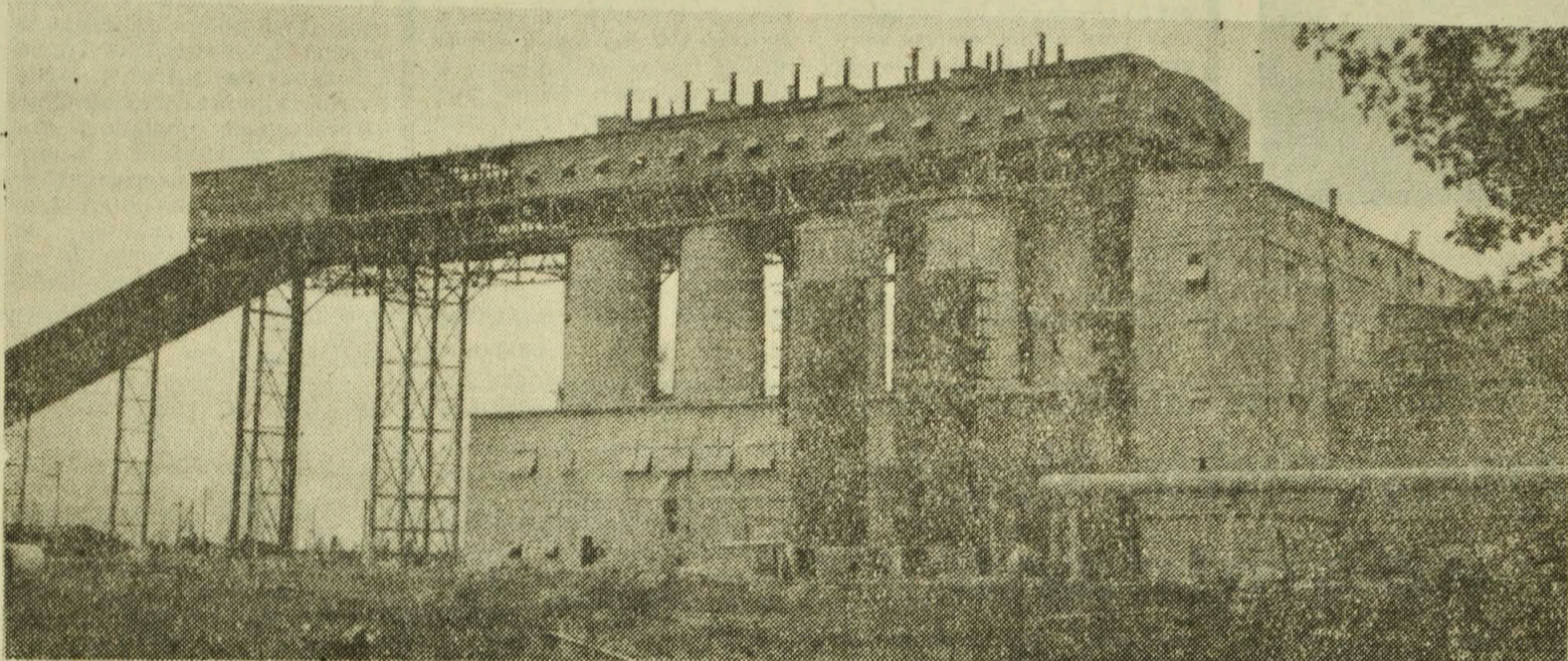
Lokalizacja fabryki w Białymstoku stawia przed władzami miasta zadanie niesienia pomocy w szybkiej realizacji tak poważnej inwestycji w szczególności w przygotowaniu odpowiednich kadr.

Przemysł chemiczny w Polsce wysuwa się na czoło zagadnień ogólnie - państwowych i dlatego na inwestycje w Białymstoku będzie zwrócona szczególna uwaga rządu i partii w szybkiej realizacji tej inwestycji, która pozwoli na zaspokojenie stale rosnących potrzeb resortu chemii w realizacji dużych inwestycji chemii, jak również na zmniejszenie importu aparatury.

Inwestycja jest tak pilna, że każdy dzień skrócenia realizacji przysporzy państwu cennych dewiz w związku z olbrzymimi możliwościami eksportu kompletnych obiektów wielkiej chemii.

Mgr inż. JAN WŁYŃSKI

## BIAŁYSTOK DLA CIĘŻKIEJ CHEMII



Chemia staje się naszym przemysłem narodowym. Oto jeden z obiektów wielkiej chemii Janikowskie Zakłady Sódowe. Dla nowego i starego przemysłu chemicznego dostarczać będzie urządzeń przyszła fabryka białostocka. Piszemy o niej w artykule. Fot. — CAF

tadien, kauczuk syntetyczny, mocznik i wiele innych.

Wydajność pracy w tym kombinacie na skutek zastosowania nowoczesnej ciężkiej aparatury i pełnej automatyzacji procesów produkcyjnych będzie 7-krotnie wyższa w porównaniu z wydajnością w obecnych rafineriach i fabrykach chemicznych. Produkcja Plocka stanie się podstawą nowoczesnej chemii i szkołą stosowania najbardziej nowoczesnych urządzeń. Poza tym kombinatem powstaną w 5-lacie jeszcze inne, duże nowoczesne zakłady jak: Fabryka Nawozów Azotowych w Puławach, Fabryka Włókien Syntetycznych w Toruniu, Fabryka Włókien Sztucznych we Włocławku, Fabryka Opon w Olsztynie, Fabryka Farb i Lakierów w Ostródzie.

Niezależnie od tego będzie dalej kontynuowana rozbud-

jak również kompletnych obiektów przemysłu chemicznego tak do krajów demokracji ludowej, jak i do krajów kapitalistycznych.

Stwierdzono zatem konieczność przyspieszenia budowy w resorcie przemysłu ciężkiego nowego dużego zakładu ciężkiej aparatury chemicznej z zadaniem jako generalnego dostawcy urządzeń i linii technologicznych dla kompletnych obiektów chemii. Takim zakładem będzie Fabryka Ciężkiej Aparatury Chemicznej w Białymstoku.

#### NAJWIĘKSZA W WOJEWÓDZTWIE

Nowoczesna fabryka w Białymstoku będzie w pierwszej kolejności nastawiona na produkcję kompletnych linii technologicznych dla petrochemii, ciężkiej syntezy chemicznej i organiki z

przyszły zakład pod nazwą „Białostocka Fabryka Ciężkiej Aparatury Chemicznej „BACHEMA” — zajmie około 70 ha.

Fabryka będzie budowana w 3 etapach z tym, że budowa I etapu rozpocznie się już w 1962 r. i przewiduje się uruchomienie produkcji I etapu na początku 1965 roku.

Niezależnie od produkcji aparatury stalowej wysokociśnieniowej, fabryka będzie produkować aparaturę żeliwną. W tym celu przy zakładzie zostanie wybudowana duża odlewnia żeliwa i metali kolorowych. Produkowana aparatura stalowa będzie typu ciężkiego.

O znaczeniu fabryki dla Białegostoku może świadczyć fakt, że zakład będzie zatrudniał w I etapie produkcji ogółem około 3.000 ludzi, w tym 500 inżynierów i techników. Po pełnym u-

kadr zarówno robotników wykwalifikowanych, w szczególności specjalistów w dziedzinie spawania wysokociśnieniowych kolumn, aparatów i zbiorników, jak również pracowników inżynieryjno - technicznych o kierunkach naukowo - badawczych w konstrukcji i budowie aparatury chemicznej.

W celu przygotowania i szkolenia odpowiednich kadr inżynierów i techników dla przyszłych zadań konstrukcyjnych, jeszcze w tym roku zostanie zorganizowane biuro konstrukcyjne aparatury chemicznej w Białymstoku, które będzie stanowiło początek przyszłego biura projektowo - konstrukcyjnego przy zakładzie.

Jednocześnie z dniem 1 stycznia 1962 roku będzie powołana na terenie Białegostoku dyrekcja budowy przyszłego zakładu. Decyzja władz zwierzchnich lokalizacji Fabryki Ciężkiej Aparatury

### PRZED XX-LECIEM PPR O POWSTANIU I KIERUNKACH DZIAŁANIA KRN

Praca Jerzego Pawłowicza\*) poświęcona powstaniu i działalności Krajowej Rady Narodowej jest niewątpliwie istotnym przyczynkiem do pogłębienia naszej wiedzy o problematyce okupacyjnej i historii Polskiej Partii Robotniczej.

Na tle brzemiennej wojny i politycznej okresu lat 1943—44, autor ukazuje kształtowanie się nowej koncepcji politycznej, która legła u podstaw odrodzonego państwa polskiego i stanowi źródło naszych osiągnięć w budowie socjalizmu.

Omawiając główne kierunki działalności KRN w przeciwstawieniu do polityki grupowania związków z tzw. obozem londyńskim, autor sięgnął głównie do dokumentów archiwalnych i prasy organizacyjnej podziemnej. Są to dokumenty PPR, KRN, rad terenowych i Armii Ludowej oraz materiały z archiwum Delegatury Rządu Emigracyjnego, AK i RJN, które pozwalają zobrazować i ocenić politykę tych organizacji.

Pawłowicz przedstawia w swojej pracy programowe i organizacyjne zasady działania Krajowej Rady Narodowej, procesy zachodzące na lewicy społecznej po powstaniu KRN, nastroje społeczeństwa kształtujące się pod wpływem niosącej wyzwolenie, zwycięskiej ofensywy radzieckiej. Charakterystyce również zasadnicze kierunki polityki obozu burżuazyjnego w tym okresie.

W końcowej części swej pracy, autor zapoznaje czytelnika z polityką i działalnością obozu KRN w decydującym okresie walki o wyzwolenie kraju — od stycznia do lipca 1944 r., w okresie, który zamyka historyczny akt powstania w lipcu 1944 r. pierwszego w historii naszego narodu rządu robotniczo-chłopskiego — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Konkluzja, która nieodparcie wynika z lektury pracy Pawłowicza, zawiera się w stwierdzeniu, że w chwili „gdy obóz burżuazyjny... nurtował głęboki kryzys polityczny, powstała na gruncie bankructwa jego linii politycznej — siły społeczne skupione wokół KRN odegrały decydującą rolę polityczną w tworzeniu władzy ludowej w Polsce”.

\*) „Z dziełw konspiracyjnej KRN w 1943 — 1944. — Jerzy

Szerokie możliwości wielu z tych krajów stwarza forma państwa demokracji narodowej oparta na bloku wszystkich sił postępowych i patriotycznych, walczących o pełną niepodległość, swobody demokratycznej, o doprowadzenie do końca rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej.

Kraje socjalistyczne są szczytami i wiernymi przyjaciółmi narodów, które walczą o wyzwolenie bądź już się wyzwoliły i udzielają im wszechstronnego poparcia. Opowiadają się one za zniesieniem wszystkich form ucisku kolonialnego i ze wszech miar przyczyniają się do umocnienia suwerenności państw, które powstają na gruzach imperiów kolonialnych.

Projekt Programu zawiera również analizę aktualnego, międzynarodowego ruchu robotniczego, który w okresie ed poprzedniego programu KPZR urosł w potężną siłę, na czele z marksistowsko-leninowskimi partiami, dowodzącymi w walkach klasowych.

Program wskazuje, iż zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i innych krajach Europy i Azji stworzyło międzynarodowej klasie robotniczej sprzyjające warunki walki. Powstała sytuacja, kiedy klasa robotnicza wielu krajów jeszcze przed obaleniem kapitalizmu może narzucić burżuazji realizację takich kroków, które, wychodząc poza ramy zwykłych reform, mają żywotne znaczenie zarówno dla klasy robotniczej i rozwoju jej walki o socjalizm, jak też dla większości narodu. Pogłębiające się sprzeczności kapitalizmu oraz sukcesy światowego systemu socjalistycznego sprawiły, iż rozszerzyła się sfera oddziaływania klasy robotniczej i jej partii, wzrosły zastrępy sojuszników. Klasa robotnicza stoi na czele walki o swobody demokratyczne. Jest to część składowa walki o socjalizm. Klasa robotnicza stoi na czele walki o pokój i walka ta jest dziś najważniejszym odcinkiem walki klasowej.

Program zawiera też sformułowaną na XX Zjeździe KPZR oraz w deklaracjach podpisanych przez przywódców partii komunistycznych i robotniczych myśl o moż-

liwości pokojowego, rewolucyjnego przechodzenia do socjalizmu.

JAKO GŁÓWNE zagadnienie współczesności określony został w Programie problem wojny i pokoju. Związek Radziecki bronić będzie konsekwentnie polityki pokojowego współistnienia państw różnych ustrojach społecznych. „Pokojowe współistnienie państw socjalistycznych i kapitalistycznych jest obiektywną koniecznością rozwoju społeczeństwa ludzkiego”.

W sumie jednak — i to jest najważniejsze — kapitalizm coraz brutalniej hamuje rozwój sił wytwórczych, rozwój techniki. Gdyby wszystkie możliwości wynikające z rewolucji przemysłowej, z opanowania przez człowieka energii jądrowej, z rozwoju chemii, automatyzacji produkcji mogły być wykorzystane dla potrzeb człowieka, nie byłoby już dziś na świecie ludzi głodujących. Kapitalistyczne stosunki hamują rewolucję przemysłowo-techniczną, są dla dalszego rozwoju człowieka za ciasne. Zaś już osiągnięty poziom techniczny w krajach kapitalistycznych obraca się w wielkiej

mierze przeciwko człowiekowi. Ta właściwa współczesnemu kapitalizmowi rola hamulca w rozwoju sił wytwórczych jest czynnikiem najbardziej jaskrawie dyskwalifikującym historycznie kapitalizm.

Kapitałiści rozwinęli produkcję przemysłową, rozwinęli technikę, ale w ich rękach stała się ona żywiołem nie do opanowania. Stąd w stadium imperializmu na szeroką skalę rozwija się kapitalizm państwowo-monopolistyczny. Państwo ingeruje w procesy reprodukcji kapitalistycznej, w interesie monopoli, w interesie oligarchii finansowej. W ten sposób odbywają się próby łańcuchowania ustrojowych dziur właściwych imperializmowi. Ale dialektyka kapitalizmu państwowo-monopolistycznego jest tego rodzaju, że zamiast umacniać system kapitalistyczny, na co liczy burżuazja, jeszcze bardziej zaostrza on sprzeczności kapitalizmu, podważa go od podstaw. W programie wskazuje się, iż obecnie mamy do czynienia z trzecim etapem ogólnego kryzysu kapitalizmu, kryzysu, który nastąpił nie — jak to miało miejsce w jego dwóch poprzednich etapach — w

wyniku wojen światowych, lecz w okresie pokojowym, bez żadnych dodatkowych, nadzwyczajnych spłotów okoliczności, a w związku z zaostrzającymi się sprzecznościami wewnętrznymi.

Naturalnym ośrodkiem przyciągającym wszystkie siły pokojowe na ziemi jest system socjalistyczny. Na równi z krajami socjalistycznymi walczą o pokój liczna grupa państw nie socjalistycznych, ale nie zainteresowanych w rozpętaniu wojny, co w sposób zasadniczy zmieniło układ sił na korzyść pokoju. Duże znaczenie ma fakt, iż w aktualnych warunkach mogą dochodzić do głosu na arenie międzynarodowej już nie tylko kraje silne i duże. Ze wspomnianych chociażby głosowanie nad radzieckimi projektami rozbrojenia i likwidacji kolonializmu na sesji ONZ: imperialiści nie mogli już liczyć na przyszłość, zautomatyzowaną maszynką do głosowania. Rośnie również liczba krajów neutralnych. Wzrasta też siła aktywnego wpływu mas ludowych na rozwiązywanie problemów międzynarodowych.

Program uważa zwycięską walkę o pokój za dziejową misję komunizmu.



## Bażanty

Około 770 tys. bażantów mamy mieć w 1965 roku, w przyszłości zaś liczba ta podniesie się do 2-3 milionów. Hoduje się je w 50 ośrodkach hodowlanych zaopatrzonych w najnowocześniejszą aparaturę wylęgową. Bażanty bowiem to wielki sprzymierzeniec rolnika w walce ze szkodliwymi zwierzętami.

Do największych w kraju ośrodków hodowli bażantów należy Orlie k/Grudziądz. Wyposażony on jest w specjalną włoską aparaturę do wylęgu i hodowli dzikich ptaków. Bażanty sprzedawane są PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym, kółkom lotwickim itp. W rezerwie przy ośrodku hodowlanym znajdują się na wolności 5,5 tys. tych ptaków, a w br. zostanie wypuszczonych dalszych 2,5 tys.

## DOM SŁONECZNIK

Włoski inżynier Angelo Invernizzi zaprojektował niedawno niezwykły dom — „słonecznik”, który zarówno może się obracać za słońcem zgodnie z jego pozornym biegiem po nieboskronie, jak i odwrócić — unikać nasłonecznienia. Dom ów, pod nazwą „Villa Girasole” („Willa Słonecznik”) wzniesiono niedaleko Werony.

Na nieruchomych fundamentach ułożone są półkolisty szyny, po których toczy się 18 kół podwozia budynku, pozwalając na jego dowolne obracanie we wszystkie strony. Urządzeniem napędowym ruchomego „domu na kółkach” jest mechanizm składający się z dwóch silników o mocy 1,5 KM każdy i z dwóch kół napędowych. Kola te połączone są ze skomplikowaną aparaturą elektroniczną, której zadaniem jest sterowanie, reagując na promienie słoneczne. Wspomniany mechanizm można odpowiednio nastawiać, stosownie do życzenia mieszkańców domu — „słonecznika”.

Na razie podobnych domów — „słoneczników” niewiele jest na świecie. Puszczając jednak wodze fantazji, można sobie wyobrazić miasto przyszłości w postaci „lanu” domów — „słoneczników”, obracających się powoli za słońcem...

(WIT-AR)

## TO:OWO ze świata

### KONFERENCJA SPECJALISTÓW „OD CHMUR”

W okresie 11-20 września br. odbędzie się w Australii międzynarodowa konferencja na temat fizyki chmur. Naukowcy będą dyskutować o metodach, narzędziach i technice, stosowanych w badaniach nad fizyką chmur. W samolotach i w laboratoriach odbędą się pokazy metod stosowanych w tej dziedzinie i w doświadczeniach nad sztucznym deszczem.

### NOWOSC DLA CHIRURGÓW

Dwaj uczeni australijscy skonstruowali aparat, który ułatwia posługiwanie się promieniami Rentgena w medycynie, a zwłaszcza w chirurgii.

Aparat ten, nazwany Vistodax, przechowuje obraz wywołany przy użyciu aparatu rentgenowskiego i demonstruje ten obraz na ekranie tak długo, aby chirurg mógł wykorzystać go w czasie przebiegu operacji. Obecnie wywołanie zdjęcia rentgenowskiego w czasie operacji wymaga około 10 minut, co pociąża konieczność przedłużenia czasu trwania zabiegu.

### OSRODEK... ZAPOBIEGANIA SAMOBÓJSTWOM

Ponieważ w Los Angeles

(USA) stwierdzono, że wielu samobójców przed odebraniem sobie życia uprzedza o tym telefonicznie policję — zorganizowano w tym mieście... ośrodek zapobiegania samobójstwom. Do tego ośrodka, gdzie dzień i noc dyżurują specjaliści-psychiatry, policja natychmiast przelacza wszystkie „samobójcze” telefony. Do desperata wyrusza szybko psychiatra, aby go odwieść od tragicznej decyzji.

### NAIWNYCH NIE SIEJA...

We Francji „działa” 34 tysiące zawodowych wróżbitów przepowiadających przyszłość. Oblicza się, że w samym Paryżu udziela się dziennie 50 tysięcy „porad” tego rodzaju wyciągając od naiwnych zawrotne sumy.

### PRZYCZEPA

#### O 40-tu KOLACZACH

Przy budowie tamy na rzecze Dez w Iranie jedna z firm amerykańskich zastosowała największą z używanych dotychczas — przyczepę do traktora. Posiada ona 40 kół i można na nią załadować elementy o łącznym ciężarze 110 tys. kg. Ponieważ długość przyczepy wynosi 26 metrów, kierowcy dwóch traktorów — z których jeden ciągnie kolosa, a drugi go popycha — porozumiewają się ze sobą za pomocą telefonu.

Wysokość przyczepy można regulować także w czasie transportu za pomocą systemu hydraulicznego.

(WIT-AR)

NA ZDJĘCIU: nadinspektor Inż. Wojciechowski z pięknym bażantem.

CAF — fot. Gill

## Amerykańskie kłopoty kosmiczne

Niedawno z przylądka Cape Canaveral wystrzelono raketę z kapsułą „Mercury”. Drugi kosmonauta amerykański, kapitan Virgil Grissom, odbył krótkotrwały lot balistyczny, powtarzając — w sposób podobny choć nieco mniej udany od strony technicznej — poprzedni wyczyn komandora Shepharda.

### KŁOPOTY Z WODOWANIEM

Końcowe przygotowania trwały kilka dni. Wielokrotnie odraczana próba (bądź z przyczyn technicznych, bądź z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne, panujące nad Atlantykiem) odbyła się wreszcie 21 lipca br.

Po raz ostatni sprawdzono kondycję pilota. Tzw. masaż wibracyjny pobudził cyrkulację krwi. Ubrany w skafander przestrzenny, kpt. Grissom zajął miejsce w kapsule „Mercury”. Jeszcze ostatnia kontrola aparatury, hermetyzacja kabiny, włączenie systemu klimatyzacyjnego... Start!

Kapsuła oddzielając się od rakiety nośnej obdarzona była prędkością około 8.500 km/godz. i rozpoczęła lot po orbicie balistycznej. Na najwyższym odcinku orbity zaczęło działać urządzenie stabilizacyjne. Wkrótce prace rozpoczęły również pomocnicze silniki hamujące. Z lekka tylko odkształcając tor lotu, nie odegrały one decydującej roli w realizacji eksperymentu.

Nadszedł etap „hamowania” atmosferycznego. Na wysokości kilku kilometrów nad Ziemią automat ciśnieniowy otworzył spadochron pomocniczy, później — lekko uszkodzony z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn — spadochron główny. 15-minutowy lot po łuku balistycznym zakończył się wodowaniem.

Teraz jednak zaczęły się dalsze kłopoty, których udało się uniknąć Amerykanom podczas pierwszego załogowego lotu balistycznego. Zapewne skutkiem zwiększonej prędkości przy wodowaniu, spowodowanej uszkodzeniem spadochronu, zawiodły bezpieczne automatyczne środki bezpieczeństwa i kapsuła natychmiast zatonęła. Kpt. Grissom, który szczęśliwie zdołał się z niej wydostać, został uratowany.

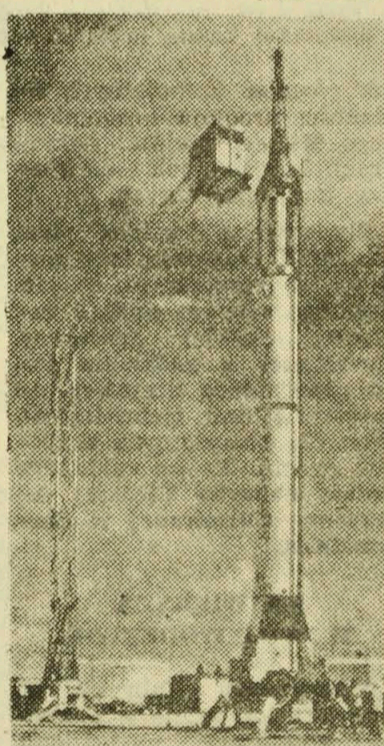
Próby wydobywania samej kapsuły, zawierającej cenne materiały badawcze, skończyły się niepowodzeniem. Zginęła ona bezpowrotnie na dnie oceanu.

Drugi amerykański załogowy lot balistyczny stanowił dopiero stadium wstępne, poprzedzające realizację właściwego lotu załogowego po orbicie okołozemskiej, jakiego bohaterem był w kwietniu br. mjr Jurij Gagarin, pilot statku kosmicznego „Wostok”.

Specjaliści USA podkreślają zgodnie, że zanim to nastąpi — jako termin podaje się w każdym razie rok 1962 — trzeba będzie zrealizować jeszcze jeden podobny lot próbny po orb-

cie balistycznej. Następnie, konieczne będzie przeprowadzenie 2-3 lotów próbnych po orbicie okołozemskiej, w trakcie których miejsce w kabine kapsuły „Mercury” zajmie manekin astronauty.

R. Doński (WIT-AR)



Przylądek Canaveral, Floryda. Gotowa do startu w kosmiczną przestrzeń raketa „Mercury-Redstone 4”. Na podstawie ochronnej umieszczony jest zasobnik, w którym drugi kosmonauta amerykański kpt. Grissom poleciał w przestrzeń określoną jako „podorbitalna”. Kandydatami byli: kapitan Wergiliusz Grissom i podpułkownik John Glenn.

# HEINRICH DEIST nowa gwiazda SPD

Heinrich Deist jest doktorem nauk ekonomicznych i tytularnym profesorem. Heinrich Deist jest ekspertem gospodarczym i członkiem Zarządu Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (zachodnich). Posiadane tytuły i sprawowane funkcje dają mu możliwość skutecznego wpływania na kierunek polityki przynajmniej zachodniemieckiej socjaldemokracji. Faktem jest na przykład, że cała część gospodarczo-społeczna programu SPD uchwalonego półtora roku temu w Bad Godesberg jest dziełem Heinricha Deista.

To co ten socjaldemokratyczny teoretyk zawarł w krótkim programie partii, rozszerzył potem znacznie w książce o obiecującym tytule „Gospodarka jutra”. Nie warto zajmować czytelników streszczeniem poglądów dra Deista w sprawie oceny współczesnej ekonomiki w świecie kapitalistycznym i w Niemczech zachodnich w szczególności. Poglądy te są zlepkiem neoliberalnych koncepcji uznających za jedyną wartość wszelką prywatną własność łącznie z „pożegami gospodarczymi” (wyrażenie H. Deista — chodzi o koncerny), które mogą działać w warunkach jakiejś, bliżej nieokreślonej kontroli społecznej. Deista nie obchodzi to, co jest powszechnie znane, że kontrolę skuteczną sprawować może tylko ten, kto ma władzę gospodarczą, a więc własność.

Krótko mówiąc socjaldemokratyczny działacz i uczonej od początku do końca głosi teorię „kapitalizmu ludowego” opracowaną już dawno przez ekonomistów burżuazyjnych. Podstawowym celem tej teorii jest wpojenie społeczeństwu przekonania, że nie walka klasowa lecz solidaryzm i wzajemna miłość wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy prowadzą do ogólnego szczęścia.

Dotychczas wydawało się, że socjaldemokracja stoi zdala od tych poglądów. Po przeczytaniu książki H. Deista okazuje się, że jest zupełnie inaczej. I chociaż zdumień wielkich nie mieliśmy, to jednak ze zdumieniem i ubawieniem przeczytaliśmy te fragmenty dzieła, które historycznie i prawnie „zasadniają” potrzebę zachowania prywatnej własności.

Deist, jak wielu burżuazyjnych ekonomistów, odziedziczył pojęcie kapitału jako własności od kapitału jako funkcji. W związku z tym protestuje on przeciw 903 paragrafowi zachodniemieckiego kodeksu cywilnego, który głosi: „Właściciel danego przedmiotu... może z przedmiotem tym postąpić dowolnie wykluczając innych od wszelkiego udziału”. Deist powiada, że „jest to obca naleciałość” wzięta z prawa rzymskiego, podczas gdy: „Dawne prawo niemieckie — pisze on — nie znało własności prywatnej w dzisiejszym znaczeniu, znało zaś instytucję „własności grupowej”.

Naiwność socjaldemokratycznego uczonego jest rażąca. Deist albo udaje albo nie wie, że „własność w dzisiejszym znaczeniu” jest produktem kapitalistycznej akumulacji. Tymczasem Deist powiada, że nagromadzona własność „nie powinna prowadzić do nadużycia władzy, lecz mieć na względzie dobro ogólne”. Socjaldemokratyczny uczonej w dorobku argumentów sięga do... encykliki Piusa XI, „Quadragesimo anno” wydanej w 1931 roku, która twierdzi:

„Także wrogość związana z własnością może coraz bardziej słabnąć, tak by nie zwalczać już własności środków produkcji, jako takiej lecz tylko przeciwna wszelkim prawom nadmierna władza sprawowana przez własność”.

Deist powołuje się też na filozofa Radbrucha, który określa własność jako:

„sferę inicjatyw prywatnej przyznanej jednostce przez ogół, w nadziei, że będzie ona użytkowana społecznie”. (ani słowa o pierwotnym, nieludzkim wysiłku i grabieżi — W. Ł.)

Deista zadowala 154 artykuł konstytucji weimarskiej wyrokujący, że „Własność nakłada obowiązki. Użycie jej winno zarazem stanowić służbę dla najwyższego dobra ogółu”.

Według Deista jest bezpośrednie nawiązanie do „prawa staroniemieckiego”.

Oto macie całą teorię apologii prywatnej własności kapitału. Dotychczas głosiła ją burżuazja przynajmniej wszystkim „prawo do społecznej funkcji własności” pod warunkiem pozostawienia jej (burżuazji) fabryk, kopalni i banków. Dziś ta teoria stanowi własność zachodniemieckiej socjaldemokracji.

I tak oto teoretyk, prof. dr H. Deist, gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie SPD staje się również gwiazdą przewodnią wielkiego kapitału zachodniemieckiego.

Sukces, a raczej upadek socjaldemokracji, jest ogromny. Zamiast praw historycznych i ekonomicznych pozostał stek zagadek, dobrych życzeń i nierealnych nadziei. Można pogratulować...

WŁODZIMIERZ LOZIŃSKI

\*) H. Deist, „Wirtschaft vom Morgen”, Berlin Hannover, 1960 r.

WUZ

## Słowo „BIZERTA”

Bizerta. Jakże wiele mówi to jedno słowo! Jest w nim przede wszystkim prawda o brutalności kolonializmu, który na żądanie likwidacji bazy wojskowej na terytorium suwerennego państwa odpowiedział rozlewem krwi.

Jest również w tym słowie symbol wszystkiego, co przyspiesza ewolucję nowo wyzwolonych krajów afrykańskich. Zanim wojska francuskie otworzyły ogień do mieszkańców Tunezji, prezydent tego kraju, Bourguiba, znany był z sympatii prozachodnich. Rzecz znamienna, iż nie potrafił ich osłabić ani fakt, że Francja wtrąciła go na długie lata do więzienia, ani to, że już po uzyskaniu niepodległości przez Tunezję samoloty francuskie zbombardowały tunezyjską miejscowość Sakiel Sidi-Jussef w odpowiedzi na pomoc, udzielaną przez Tunezję walczącym po drugiej stronie granicy powstańcom algierskim. Obecnie, po wydarzeniach w Bizercie,

tunezyjski minister spraw zagranicznych, Masmoudi, stwierdza: „Doświadczenie w związku z Bizertą każe nam wyciągnąć naukę z naszego sojuszu z obozem zachodnim, sojuszu, który jest sprzeczny z naturą”.

Jest więc w słowie Bizerta nowe podważenie nadziei na utrzymanie w krajach afrykańskich pozycji mocarstw zachodnich, obciążonych bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem swych sojuszników grzechem kolonializmu. Jakże nad programem USA, zmierzającym do pozyskania sympatii krajów afrykańskich, nie zaciążył ma fakt, że kierując się zasadami solidarności atlantyckiej, przedstawiciel USA nie dopuścił w czasie debaty w

Radzie Bezpieczeństwa do uchwalenia rezolucji żądającej opuszczenia Bizerty przez wojska francuskie? „Nie możemy być współnikami współników przestępców” — stwierdził cytowany wyżej minister, Masmoudi. Zresztą, nie tylko solidarności atlantycka każe być Stanom Zjednoczonym z Francją — przeciwko Tunezji, czy z Portugalią — przeciw-

ko Angoli. Jakże znamienne rozmowy prowadzą przedstawiciele zachodniego świata w kuluarach ONZ! Jak donosi amerykański dziennik „Wall Street Journal”, jeden z funkcjonariuszy francuskich powiedział miał do swego amerykańskiego kolegi: „W Waszyngtonie powinni lepiej pamiętać o tym, że baza w Bizercie jest naszym odpowiednikiem bazy



Francja nie bardzo była zadowolona z wizyty generalnego sekretarza ONZ w Tunisie. Przejeżdżając przez terytorium Tunezji do Bizerty Hamarskjoeld został wyprószony przez francuskich spadochroniarzy z samochodu, którzy nie uszanowali nawet jego urzędu. W aucie szukano... broni.

NASZA RECENZJA

## „WIELE HAŁASU O NIC”

Od czasu „Poskromienia złoŹnicy” — drugi to Szekspir na naszej scenie. O ile jednak tamto przedstawienie zapisało się dobrze w naszej pamięci i to zarówno dzięki zręcznej reżyserii jak i grze wielu aktorów — o tyle tym razem spotyka nas zawód. Tym dziwniejsza to sprawa, że przeciw obydwie sztuki pochodzą z „żelaznego repertuaru” Zbigniewa Sawana-reżysera (i nieraz przynosiły mu sławę) specja od komedii szekspirowskich, oscylujących w kierunku „commedia dell'arte”.

„Wiele hałasu o nic” należy do często grywanych i lubianych przez widza komedii szekspirowskich. I tu mamy do czynienia z trafnie nakreślonymi sylwetkami ludzkimi, które dają aktorowi tyle możliwości. Konflikty, nakreślone przed czterema blisko stuleciami i dziś nie tracą nic ze swej aktualności. Bogata galeria szekspirowskich typów i dziś znajduje swe odpowiedniki, co łatwo podchwytuje widzownia.

Dzieje czworga kochanków, przeplatane humorem, to znów dramatycznym śpiewem — dobiegają szczęśliwie końca. Autor pokazał dwie pary: jedną z nich łączy urodzenie i bogactwo, drugą żywiołowe uczucie. Co ma w życiu większą wartość — zdaje się pytać autor i z góry wie, jaką widz da na to odpowiedź. Dlatego i złośliwa Beatrycze i butny Benedykt wyposażeni są w tak wiele zalet, że z miejsca podbijają widzów, „przeciągając” ich na swoją stronę.

Niestety, białostockie przedstawienie tej uroczej komedii nie sprawiło widzowi wiele przyjemności. Przyczyn było sporo. Zaczynajmy od początku.

Przystosowanie tekstów starych — tłumaczeń przez Zbigniewa Sawana, w przypadku „Poskromienia złoŹnicy” zapewniło sztuce wartość i błyskotliwość. Ta sama operacja, dokonana na tradycyjnych przekładach „Wiele hałasu o nic” spowodowała, że tekst stał się niejednolity, język to archaiczny, to unowocześniony, a tym samym myśli zagmatwane, zdania karkołomne.

Aktor wyraźnie potykał się na koturnowych kwestiach, a wszystkie błyskotliwe riposty Beatrycze czy Benedykta zamieniały się w niewypały.

Na skutek owych rozwekłości i archaizmów cała akcja rozlała się (proszę wy-

baczyć to określenie) w rękach reżysera, a znużonego widza wyrwały z melancholii jedynie pojedyncze zdania, wypowiedziane przypadkiem wyraźniej. Na domiar złego coś się stało z dykcją zespołu. Na 20 aktorów, biorących udział w przedstawieniu zaledwie kilku wyszło zwycięsko z tych mocowań z tekstem. Szczególnie źle zespół wypadł na premierze. Dalsze przedstawienia na skutek rozegrania się powinny nieco poprawić tempo akcji.

Wszystkie wymienione przyczyny złożyły się na to, że premiera komedii Szekspira „Wiele hałasu o nic” przyniosła jedno jeszcze rozczarowanie. Rozczarowanie tym bardziej przykre, że część zespołu odchodzi od nas, a wiadomo, że przyjemniej jest żegnać się, pozostawiając jak najlepsze o sobie wspomnienie. Całe szczęście, że aktora nie ocenia się na podstawie jednej porażki.

Po tym wszystkim, cośmy sobie tutaj powiedzieli trudno oceniać poszczególne ro-

le, tym bardziej, że rewelacji nie było. Można powiedzieć, że Stanisław Jaskowski jako Ciarka miał dobry epizod, że Jacek Brick wybrnął z trudnej roli Benedykta i on jeden z nielicznych nie popełnił grzechu w stosunku do dykcji.

Niejednolity charakter tekstu znalazł odpowiednik w niejednolitym charakterze całego przedstawienia. Reżyser za mocno wyeksponował sceny dramatyczne. Owe nocne modły u grobu były jakby przeniesione nie z tego przedstawienia. Tak samo sataniczna postać Johna (Wojciech Skibiński).

Najwięcej szekspirowskiego kolorytu wnoszą sceny z strażnikami. Autor wyposażył je w jędrny, rubaszny humor, aktorzy na ogół trafnie propozycje te przyjęli.

Oszczędną, lekką oprawę sceniczną przygotował Wojciech Zamecznik, barwne, przyjemne dla oka kostiumy — Irena Nowicka. Muzyka Andrzeja Markowskiego, a zgrabnie wplecione w akcję piosenki napisała Krystyna Wolińska.

Po zakończeniu miesięcznego urlopu aktorzy w ciągu września pokażą komedię „Wiele hałasu o nic” na scenie białostockiej i w objęz-dzie.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

**D**obiegły końca prace nad ostatecznym wykończeniem tekstu nowej encykliki „społecznej” papieża Jana XXIII. Przez cały rok grono watykańskich specjalistów od zagadnień społecznych pod osobistym kierownictwem papieża przygotowywało ten dokument. Zdaniem obserwatorów watykańskich ma on stanowić próbę modernizacji nauki Kościoła w sprawach społecznych zawartej w poprzednich dwóch encyklikach: „Rerum novarum” — Leona XIII i Quadragesimo anno” — Piusa XI.

Encyklika społeczna Jana XXIII nosi tytuł: „Mater et magistra”. Jest to obrzydliwy elaborat. Według opinii fachowców nowa encyklika papieska stanowi najdłuższy dokument opublikowany kiedykolwiek przez Stolicę Apostolską. Ukończono już tłumaczenie jego oficjalnej wersji łacińskiej na języki: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański. Nie ulga wątpliwości, że ma on stworzyć płaszczyznę ideologiczną i doktrynalną dla soboru powszechnego, który odbędzie się w pierwszej połowie 1962 roku w Rzymie. Przed publikacją projektu encykliki „Mater et magistra” rozesłano do licznych kardynałów i biskupów, celem poczynienia ewentualnych uwag lub poprawek.

Jakie idee i ogólne tendencje zawiera encyklika „Mater et magistra”? Trudno na to oczywiście odpowiedzieć przed starannym jej przestudiowaniem. Niemniej na podkreślenie zasługuje już nie ulegające wątpliwości jej główne tezy.

Dokument powtarza w skrócie wszystkie dotychczasowe solidarystyczne koncepcje watykańskie znane z „Rerum novarum” i „Quadragesimo anno”. Charakterystyczne, że — jak wynika z lektury odpowiednich fragmentów encykliki — Kościół nadal uważa korporacjonizm, a więc koncepcję państwa zblizoną do ustroju Włoch faszystowskich, za najlepszą formę organizacji politycznej społeczeństwa. Jak dawniej, tak i obecnie, Kościół stoi niezmiennie na stanowisku obrony własności prywatnej środków produkcji.

Organ wielkiego kapitału włoskiego „Giornale d'Italia” komentując nową encyklikę tak pisze na ten temat:

„Kościół uważa, że nierówności społeczne są zjawiskiem naturalnym, ponieważ już sama natura wytworzyła duże i głębokie różnice między ludźmi: różnicę inteligencji, w zdolnościach zręczności, zdrowiu, sile, w których żywiołowo rodzą się różnice warunków społecznych. Jak w organizmie ludzkim poszczególne części ciała zga-dzają się z sobą, tworzą układ harmonijny, tak i w społeczeństwie natura dąży do tego, by obydwie klasy

(to jest kapitalistów i robotników — przypisek redakcji) harmonizowały ze sobą, wytworząc równowagę”.

Trudno o lepsze wyrażenie tej prawdy, że w kluczowej sprawie stosunku do własności środków produkcji nowa encyklika nie przynosi żadnych zmian! I oczywiście nie nowego w argumentacji, która zupełnie abstrahuje od historii, a przede wszystkim od aktualnej rzeczywistości. Przy czym od rzeczywistości ak-

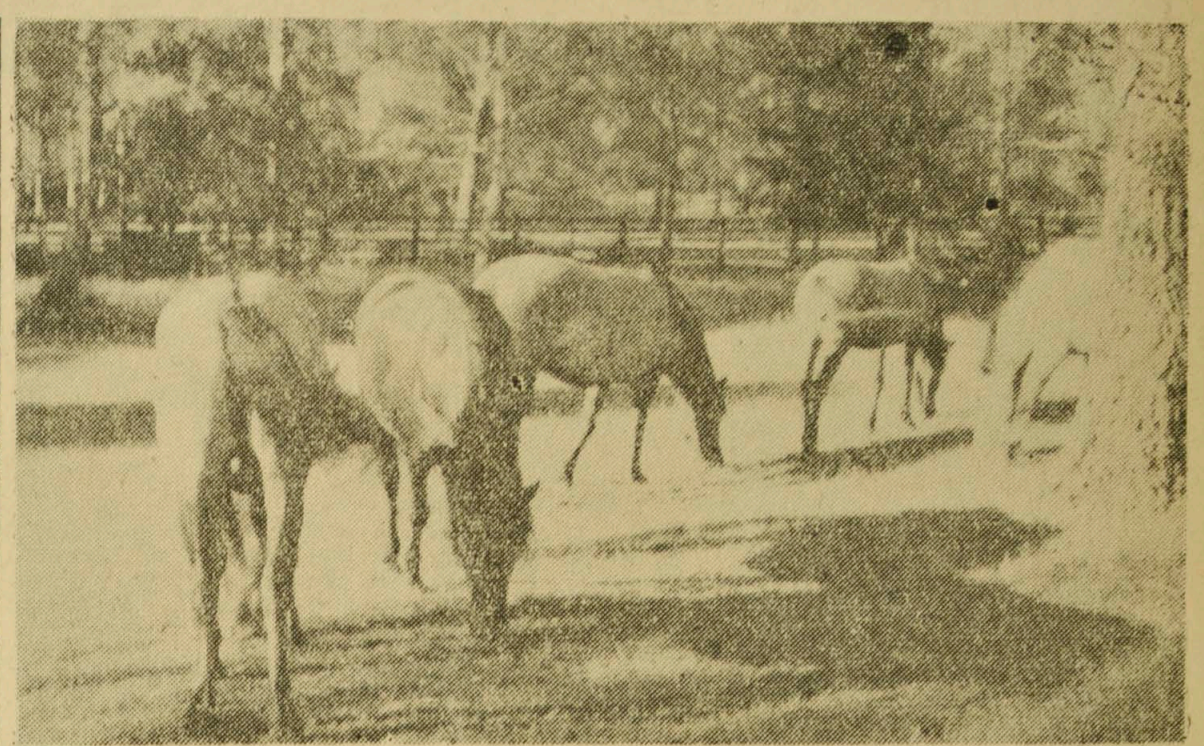
## STARE TREŚCI W NOWEJ ENCYKLICE PAPIEŻA

(Od stałego korespondenta AR z Rzymu)

tualnej nie tylko w świecie socjalistycznym, lecz również w krajach kapitalistycznych, które jakże często bez nacjonalizacji poszczególnych przemysłów nie mogą rozwiązywać podstawowych problemów swoich daleko nie harmonijnych systemów społeczno-gospodarczych.

Trzecia część encykliki Jana XXIII jest niewątpliwie najbardziej oryginalna. Omawia ona bowiem doktrynę społeczną Kościoła w zastosowaniu do współczesnego rolnictwa kapitalistycznego i krajów wyzwolonych spod kolonializmu.

Licząc się z nastrojami katolickiej ludności wiejskiej, zwłaszcza takich krajów, jak Włochy czy Francja, papież bierze w obronę drobną własność rolną w krajach kapitalistycznych, występuje przeciwko „ucieczce ze wsi do miasta”. Pominęto tutaj jednak całkowicie genę społeczną — gospodarza kryzysu rolnego w świecie kapitalistycznym, to jest zacołane, w znacznym stopniu jeszcze feudalne stosunki społeczno-ekonomiczne wsi w wielu krajach kapitalistycznych. Wskazania encykliki w tym zakresie sprowadzają się wyłącznie do podkreślenia „potrzeby harmonijnej współpracy różnych grup społecznych w rolni-



TARPANY W PARKU BIAŁOWIESKIM Fot. Bereżański

## Bogactwo „prawdziwych” dźwięków na taśmie

**W** studio radiowym bądź telewizyjnym zachodzi nieraz konieczność odtworzenia najrozmaitszych dźwięków — od

zgrzytu tnącej drzewo piły poprzez szczełk tłuczonych talerzy aż po świergot ptaków i odgłosy dzikich zwierząt w dżungli. Dawniej po-

ślugiwano się różnego rodzaju pomysłowymi sztuczkami technicznymi. Obecnie jednak realizatorzy audycji doszli do wniosku, że wszystkie te imitacje siłą rzeczy ustępują dźwiękom naturalnym i nie ma żadnego powodu rezygnować z zapisywania złapanych „na gorąco” głosów.

W oszalałym tempie rozwija się ta nowa dziedzina techniki radiotelewizyjnej. Wystarczy powiedzieć, że samo tylko Radio Francuskie dysponuje już zbiorem około 50 tysięcy płyt tego właśnie rodzaju. Aby je otrzynać trzeba nieraz wielkiej cierpliwości i pomysłowości, uciążliwej pracy, a nawet odwagi i ryzyka.

Dość charakterystycznym przykładem jest historia z przyżyciem. Śpiew tego maleńkiego ptaszka był konieczny do pewnej audycji francuskiej. Czyżby schwymano bez większych trudności, okazało się wszakże, że chciał on śpiewać wyłącznie przy akompaniamencie... elektrycznej maszyny do gotowania. Wobec tego realizatorzy zdecydowali zarejestrować jego śpiew wraz z jednostajnym warczeniem maszyny, ale potem moc trudu kosztowało kasowanie na taśmie magnetofonowej niepożądanego tła dźwiękowego. Wreszcie otrzymano piękny, czysty głos czyżka.

Obecnie powstał w wielu krajach zupełnie nowy zawód dostawców żądanych dźwięków dla radia i telewizji. Rekordzistą w tej specjalności jest Amerykanin Charles Michelson, którego dorobek składa się z kilkudziesięciu tysięcy rozmaitych nagrań. W kolekcji tej, obok dźwięków na pozór banalnych, znajdują się odgłosy słyszane niezmiernie rzadko.

Michelson realizuje nawet najbardziej fantastyczne zlecenia. Nie brak wśród nich np. skwierczenia bekona smażonego na patelni, bezczenia jagnięcia wlojającego matkę, śpiewu elektrycznej froterki wraz z przyspieszonym oddechem obsługującej ją kobiety.

Pomysłowy Amerykanin niemal nigdy nie zostaje się ze swoim ryszunkiem — mikrofonem w rękę i magnetofonem u boku. Przy tym jego mikrofon ma konstrukcję specjalną przygotowaną do zadań, jakie winien spełniać.

Pozwala to wzbogacić i oddać pełną autentyczność świata dźwięków, jakie musi odtwarzać radio czy telewizja. Jeśli do tego arsenału dodać prawdziwe odgłosy drapieżnych zwierząt uchwytne w dżungli — możemy mieć pewne pojęcie o olbrzymim wachlarzu tematycznym osiągnięć Michelsona oraz wielu innych dostawców dźwięków dla radia i telewizji. A. T.

ctwie”, a więc właściwie do tradycyjnej propagandy solidarystycznej.

Podrozdział encykliki poświęcony krajowi systemu kolonialnego jest sam dla siebie charakterystycznym dokumentem naszych czasów. Nie znajdziemy tutaj wprawdzie ani słowa o potężnym ruchu rewolucyjnym narodowo-wyzwoleńczym, który zadał śmiertelny cios światowemu kolonializmowi. Niemniej encyklika wypowiada się za „emancypacją polityczną” ludów kolonialnych i postuluje w duchu typowym dla koncepcji solidarystycznych swoistą filantropię „krajów bogatych”. Wbrew wielowiekowemu i ciągle nawracającemu się praktykom systemu kolonialnego doktryna Jana XXIII zakłada, że bo-

gate kraje kolonialne i neokolonialne miałyby dobrowolnie i bezinteresownie, „z czystej miłości chrześcijańskiej” dopomagać krajom biednym, zacofanym w rozwoju.

Pomijając kwestię jakiegokolwiek przydatności tej stawki na miłosierdzie, którego żywych ilustracji aż nadto wiele dostarczyły nam i wciąż dostarczają kraje kolonialne, przypomnijmy tylko, iż to właśnie Kościół przez wieki całe był ostoją kolonializmu w ogóle. Jeśli więc w nowej encyklice znajdziemy akceptację tego, co nazwane zostało „emancypacją polityczną ludów kolonialnych”, to jest to oczywiście dowodem nieodwracalnej klęski kolonializmu, nie zaś jakiejś sympatii Kościoła dla cięmiężonych narodów.

W czwartym, końcowym rozdziale encykliki znajdujemy rozważania natury ogólnofilozoficznej. Dotyczą one przede wszystkim „ideologii niepełnych i błędnych”, które istnienie religii przypisują „sentymentowi lub fantazji” względnie „warunkom historycznym”. Jest to, nawiasem mówiąc, jedynie bezpośrednie nawiązanie do teorii materialistycznych, zawarte w nowej encyklice.

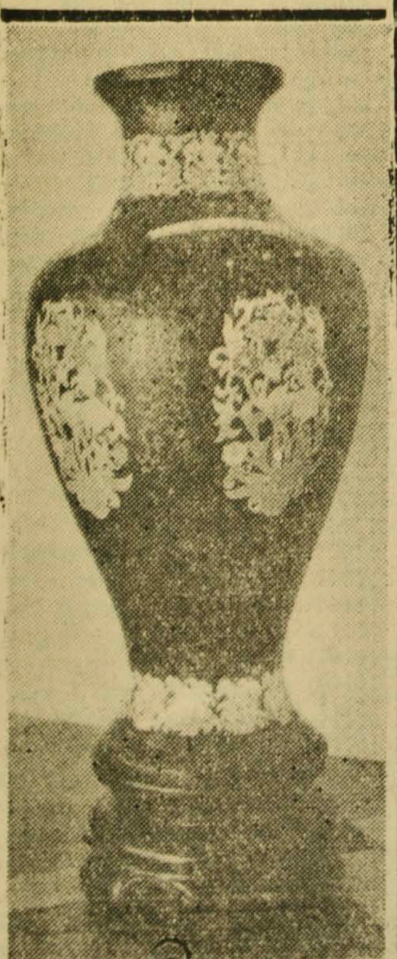
Potwierdzając raz jeszcze swoje krącoce zachowawcze stanowisko w sprawie prywatnej własności środ-

ków produkcji, czynnik watykańskie w obawie przed zbyt ostrym konfliktem nie mogły już pozwolić sobie na otwarte autorytatywne potępienie wprost w nowej encyklice idei sprawiedliwości społecznej, jak to było możliwe jeszcze 70 lat temu za Leona XIII czy 30 lat temu za Piusa XI. To przemilczenie jest ogromnie wymowne, stanowi charakterystyczny wykładnik zaszytych na świecie zmian i nieodwracalności procesów historycznych.

Zadaniem nowej encykliki — jak stwierdza papież — jest rozwinąć i dostosować naukę społeczną Kościoła do wielkich przemian społecznych, które dokonały się w świecie w ostatnich dziesięcioleciach. Ale do wielkich przemian społecznych można dostosowywać się bardzo różnie: automatycznie, aktywnie, aby przyspieszać postęp świata i pozornie, taktycznie, aby hamować, opóźniać rozwój społeczny i za wszelką cenę utrzymać swój stan posiadania. Encyklika „Mater et magistra” stanowi niewątpliwie klarowny przykład tego drugiego typu dostosowywania się do przemian społecznych. Twórcy tego dokumentu podjęli, owszem, próbę dostosowania, ale zmieniającego się świata do przestarzałej doktryny. Wyrazem tego czysto taktycznego, w istocie rzeczy głęboko konserwatywnego, wrogiego postępowi dostosowywania się, jest wybitnie zachowawczy stosunek do własności prywatnej w ustroju kapitalistycznym, do współczesnych konfliktów klasowych, do praktyk systemu kolonialnego, jak też brak jakiegokolwiek próby konstruktywnego ustosunkowania się do przemian społecznych, które stały się faktem w krajach socjalistycznych.

Rozpatrując bieżące znaczenie encykliki „Mater et magistra” warto zaznaczyć, że zdaniem wielu ekspertów spraw watykańskich oznacza ona próbę kompromisu pomiędzy różnymi kierunkami współczesnego katolicyzmu. Dążenie do takiego kompromisu jest zrozumiałe już choćby z uwagi na bliski termin soboru powszechnego. Czy jednak próba tego kompromisu powiodła się? Za wcześnie, by o tym wyrokować. Nie ulega jednak chyba wątpliwości, że lektura „Mater et magistra” przyniesie niemało zawodów i rozczarowań postępowym siłom katolickim na całym świecie.

IGNACY KRASICKI



W salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarto wystawę „Sztuka ludowa prowincji Kusizou — ChRL”. Na naszym zdjęciu stara waza — dzieło ludowego artysty — garnca.



# LISTY z POŁNOCY (6)

## DZIŚ O:

- o oleckich pedagogach
- „zielonym” hobby
- o nowym życiu

### SIEDEMNASTY WRZESIEŃ

**B**ędzie to siedemnasty wrzesień pani Joanny Sienkiewicz w Olecku. Na 36 lat pracy pedagogicznej — 17 przypada właśnie na to miasto, na tę samą szkołę. Ładny jubileusz!

— Gdy jechaliśmy tu z Wileńszczyzny wszędzie witały nas biało-czerwone flagi. To było wzruszające — wspomina p. Sienkiewicz — Ale na wzruszenie nie było wiele czasu, bowiem budynek szkolny okazał się tak zabrudzony, że od 1 września zaczęliśmy z dziećmi... jesienne porządki.

Pamiętam, było ich 32, a nauczycieli znalazło się 7. Na jednego przypadało kilkoro dzieci. Ale do końca roku szkolnego mieliśmy już pełne klasy.

Trudność była z tym, że każde dziecko było inaczej uczone, przerobiło inny zakres materiału.

A teraz „nasze dzieci” już same uczą w szkole np. koleżanka Wanda Krzykwa, kol. Emil Hołownia.

Z naszej szkoły powstała szkoła nr 2, która liczy dziś 800 uczniów. Budujemy nową szkołę-gmach za 9 mln zł!

Moje dzieci pokończyły szkoły — córka jest inżynierem-zootechnikiem, a syn pracuje w energetyce. Oboje wrócili do Olecka.

### ...A PO PRACY OGRÓDKI, JEZIORA...

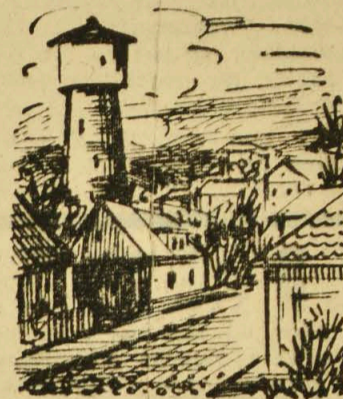
— Miałem ze sobą koc i poduszkę. A i to ukradli — śmieje się Zygmunt Zawadzki, jeden z pierwszych założycieli gospodarstwa Gordejki, od lat instruktor KP PZPR w Olecku. — Co można było robić? Sadziliśmy kartofle i pomidory. O zbożu nie było co i marzyć. A warzywa potrzebne były do stołówek starszeńskich, która karmiła pierwszych mieszkańców Olecka. Nie-wielu było tych mieszkań-ców. Jak zabawę urządzili — to wszyscy pomieścili się na jednej salce tam, gdzie dziś kino.

Ile to było uciechy, jak wreszcie pierwszy sklep powstał! Można tam było kupić wszystko — od chleba po ubrania. W tym sklepie tow. Zawadzki poznał miłą ekspedientkę, pannę Helenę i już ta została jego żoną. Dziś syn Waldemar ma już 15 lat.

Z Gordejek prosta droga do Olecka. Tu w r. 1949 tow. Zawadzki zostaje burmistrzem tego miasta.

— Z poczynań burmistrzowskich? Warto pochwalić się chyba zapoczątkowaniem prac wokół parku. Tu była targowica, kałuże, śmiecie. A już po roku mieliśmy pierwsze zieleńce.

Może was zdziwi, gdy wam powiem, że od lat jestem w Ochotniczej Straży Pożarnej. Ale gdy wtedy, w 45-tym slyszalo się: „pali się? Nie moje!” — to czo-wieka złość brała na taką bierność. Tak było ze wszystkimi. Przechętało się po powiecie — stęgi tylko sta-



wiali, że niby jak nie ma stodoły, to jej budować nie warto. A teraz w takich Plewkach, Słojanowski sędzia parę lat w mieszkaniu przerobionym z chlewa. Dziś zobaczcie, jaki wystawił sobie dom!

A i w mieście coraz to nowy dom staje na miejscu gruzowiska. Koło każdego ogródek. My tu lubimy ogródki. Ja nasadziłem ze sto krzaków porzeczki, agrestu. Wiśnie jak posadziłem to były patyki, a teraz...

Latem lubimy wszyscy siadać na łódce i na drugą stronę jeziora. Ładne tu okolice...

### JEST ICH SIEDEM TYSIĘCY

Sekretarz Prezydium PRN w Olecku ob. Stefan Jusiuński jest „żelaznym” pracownikiem rad narodowych.

— Akurat w lipcu minęła 16 rocznica, jak pracuje-

w radach — wspomina. — Przed wojną praktykowałem w Kasie Stęczyka. W domu bieda, to fójciec chciał mnie kierować na urzędni-ka. Z tym „stażem” wystar-towałem w starostwie w Olecku, ale że się znałem trochę na samorządzie — wysłano mnie na zorganizowanie gminy Borawskiej z siedzibą w Babkach. Po-ki kilka innych gmin — aż od utworzenia gromadzkich rad narodowych do roku 1956 byłem w Stożnem. W wyniku dobrej pracy awansowa-łem na zastępcę przewodni-czącego Prez. PRN. Obecnie jestem sekretarzem...

Rok 1945. Przychodzili ludzie głodni, obdarci przez wojnę ze swego mienia. z walizką w ręku... Na roli osiedlali się nie tylko rol-nicy, ale i synowie rzemie-ślników, tak że z tym go-spodarowaniem było różnie.

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed pracownikami gminy było sporządzenie ewidencji osadników, żeby było wiadomo gdzie ilu i jakich ludzi osiedliło się. Potem trzeba było wybrać sołtysów, wyznaczyć granice gmin, żeby nie wchodzić w cudze kompetencje.

Trzeba było też pomyśleć o mieście, które czekało na żywność. Gminy zbierały kontyngent żywnościowy, o handlu w całym tego słowa znaczeniu nie było mowy, stosowaliśmy więc takie prymitywne środki wymiany produktów.

A w mieście jego mieszkańcy musieli odbudowy-wać kolejno: sieć wodocią-gową i kanalizacyjną, a także gazową.

Teraz sami mieszkańcy przyczyniają się do rozbudowy miasta. Wybudowano już 18 domków jednorodzin-nych a 27 znajduje się w budowie. Dziś Olecko liczy 7.192 mieszkańców.

— A przyszłość? Liczymy bardzo na rozwój turystyki na naszym terenie. To po-może rozwinąć się miasto.

**D**ziś coraz częściej na ulicach miasta Olecka widuje się kolorowe postacie w trampkach i z plecakami na ramionach. To ci, którzy „odkrywają” piękno pojezierza oleckiego. Oni nie widzą nic, ile trudu kosztowało, aby to miasto położone w pięknej okolicy „tysiąca jezior” stało się takie, jak jest dziś: czyste i malinami pachnące.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

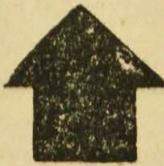
## Ogrzewana SZOSA

Wiadomo ile trudności sprawia automobilistom — dodajmy drogowcom — śnieg. Nawet jeśli nie spadnie go tyle, by powstały zaspy, przez które trzeba torować drogę pługami śnieżnymi, czy wręcz łopatami, śnieg uniemożliwia szybki ruch pojazdów i zwiększa niebezpieczeństwo wypadków drogowych. Jeszcze groźniejsza jest gołoledź — pokrywanie się drug cieniutką warstwą lodu, na której nie sposób ani zahamować, ani skręcić bez niebezpieczeństwa zarzucenia. W Anglii na jednej z szos wychodzących z Londynu zastosowano — tymczasem tytułem próby — radykalny środek przeciwko wszystkim tym przykroś-ciom: w nawierzchnie szosy wtopiono przewód, przez który można przepuszczać prąd elektryczny. Działa on jak grzejnik topiąc śnieg i gołoledź. Przypuszcza się, że wydatki na położenie przewodu ogrzewającego i na energię elektryczną zwrócą się z nad-wyżką w postaci oszczędności uzyskanych dzięki zwiększonej szybkości ruchu i — co ważniejsze — choć nie zawsze da się to przeliczyć na pieniądze — w postaci zwiększenia bezpieczeństwa i zmniejszenia ilości wypad-ków. (NNT-PAP)



17-letnia Gertel Ekker — norweska „Księżniczka Koła Polarne-go” — wzięła udział w akcji „Szosa” w dniach Festiwalu Koła Polarne-go, odbywającego się tu corocznie w lecie.

CAF



Nie, to nie są paczki ani bombki na choinkę — tak wyglądają woskowe kapsułki do lekarstw, produkowane w zakładach farmaceutycznych w Kuangjujan (prowincja Szansi). Sposób wykorzystania tych oryginalnych kapsulek był przez długie lata trzymany w ścisłej tajemnicy. Trzeba wie-dzieć, że fabryka lekarstw w Kuangjujan od przeszło 400 lat produkuje już leki tradycyjnej medycyny chińskiej.

CAF

## Dlaczego toną dobrzy pływacy

**R**okrocznie woda zabiera ofiary. Tona ludzie nie umiejący pływać. Co jednak dziwniejsze — toną również dobrzy pływacy, doskonale obznajomieni z wodą i techniką pływania. Dlaczego tak się dzieje?

Lekarze amerykańscy zainteresowali się bliżej tymi wypadkami, w których dobrzy pływacy toneli, ale udało się ich uratować. Wypadki podwodnie szczęśliwe — nie tylko dlatego, że uratowano życie ludzkie, ale dlatego również, że można było dzięki nim zorientować się, co zaszło.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że pływający najczęściej stracili przytomność pod wodą i dlatego właśnie poszli na dno. Badacze mogli na podstawie uzyskanych danych odtworzyć sztucznie w laboratorium warunki, w jakich znaleźli się ci ludzie w wodzie, w chwili utraty przytomności i w ten sposób zbadać mechanizm tego zjawiska.

Przed wejściem do wody pływak zazwyczaj dobrze przewietrzy płuca — wykonuje szereg głębokich, szybkich wdechów i wydechów. Taka hiperwentylacja płuca pozwala mu dłużej przebywać pod wodą, tzn. odsuwa moment, w którym musi się on wynurzyć dla zacerpienia tchu. Celem hiperwentylacji jest zmniejszenie ciśnienia dwutlenku węgla w krwi i tkankach.

Pływanie pod wodą rozłożyłoby na 3 elementy: hiperwentylacja płuca — mająca miejsce przed zanurzeniem, zatrzymanie oddechu i wykonywanie ruchów pływackich. Te dwa ostatnie elementy doprowadzają jednak do zmniejszenia ciśnienia tlenu w krwi (zwiększone jego spożycie przy zatrzymanym oddechu). Zbyt wielki spadek ciśnienia tlenu odbija się ujemnie na funkcjach mózgu. W skrajnych przypadkach — dochodzi do utraty przytomności.

Lekarze są do pewnego stopnia bezsilni. Trudno bowiem zakazać pływakom pływania pod wodą. Można natomiast określić warunki, w których ryzyko jest najmniejsze.

Pierwszym i głównym warunkiem jest wstrzymanie pływaków przed zbyt intensywnym przewietrzaniem płuca przed zanurzeniem się. Pływacy muszą wiedzieć o tym, że intensywna wentylacja płuca utrudnia potem odczuwanie braku powietrza, uczucie duszenia się, które ich wygania na powierzchnię. Szczególnie niebezpieczne są zawody pływackie. Często bowiem pływak, pomimo że czuje potrzebę wynurzenia się dla zacerpienia oddechu, przedłuża swój pobyt pod wodą, chcąc „nadsrobić czas”. Takie nie liczenie się z sygnałem, który głośno bije na alarm — poczuciem duszności — czasem kończy się tragicznie. (NNT-PAP)

## Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Całemu personelowi Obwodowego Urzędu Pocztowego w Elku, a zwłaszcza p. naczelnikowi, Danielowi Szczygłowskiemu, tą drogą przesyłam moc jak najszerszych życzeń i jak najmniej kłopotu z podwładnymi — jedna z wielu — niepoprawna J. L. z Wileńska.

Sympatycznemu koledze, Jankowi Rutkowskiemu, najlepsze życzenia przesyła ktoś, kto prosi o to, żebyś się nie gniewał za niedzielną 2.VII. Janku odezwij się.

Milym i sympatycznym p.p. Helenie Kudeli i Hancecie Wardzińskiej z Siemiatycz, moc pozdrowień przesyła ktoś — kto mile wspomina chwile spędzone razem.

Milej i sympatycznej Heli Moniuszko z Moniuszek, dużo szczęścia w życiu osobistym oraz osiągnięcia zamierzonego celu życzy ktoś.

Kochanym rodzicom oraz rodzinie zamieszkałej w Białymstoku, moc szczerych i serdecznych życzeń przesyła Wala S. z Siemiatycz.

Kochanym rodzicom, Marii i Henrykowi Radomskim z Siemiatycz, oraz siostrze Jadwidze i bratu Zbyszkuwici moc życzeń zasyla Halina.

Najdroższej koleżance z Elku, Eluni Jarosz, w dniu ślubu dużo szczęścia, zdrowia oraz zadowolenia z meza życzy J. Szrajber.

Drogiemu koledze, Emilowi Sawickiemu, dużo szczęścia w życiu osobistym, spełnienia najskrytszych marzeń życzy koleżanka z „maskotkami”, Emilu, domyśli się która!

Drogiemu Szczepanowi Chachule moc życzeń oraz uzyskania lepszych wyników bez kraks na imprezach kolarskich życzy J.S. P. profesorowi Technikum Ekonomicznego W. Z. w Białymstoku, J. Ryszkowskiemu, przesyła moc pozdrowień jedna z uczennic tego wydziału.

Najserdeczniejsze życzenia imiennowe najukochańszemu mężowi Jakubowi Bołtruczukowi z Hajnówki przesyła żona z małym Wiestukiem.

Milemu p. Edwardowi z Białegostoku, dużo wszystkiego co najlepsze, spełnienia najskrytszych marzeń oraz pięknej pogody w czasie urlopu życzy „Ktos”.

Kochanemu tatusiowi, Jakubowi Bołtruczukowi z Hajnówki, najserdeczniejsze życzenia imiennowe — dużo szczęścia i całusów zasyla córka Halina przebywająca u babci.

Do życzeń dołączamy wiersz Ignacego Krasickiego

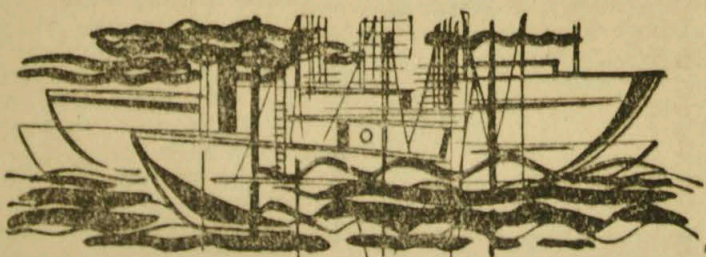
### DO...

Czemuż się skarżysz na Fortuny ciosy.  
W twych uzaleniazach mniej baczny?  
Nie wiesz, jakie są zmienne ludzkie losy,  
Jaki jej humor dziwnicy?

W momencie jednym szczęście niszczyć zdoła.  
A w swym humorze fałszywym  
Raz zbytnie smutna, drugi raz wesola,  
Czyni nędznego szczęśliwym.

Stoją w portu bezpiecznie okręty,  
Zeglarz spokojny w ochronie:  
W punkcie rwą z kotwic gwałtowne odmy,  
Zeglarz i okręt utonie.

Szczęśliwy, który w dzień doznawszy burzy.  
Niepewien w wrzawie noclegu.  
Patrząc z daleka, jak się okręt nurzy,  
Śmieje się z fali na brzegu.



KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. ....

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

(pieczęć)

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

# BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNYCZYK

## STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łanski otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łanczości Międzyplanetarnej opowiada Łanskiemu o tajemniczych gwiazdach. Szewcow wypróbował własnie swe nowe urządzenie do rozpedzania pyłu kosmicznego — „czarne kurzawy”, która niszczyła międzygwiazdne statki. Na nieznanej planecie Szewcow spotyka tajemnicze istoty — widma.

Proszę zwrócić uwagę, do niedawna przypuszczano, że życie w głębinach oceanu jest niemożliwe, a to na skutek olbrzymiego ciśnienia wody. Obecnie ustalono, że na dnie oceanów żyje, przystosowanych odpowiednio, wiele gatunków ryb i innych różnorodnych żywych stworzeń. Oczy niektórych są zastępowane przez narządy dotyku, innym znów oczy służą jako reflektory oświetlające drogę.

Miałem takie wrażenie — ciągnął Szewcow — jak gdybym stał się bardziej dojrzały, doświadczony, mądry. A przede wszystkim — poczułem się odpowiedzialny. Minęło około dwudziestu miesięcy (według czasu rakietowego) od chwili, gdy „Szeracz” opuścił Ziemię. Przez dwadzieścia miesięcy starałem się nie myśleć o Ziemi. Na początku miałem przeprawę z czarnym pyłem, potem... Tak, zawało mi się, że będę mocniejszy, jeżeli nie będę myślał o Ziemi. Zaniechałem słuchania muzyki, przestałem oglądać mikrofilmy. Znalazłem nawet uzasadnienie: przekonałem siebie, że należy skoncentrować się wyłącznie na pracy bezpośrednio...  
\*  
To był błąd. Już pierwsze moje kroki na obcej planecie nie były właściwe. Jako człowiek — mogłem się tak zachować. Lecz jako przedstawiciel ludzkości — nie, po trzykroć nie!

Przed pół wiekiem dla załóg statków kosmicznych wydano specjalne instrukcje pod tytułem: „O możliwościach spotkania innych istot rozumnych”. Otóż w tej instrukcji mówiono się: należy zachować jak największą ostrożność, gdyż najlepszy astronauta może się okazać kiepskim psychologiem. Instrukcja nakazywała kapitanowi statku, który spotka się z rozumnymi istotami, przy pierwszych już komplikacjach porzucić obcą planetę. Surowe, lecz nieodwołalne zarządzenie...  
„Szeracz” wylądował na planecie, którą zamieszkiwały istoty rozumne, pokażcie mi, jak to wygląda. I oto stosunki między dwoma światami stały się zależne od jednego człowieka... W tak skomplikowanej sytuacji błędy są nieuniknione. W szczególności jeżeli człowiek jest zmęczony, lub chory.

Zazwyczaj, my astronomi, wrzucamy tylko ramionami, przypominając starą instrukcję. Możliwe, że była to odkrywcza żądza, być może — lekkomyślność: z oddalenia każdy problem wydaje się niezbyt skomplikowany. A może i tutaj odbijał się wpływ tradycji literackiej: w powieściach astronautów, gdy się tylko dorwali do „obcych”, z niezwykłą łatwością przenikali w cudzy świat... Kiedy jednak wypadło mnie, jako pierwszemu z ludzi, spokonać się z rozumnymi istotami obcego świata, jakkolwiek nie od razu, zrozumiałem, jak mądra jest, napisana przed pół wiekiem, instrukcja.

Jedynie niezwykle pomyślny zbieg okoliczności pozwolił uniknąć katastrofy. Nie wiedziałem, co się kryje w gąszczu spiralnych drzew. Nie przypuszczałem, że zadziwiająca stworzenie — widmo, na swój sposób zareaguje na historię ludzkości... Na każdym kroku czekały na mnie niespodzianki. Na przykład, potem dopiero dowiedziałem się, że widmo mogło czytać moje myśli, (przynajmniej tę część myśli, które były związane z obrazami wzrokowymi).

Zrozumieć błędy — nie znaczy jeszcze, że można je naprawić. Zrozumiałem wiele... lecz niczego nie naprawiłem.

„Szeracz” pozostał na planecie.

## Część trzecia

## LUDZIE I GWIAZDY

A my  
Na słońcu wzniesamy burze,  
Protuberancji gigantyczny tan.  
I to w ludzkiej tkwi naturze —  
Na wszystko wpływać, co otacza nas.  
Przecie na siebie  
Tak czy inaczej  
Wpływają wszystkie niebieskie ciała.  
Ja czuję ziemskie oddziaływanie  
Na losy słońca, na bieg niebieskich spraw!  
L. Martynow

Siedziałem w kabine nawigacyjnej przed telegramem i myślałem o Ziemi. Opanowało mnie jakiegoś dziwne uczucie spokoju.

Po sześciu godzinach widmo wróciło. Usłyszałem kroki i zszedłem do kabiny ogólnej. Widmo przysunęło się do krzesła i rzekło:

— Nie są źli... są nieszczęśliwi...  
I tym razem nie pojeło wielu spraw. Jednak opinia taka, mimo wszystko, byłaby bardziej słuszna dla tego okresu historii ludzkości, która widmo oglądało. Nie było innego wyjścia — zademonstrowałem film ponownie. Istotnie w odległych czasach ludzkość była nieszczęśliwa, słaba, ciemna i dlatego okrutna. Niech więc przyjrzy się — myślałem — jak społeczeństwo ludzkie wygląda obecnie.

I widmo zobaczyło.

Zobaczyło salwę „Aurory” i pierwsze traktory na polach, start pierwszych rakiet kosmicznych i upór, z jakim ludzie szli do szturm na nieprzebytą tajgę i surowe stepy. Planety pokrywały rusztowania budów, przy pomocy podziemnych eksplozji jądrowych tworzone złoża rzadkich metali, kierowane wybuchy wulkanów wznosiły na oceanach wyspy, wyrastały nowe górskie łańcuchy — usuwano stare, ku gwiazdom szybowaly już statki — na przekór niebezpieczeństwom i odległościom...

Widmo milczało. Zapytałem je o coś, nie odpowiedziało. Siedziałem w zupełnym bezruchu, wpatrując się w zgaszony ekran. Raz tylko podniosło głowę, jakby chciało zapytać — lecz nie powiedziało nic. I znowu pograżyło się w stan jakiegoś odrętwienia. O czym myślało? Czy rozumiało historię ludzkości? Czy zmieniło swoje poprzednie, zbyt pochopne zdanie o ludziach?...

Zanim podjęliśmy na nowo rozmowę, minęła godzina. Zrozumiałem, że interesowała mnie nazwa tej planety, nazwy żyjących tam istot. Bez tego trudno mi było zadawać inne pytania.

Nie będę szczegółowo opowiadał o tej rozmowie. Długotrwałe wypytywanie nie doprowadziło prawie do niczego. Poszczególne wyrazy w języku tych widm brzmiały tak krotko, że po prostu nie sposób było je wymówić. Wyglądało to jak westchnienie, jak lekki podmuch wiatryku. Gdy się o tym przekonałem, usiłowałem pojąć przynajmniej sens słów. Po dłuższym namyśle wiomo powiedziało, że naród jego nazywa się „Widzący Istotę Rzeczy”. Wyobraźcie sobie, na moje pytanie: „Jak się nazywają wasze rozumne istoty?” odpowiedziało: „Widzący Istotę Rzeczy”. Powtórzyło więc po prostu to samo tyle, że innymi słowami. Zrozumiałem wówczas, że nie mogło inaczej. Był i jak na przykład, wytłumaczyć słowo „ludzie”?... W każdym razie, od tej chwili zacząłem mówić „Widzący”.

Z imionami wypadło więcej podobieństw. Tu w ogóle było sporo niespodzianek. Okazało się, że imiona często się zmieniają. Dlaczego? — Nie wiem, ale zmieniają się. Imię (obecne imię) mojego widzącego w naszym języku — jeśli dobrze zrozumiałem — oznaczało „Promień”. Inne imiona (według sensu nie brzmienia) znaczyły: „Czerwony Liść”, „Miękką Woda”, „Światło Księżycy”...

Najgorzej wypadło z nazwami ciał niebieskich. Kiedy przyprowadziłem widzącego do luku i wskazałem na niebo, ten od razu odpowiedział: „Syriusz A i Syriusz B”. Zdetonowała mnie nieco taka erudycja, później jednak uprzytomniłem sobie, że widzący po prostu powtarza moje słowa. Gdy zrozumiałem, że sprawa jest beznadziejna, poprosiłem go, by mówił przynajmniej „Syriusz Wielki” i „Syriusz Mały”. Tak brzmiało lepiej. Nie sprzeciwiał się. Jeśli chodzi o nazwy planety to nie posunęliśmy się dalej po za słowo „Planeta”. Pozostało więc „Planeta”.

Tak, trudno nam było rozmawiać. Lecz sprawa nie polegała tylko na tym że widzący źle rozumiał nasz język. Nie. Również myśleliśmy, jeśli się można tak wyrazić, na różnych płaszczyznach. Wyczuwałem to, lecz nie mogłem pojąć dlaczego. Wreszcie spytałem go: „Co było przedtem na twojej Planecie?”

Człowiek pozostaje człowiekiem nawet w niezwykłych okolicznościach. Stawiając to pytanie nie mogłem powstrzymać się, by nie dodać: „Pokaż...”. Wydawało mi się, rozumiecie, że ja potrafiłem mu pokazać. Byłem natomiast przekonany, że on tego nie potrafi. Takiej techniki, jak nasza, nie mieli, co do tego nie miałem wątpliwości.

Widzący spojrział na mnie czerwonymi oczami i odpowiedział:

— Pokażę...

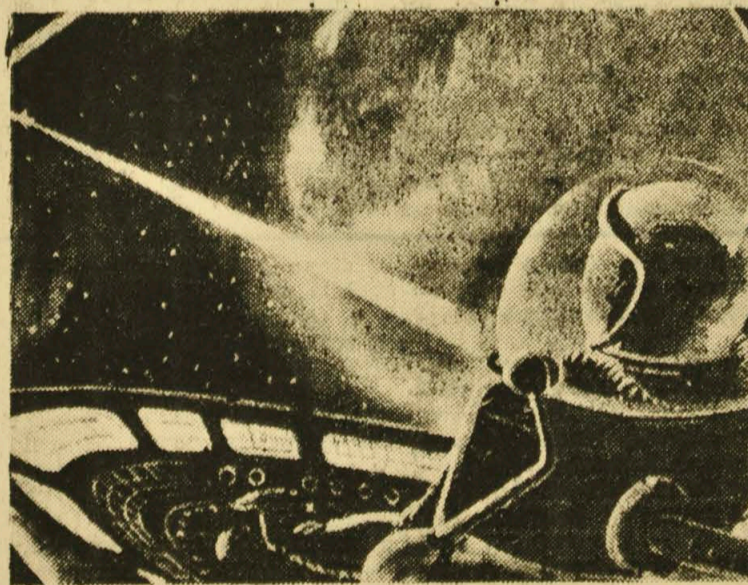
— Gdzie? — zapytałem. — Jak?

Uśmiechnął się.

— Wszystko jedno... tutaj...

Czy widzieliście kiedy reflektor na morzu? Gdzieś daleko zabłyśnie małe, jaskrawe światełko, wąska smuga ślizga się po falach, zbliża się, staje coraz szersza i nagle uderza nas w oczy. Od razu przestajecie dostrzegać co was otacza, ponieważ światełko rozrosło się i zapelnilo przestrzeń... Promień uśmiechnął się i rzekł: „Wszystko jedno... tutaj...” W jego czerwonych, podobnych do żarzących się węgielków, oczach ukazała się nagle różowa aureola, która zaczęła szybko rozprzestrzeniać się, przesiadając otoczenie na podobieństwo bijącego w oczy reflektora. Nie, nie tak to wyraziłem. Ta różowa aureola niczego nie przestaniała. Czerwone oczy widzącego rzeczywiście rozblysły, wytryskując falujące, migotliwe światło. Jednak świetlna zasłona była na wpół przezroczysta. Ujrzałem na niej przesuujące się obrazy...

Nie wiem, kto wymyślił sformułowanie „przekazywanie myśli na odległość”. Biofizyka nie jest moją specjal-

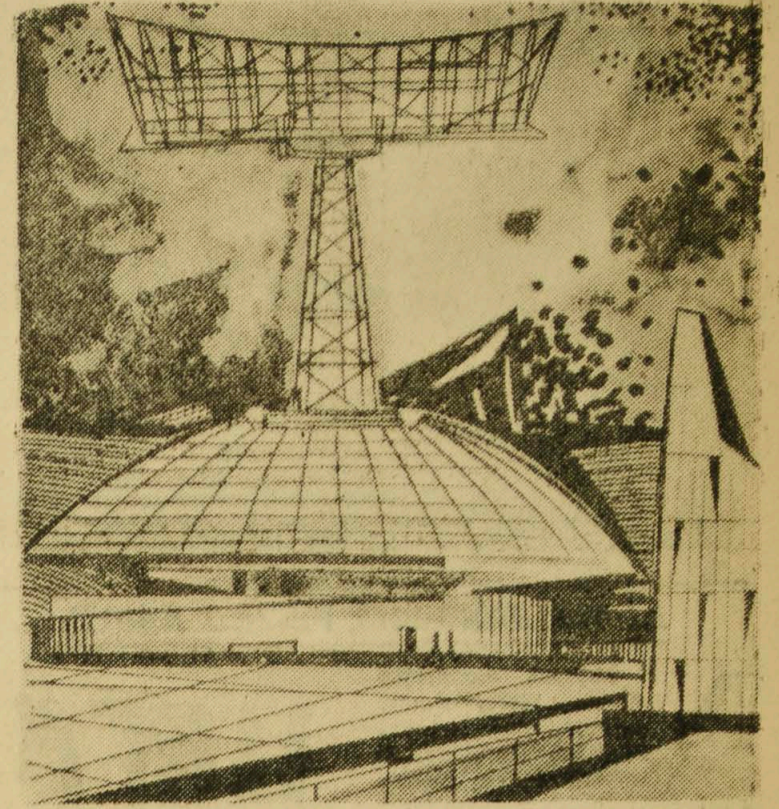


nością. Jednak wydaje mi się, że sformułowanie to nie jest zbyt szczęśliwe. Wątpię, czy warto przekazywać właśnie myśli — powstałby galimatias. Chyba przede wszystkim należałoby przekazywać widzialne obrazy lub słowa. W każdym razie widzący przekazywali obrazy.

Jak już powiedziałem, poprzez różową mgłę, po której przesuwały się te obrazy, widziałem jednocześnie wszystko, co mnie otaczało. To mi jednak nie przeszkadzało. Mimo to, wszystkiego nie rozumiałem. Przede wszystkim Promień nie dość jasno przedstawiał sobie historię starożytną widzących. Tu, po prostu, musiałem się domyślać. To i owo bardziej rozumiałem dla niego, ja z kolei nie mogłem pojąć ze względu na zbyt szybkie tempo ekspozycji. A poza tym, nawet to najbardziej zrozumiałe, było — z naszego punktu widzenia — całkiem niezwykłe.

Promień widział jedynie obraz stereoskopowy. I to mu wystarczało, by uchwycić i zastosować cały skomplikowany system środków filmowych: rozległe rzuty poziome, nieoczekiwane skróty perspektywiczne, panoramizowanie, zbliżenia... To mi również przeszkadzało, mimo, że Promień dosyć umiejętnie posługiwał się chwytami filmowymi.

(Ciąg dalszy za tydzień)



„Hobby” jednego z wybitnych radzieckich naukowców — prof. Pokrowego — są rysunki fantazyjne. Przedstawiamy tu jeden z serii: „Człowiek w Kosmosie”.  
Foto — AR

## Droga otwarta

„Za pięć lat można będzie latać w Kosmos za skierowaniem związków zawodowych” — powiedział Główny Konstruktor w rozmowie z Jurijem Gagarinem w dniu 11 kwietnia br.

### ŚLADEM „PREHISTORII” RAKIET

Droga, która powiodła Gagarina w Kosmos, sięga swymi początkami dosyć głęboko w lata przedwojenne. Nie wszystkim wiadomo, że już wówczas Związek Radziecki miał w dziedzinie konstrukcji rakiet osiągnięcia, jak na ówczesne warunki awangardowe.

Już w roku 1924 powstało w Moskwie Towarzystwo Lotów Międzyplanetarnych, skupiające ludzi zawodowo zainteresowanych problemami techniki rakietowej. Nieco później, w roku 1932, grupa podobnych „zapalczewów” wylania się w Leningradzie.

W tych właśnie latach szczególny rozgłos zdobywała prace inż. Candra. Pod jego kierunkiem skonstruowany zostaje np. silnik rakietowy OP-1, napędzany benzyną i sprężonym powietrzem. Po udoskonaleniu — rozwija on siłę ciągu równą 50 kg.

17 sierpnia 1933 roku w ZSRR zrealizowany zostaje pierwszy pionowy start rakiety. Rakietę, jak na dzisiejsze pojęcia niewielkiej (długość: 2,5 m, średnica: 16 cm), zasilanej mieszanką benzyny, parafiny i ciekłego tlenu. Osiąga ona wysokość kilku kilometrów. W roku 1936 radzieckie rakietę osiąga już wysokość 10 km. Mało? Nie zapominajmy, że był to górny pułap ówczesnych możliwości technicznych, rekordowy w skali całego świata.

### OSOBLIWA ARYTMETYKA:

CZYLI:  $6 \times 3,3 = 108$

Działa na wyobraźnię owa potęga ujarzmiona przez konstruktorów w metalowym korpusie rakietowego układu napędowego. Pomyślmy, że każdy z szóstki silników, użytych do napędu statku „Wostok” podczas pierwszej fazy lotu, rozwijał moc około 3,3 mln koni mechanicznych.

6 razy 3,3 milionów koni mechanicznych równało się 108 milionom — spędzonym przez Gagarina w Kosmosie... Ten osobliwy z punktu widzenia arytmetyki rachunek

## Jedzie na trzech kołach

Amerkańska firma samochodowa „Chrysler” przeprowadza próby z nowym typem samochodu osobowego. Jego osobliwością jest to, że „zgubienie” jednego koła w czasie jazdy nie grozi niebezpieczeństwem. Samochód może kontynuować jazdę na trzech kołach i to z szybkością do 75 km/godz. bez żadnego niebezpieczeństwa dla pasażerów.

Zastosowanie takich samochodów przyczyniłoby się poważnie do zmniejszenia ilości „kraks” na drogach, ponieważ znaczny odsetek nieszczęśliwych wypadków spowodowany jest właśnie spadnięciem koła podczas jazdy. (NNT-PAP)

## Najwyższa budowla świata

Prasa amerykańska zamieściła informacje o budowie w mieście Portland w stanie Maine „najwyższego na świecie obiektu” — masztu dla anteny telewizyjnej o wysokości 1619 stóp (493,46 m). Jest to trójścienne maszt o stalowej konstrukcji kratowej. Wewnątrz masztu skonstruowany został specjalny wyciąg, z którego będzie się korzystał w trakcie remontu, malowania masztu czy wymiany czerwonych lamp ostrzegawczych. Maszt nie będzie dostępny dla turystów.

Wkrótce do zamieszczenia tej informacji, jedno z pism amerykańskich otrzymało list od czytelnika, który zwracał uwagę, iż antena w Portland nie długo utrzyma swój rekord najwyższej budowli w świecie, bowiem w Moskwie znajduje się już w budowie, jak wiadomo, stacja nadawcza tamtejszego ośrodka telewizji, która osiągnie wysokość 1666 stóp, tj. będzie o 47 stóp wyższa od masztu w Portland.

(NNT-PAP)

## PIERWSZA TANCERKA AMERYKI

Jest naszą rodaczką. Nazywa się Nina Nowak i od lat zbiera zasłużone triumfy jako primabalerina zespołu „Ballet Ruse de Monte Carlo”. Bawiła niedawno w Warszawie. Prasa amerykańska nazywa ją pierwszą tancerką Ameryki. Na naszym zdjęciu Nina Nowak i jej sławny partner w balecie „Don Kichot” Igor Yousekwitch.



Fot. — CAF Szyperko

## Samoloty przeciw stonce

W całym kraju na plantacjach ziemniaczanych trwa walka z groźnym szkodnikiem — stonką ziemniaczaną. W akcjach tych biorą udział „Gawrony” — specjalne samoloty do opylania pól owadobójczym proszkiem. Na naszym zdjęciu „Gawron” w akcji.

## A. OMILJANOWICZ PISZE Z ANGLII:

Na wstępie chciałbym zastrzec się, że nie „zgiebiałem” problemu, nie studiowałem wydajności z hektara i cen produktów rolnych, a jedynie obserwowałem (często z samochoodem) i rozmawiałem z ludźmi angielskiej wsi. Stąd rzecz zrozumiała — obraz jaki przedstawię jest daleko niepełny i subiektywny.

Zwiedzałem przede wszystkim środkową Anglię i okolice Londynu. Co zwiędzającemu angielską wieś rzuca się przede wszystkim w oczy? A więc przede wszystkim to, że nie ma tam wsi w rozumieniu naszym, polskim. Angielska wieś to raczej duże osady lub małe miasteczka. Nie spotka się rozrzuconych kolonii, chutorów czy małych wsi. Są olbrzymie latyfundia ziemskie angielskiej arystokracji (np. w Long Melfort — Lady Hyde Parker, w pałacu której nas zakwaterowano) posiadają „tylko” cztery tysiące hektarów ziemi. Wśród innych magnatów ziemskich liczy się za „średniorolną”.

W takim miasteczku wiejskim skupia się w zasadzie w miniaturze to wszystko, co i w większych miastach. A więc szpital, poczta, dużo prywatnych sklepów, hotel, restauracja, różne warsztaty naprawcze maszyn i samochodów itd.

Ale nie to zaskakuje w takiej wsi. Zaskakują napisy na domach, że zbudowano je

# WIEŚ

w XIV czy XV wieku. Domy z XVIII czy XIX wieku liczą się bardzo „nowe”. Zwiedziłem wiele takich domów. Gospodarze z dumą pokazywali zabytkowe obięcia bądź też meble, mające setki lat. Nikt im nigdy przez wieki całe nie burzył wsi, nie niszczył, nie wywoził i nie rabował. Pradziadowie zgromadzone bogactwa przekazywali dzieciom, wnukom itd. A u nas? Nie przesadzę, jeżeli powiem, że dom stuba, nawet 50-letni na wsi białostockiej i ze świecą trudno znaleźć. Nie sięgam daleko. Po I wojnie światowej omal wszystkie nasze wsie chłopcy odbudowywali ze zgliszcz, a po II wojnie — pamiętamy jak było. Porównanie wychodzi żałośnie. Tego nie zna angielski chłop. Historia i położenie geograficzne było mu zawsze łaskawe.

Wspomniałem o domach angielskiego chłopca. Dodam jeszcze, że dom, że obięcie takiego chłopca świeci czy-

stością. Nie przytrafiło mi się widzieć chłopów wystających przed domami i gładzących, a tym bardziej zapijających się w „ichnych GS-ach”. Ale za to widziałem wszędzie chłopów pieczołowicie sprzątających podwórka, pielęgnujących ogródki (w Anglii istnieje jakiś „szal” ogródków, róż, kwiatów, trawników). Widziałem ludzi malujących bądź konserwujących każdą belkę w swoim starym domu, szorujących szczotkami chodnik przed domem.

Nie jeden raz pisaliśmy na temat ilości koni na Białostoczczyźnie i o tym ile ich utrzymanie kosztuje naszych rolników. Przytaczaliśmy cyfry, że nasze województwo ma więcej koni niż cała Anglia. Nasi Czytelnicy nie wierzą często, że maszyna może całkowicie zastąpić konia. Proszę mi wierzyć, że w Anglii zażęknikiem, by gdzieś zobaczyć jakiegoś siwka lub gniadosza. Nie ma koni i nie ma ich od dawna. Wyparła ich mechanizacja i zdrowy rozsadek angielskiego chłopca. W Long Melfort, gdzie mieszkałem (miasteczko wiejskie) na przeszło 3 tysiące mieszkańców nie ma ani jednego konia. Ale za to w tej wsi (jak i w innych) są setki maszyn, samochodów i innych urządzeń, do których nie zawsze nasz rolnik chce nabrać przekonania.

Jeżeli w Anglii można przejechać wiele wsi i nie spotka się konia, to wszędzie spotyka się duże stada bydła i owiec. Kiedy mechanizacja wyparła konia, hodowla bydła i nierogacizny znacznie wzrosła. To chyba zrozumiałe.

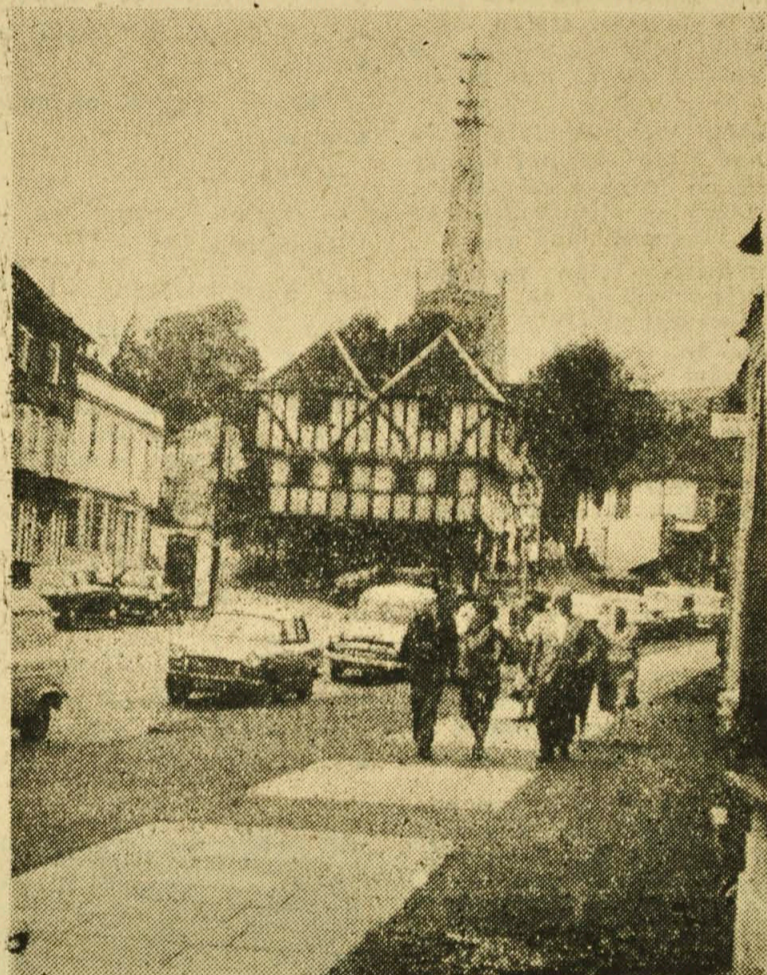
Ciekawe zjawisko, które zaobserwowałem w angielskiej wsi to rejonizacja upraw ziemniaków. W hrabstwie Suffolk (gdzie leży Long Melfort) widziałem przede wszystkim całe pola przez dziesiątki kilometrów wzdłuż szos zasiane różnymi trawami. W innych hrabstwach ciągnęły się pola ziemniaków, kukurydzy, bądź pszenicy. W Anglii nie ma tego, że chłop na swoich kilku hektarach sieje i sadi wszystko, obojętnie na

rezultat w plonach. Sieje lub sadzi to, co z naukowego punktu widzenia rodzi się tu najlepiej. Chłop angielski nie prowadzi gospodarki w rozumieniu takim, jak nasz, który chce wszystko wyhodować sam, mieć własne mięso, własny chleb. Tam hoduje i produkuje to, co w danym rejonie opłaca się najbardziej. Resztę nabywa w sklepach.

Po powrocie z Anglii zadawano mi pytania, czy wieś angielska jest bogatsza od naszej? Zrozumiałe, że tak. Ale tego bogactwa nie można rozpatrywać w oderwaniu

od wielu czynników historycznych, które złożyły się na to. Angielska wieś nie przeżyła wojen, grabieży, rabunku. Przemysł zaopatrzył tę wieś w maszyny, nawozy, światło. Dziesiątki kolonii ograbianych przez wielki chłop przed nieładzkim wyzyskiem ze strony rodzimej burżuazji. Jeżeli do tego dodam jeszcze pracowitość, oszczędność i naukowy racjonalny sposób gospodarowania, wtedy sądzić bliski będą prawdy pisać o przyczynach zamożności angielskiej wsi.

Następny list o Londynie.



Wieś Tacted. W głębi na przednim planie dom wybudowany w 1390 roku. Dom ten jest zamieszkały do dzisiaj.



Wieś Lavenham.

## Muzeum NA WSI

Mniej więcej przed miesiącem ukazały się w polskiej prasie notatki donoszące o administracyjnym zakazie krycia budynków strzechą. Strzechą można kryć już tylko w 54 z 322 powiatów i to tylko do 1 stycznia 1962 roku.

Zakaz ten jest właściwie potwierdzeniem samorzutnie dokonujących się przemian w tym zakresie, o czym świadczą poniższe cyfry. W 1958 roku strzechą kryto 25 proc. budynków wiejskich, w 1959 — 15 proc., a w 1960 już zaledwie 5 proc. Zakaz administracyjny dotyczy krycia nowych budynków, ale w tej sytuacji należy się spodziewać, że najdalej za kilkadziesiąt lat strzechy zniknie ze wsi polskich.

To dobrze... Zniknie w ten sposób jeszcze jeden symbol zacofania kulturalnego i gospodarczego kraju. Dla naszego przyszłego pokolenia strzechy będzie już tylko zabytkiem historycznym. Może właśnie o tym młodym pokoleniu i o tym zabytku pomyślmy z góry.

Zrobiła to już przed rokiem Bułgaria. Widząc ogromny postęp w budownictwie wiejskim, postanowiono tam zachować w każdej miejscowości jeden stary tradycyjny budynek, jako pamiątkę przeszłości. Budynek taki zostawia się zresztą z myślą o młodym pokoleniu.

Warto byłoby i u nas zainteresować społeczeństwo sprawą takiej ochrony obiektów zabytkowych budownictwa wiejskiego.

W wielu wsiach spotyka się stare, niezamieszkałe już budynki, które stosunkowo niewielkim nakładem finansowym, można by odremontować, zabezpieczyć i dostosować do potrzeb muzealnictwa, wyposażając wnętrza w typowe dla naszego regionu sprzęty i narzędzia gospodarstwa domowego.

Taki obiekt pełniłby rolę punktu muzealnego, byłby dostępny dla zwiedzających, a przede wszystkim stanowiłby swego rodzaju laboratorium badawcze dla naukowców zainteresowanych kulturą ludową.

Rola społeczna takiego muzeum jest chyba zupełnie jasna. Byłoby ono pomocą naukową dla szkół — autentycznym przykładem warunków bytu w niedawnej przeszłości, krzewiłoby zainteresowania przeszłością własnego regionu i przeszłością w ogóle, wreszcie byłoby widocznym przykładem przemian, jakie w warunkach bytu wsi dokonywały się w okresie zawartym między współczesnością, a latami jakiego reprezentowałyby zachowany obiekt.

Czy byliśmy pierwszymi, którzy zainteresowali się tą sprawą? Nie. Wyprzedzili nas o kilkadziesiąt lat Szwedzi. Duńczycy i inne narodowości. Myślę, że parę uwag o historii muzeum na wolnym powietrzu, przyda się dla lepszego zrozumienia potrzeby takich obiektów.

W końcu XIX wieku, w okresie intensywnego rozwoju gospodarczego krajów skandynawskich, powstała myśl ochrony całych obiektów zabudowy wiejskiej i małomiasteczkowej, mających być obrazem

stanu z przed kilkudziesięciu, a nawet kilkuset lat.

Głóścicielem tej idei i jej pierwszym wykonawcą był dr Artur Hazelius, który w 1885 roku, zakupuje pierwszy obiekt, dając w ten sposób początek muzeum na wolnym powietrzu, czyli tzw. skansenom. Skanseny, czyli Parki Etnograficzne, powstały potem w wielu krajach; najwięcej w Szwecji, Norwegii, Finlandii, Danii, W. Brytanii, Holandii, Niemczech, a także w Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii. Ostatnio muzea na wolnym powietrzu są także obiektem zainteresowań etnografów radzieckich.

Polska nie jest na szarym końcu pośród krajów europejskich w budowie ośrodków skansenowskich, ale nasze osiągnięcia na tym polu są dość skromne.

Do ciekawszych obiektów należą w Polsce: dom kaszubski we Wdzydzach, fragment ulicy Kościeliskiej w Zakopanem, kilka obiektów w Woli Justkowskiej pod Krakowem, dom sołtysa w Zubrzyce na Orawie, kościoły drewniane w Rabce i na Harandzie w Zakopanem, dom podcieniowy w Pyzdrach i dom w Bielinach Kapitulnych w Kieleckiem.

Do większych obiektów zaliczyć trzeba Park Etnograficzny w Olsztynie oraz zniszczony w czasie wojny, a obecnie skrzętnie odbudowany skansen w Nowogrodzie nad Narwią w pow. łomżyńskim. Projektuje się obecnie utworzenie kilku większych Parków Etnograficznych, mianowicie w Chorzowie, Łodzi, Toruniu i w Sanoku w woj. rzeszowskim.

Mówiło się sporo i o podobnym Parku w Białymstoku, ale sprawa utworzenia go rozbija się o kwestie finansowe i lokalizację. Zresztą trzeba jasno powiedzieć, że

koszty utworzenia takiego parku są bardzo wysokie.

Istnieją w świecie różne typy muzeum na wolnym powietrzu. Pierwszy, to zgromadzenie na jednym, sztucznie wybranym terenie, kilku czy kilkudziesięciu obiektów zabytkowych (np. w Sztokholmie zgromadzono ich ok. 180) z różnych okolic. Drugi, to zakonserwowanie i ochrona obiektu czy obiektów w ich naturalnym środowisku, przy czym mogą one pełnić rolę punktów muzealnych, bądź być same obiektami muzealnymi.

Istnieją także obiekty czynne gospodarstwa, tzn. zamieszkałe, przy czym ludzie zachowują tradycyjne stroje, narzędzia i tradycyjny system gospodarowania.

W Rumunii istnieje cała wieś, która pełni rolę takiego żywego muzeum etnograficznego.

Zarówno pierwszy, jak i trzeci typ Parku Etnograficznego jest dość drogi (choć w Sztokholmie skansen nie tylko zarabia na siebie ale pokrywa większość wydatków Ogólnoszwedzkiego Muzeum Nordyckiego), natomiast zachowanie i ochrona obiektów zabytkowych w terenie nie powinna pociągać za sobą większych nakładów finansowych.

Ponieważ zabytki są własnością całego narodu, powinno całemu społeczeństwu zależeć na ich zachowaniu, szczególnie dlatego, że nasz wyniszczony wojnami kraj nie na ich zbyt wiele.

Dlatego proponowałbym szeroko zakrojoną akcję ochrony zabytków budownictwa wiejskiego, akcją społeczną, której na pewno przyjdą z pomocą placówki naukowe i czynniki administracyjne województwa.

Mgr Zygmunt CIESIELSKI



# Wysokie loty polskiego szybownictwa

Nasze tradycje szybowcowe wywodzą się jeszcze z lat przedwojennych. „Salamanca” czy „Komar” (skonstruowany w roku 1933 przez inż. Kocjana) — znane były daleko poza granicami Polski. Na przedwojennym szybowcu „Orliku” Amerykanin Cready osiągnął pułap 9.600 m, ustanawiając wówczas rekord wysokości absolutnej.

Na brak rekordów nasi piloci szybowcowi i dziś nie mogą się uskarżać. Bądź co bądź 1/3 wszystkich najwyższych odznak szybowcowych (z trzema diamentami) znajduje się obecnie w ich rękach. Nasz sprzęt szybowcowy — rekordy są jego najlepszą reklamą — eksportujemy do 20 krajów, m. in.: ZSRR, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji.

Ośrodkiem, wytyczającym drogi rozwoju naszej myśli konstruktorskiej w dziedzinie szybownictwa, są Zakłady Sprzętu Lotnictwa Sportowego w Bielsku Białym. Mimo nie najłatwiejszych warunków pracy (kłopoty z tunelami aerodynamicznymi) powstało tam wiele niezwykle udanych typów bezsilnikowych „aparatów latających”.

### Rewelacja sezonu

Do najbardziej udanych należą bezspornie „Zefir” i „Foka”, tzw. „wysokowyczynowe” jednoosobowe szybowce zawodnicze. Podczas szybowcowych mistrzostw świata, rozegranych przed rokiem w NRF, nie bez podstaw uznane one zostały za „rewelację sezonu”.

Szybowiec „Foka”, opracowany pod kierunkiem inż. inż. Okarnusa i Młynarskiego, należy do konstrukcji równie nowoczesnych, co pomysłowych. Lekki i wytrzymały w budowie (udział zastosowanych w jego konstrukcji tworzyw sztucznych) odznacza się bardzo wysokim współczynnikiem, tzw. „aerodynamicznej doskonałości”. Specjalnie rozwiązana kabina ułatwia regulację środka ciężkości, niezbędna zależnie od wzrostu i ciężaru pilota.

### „Li-fang” — owoc eksportu myśli technicznej

Mija obecnie 5 lat od chwili, gdy do Chińskiej Republiki Demokratycznej przybyła ekipa naszych konstruktorów szybowcowych. Za nimi wyruszył z Polski sprzęt. Powstały w Chinach — pierwsze w dziejach tego kraju — zakłady seryjnie produkujące szybowce wyczynowe.

Zakłady otrzymały własne biuro konstruktorskie, zorganizowane pod kierunkiem inż. Niespała. Tam też powstała m. in. polsko-chińska wersja dwumiejscowego szybowca „Li-Fang”. Oblatany z dobrym wynikiem prototyp wchodzi już do normalnej produkcji.

Współpraca okazała się pożyteczna nie tylko dla kontrahenta chińskiego. Specjaliści nasi zebrali bowiem w Chinach spory zasób doświadczenia w zakresie tropikalizacji sprzętu szybowcowego.

Wyjście to z pewnością na dobre szybowcom, produkowanym pod kątem eksportu do Australii. Kraj ten od niedawna należy również do odbiorców naszych „latających aparatów”.

### Kierunek: stratosfera

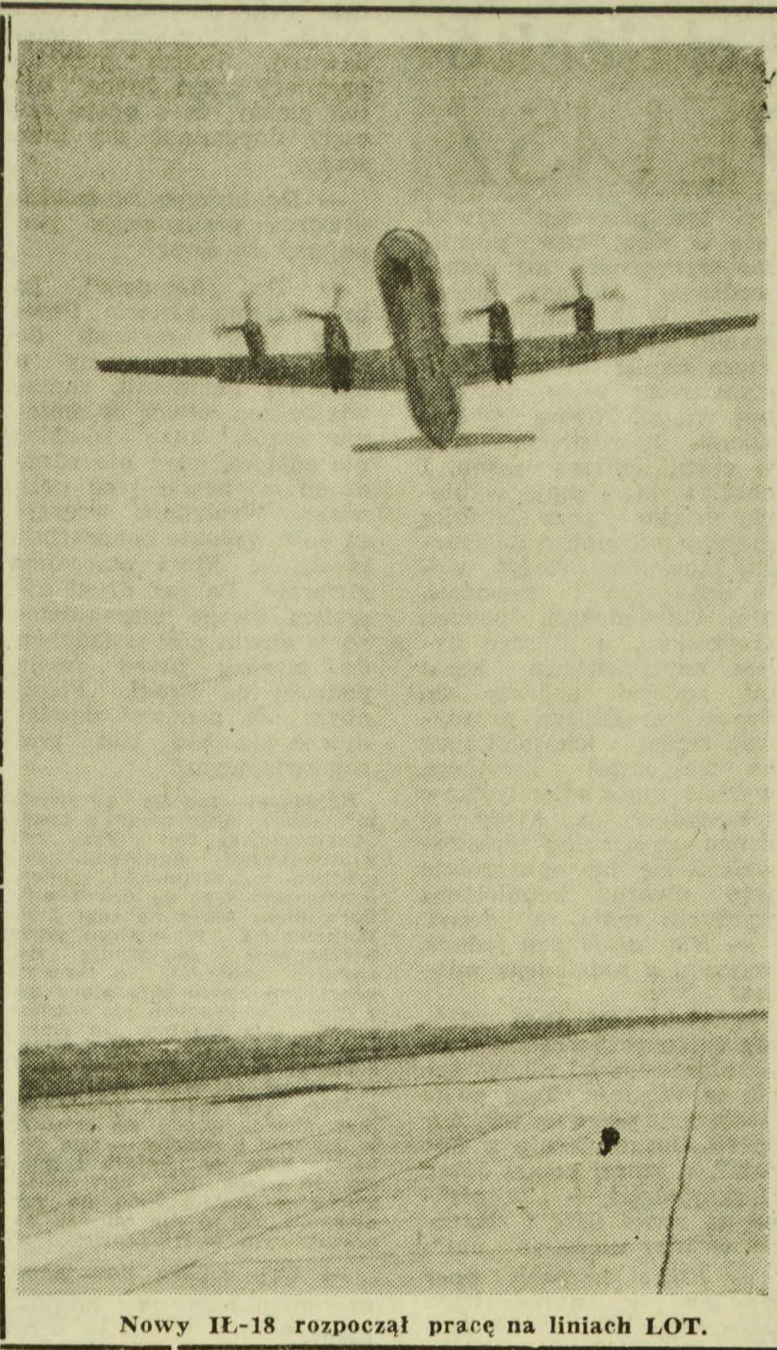
„Kabinę już na 9.000 m pokrył gruby szron i teraz widziałem tylko promień słońca przez obdrapaną szparę. Otwarte okienko pozwalało obserwować miłą mgiełki falowe. Ostatnią zostawiłem na 10.700 m... Zimna w ogóle nie odczuwałem, mimo że spirytus w termometrze tuż na 9.000 m tak się skurczył, że go w ogóle nie było widać. Teraz nawet samego termometru nie widzę. Wszystko pokrywa szron.”

Wysokość 11.400 m. Czuję się dobrze. Oddech mocno przyspieszony... Przekręciłem więc kran z myślą o korzystaniu z czystego tlenu. Zapas jeszcze był — całe 70 atm, więc powinno wystarczyć”.

Wystarczyło! Pilot szybowcowy S. Józefczak — mocno zresztą skrytykowany potem przez lekarzy za brawurę — zdrowo i cało powrócił ze swego niedawnego lotu stratosferycznego. Użytkownika na szybowcu „Mucha” wysokość: 12.050 m nad poziomem morza!

Niedługo już szybowcowe loty stratosferyczne przestaną stanowić dla naszych pilotów poważniejszy problem. Przygotowywana jest bowiem specjalna wersja wysokościowego szybowca z hermetyczną kabiną, „Halniak”. Na razie zaś — muszą wystarczyć im wysokościowe ubiory kompensacyjne oraz „zwykłe” szybowce, wyposażone dodatkowo w instalację tlenową. Nawet zaś w tych warunkach pułap 7.000 do 9.000 m, notowany przez barografy polskich szybowców nie należy już dziś bynajmniej do rzadkości.

R.D. (WiT-AR)



Nowy IŁ-18 rozpoczął pracę na liniach LOT.

### Z teki szperacza

# Panopticum BZDURY

Swego czasu pisałem o białalukach publikowanych w XVIII jeszcze wieku w kalendarzach i innych wydawnictwach popularnych i obliczonych na niewybredny gust i minimalne wiadomości ówczesnych odbiorców, głównie zaś szlachty. Stali Czytelnicy tej rubryki pamiętają być może nazwisko Duniczewskiego, „doktora medycyny, filozofii i matematyki” oraz jego przeuroborne rady o tym, jak można otrzymać różnokolorowe kurczęta przez malowanie jaj, w jaki sposób hodować węgorki z muty rzecznego. Przypnąć muszę „samokrytycznie”, że ani mi przez myśl nie przeszło, że mógł ktokolwiek w dziejach polskiego piśmiennictwa wymyślić coś bardziej bzdurnego. A jednak...!

Dokonał tego Wojciech Dembołęcki, XVII-wieczny mnich — franciszkanin, kapelan stajnych i osławionych Lisowczyków a jednocześnie autor paru książeczek, spośród których jedna przysługuje na to, aby ją umieścić w panopticum bzdury wrzeczświata. Już sam tytuł budzi w dzisiejszym czytelniku zastrzeżenia dlatego choćby, że zgodnie z modą XVII wieku jest odrobinę przydługi:

„Wywód jednowładnego państwa świata, w którym pokazuje ks. Wojciech Dembołęcki z Koniojad, franciszkanin, doktor teologii św., a generał społeczności wykupowania więźniów, że najstarszodawniejsze w Europie królestwo Polskie, lub Scytyjskie, samo tylko na świecie ma prawdziwe sukcesory Jadamę (tj. Adama), Seta i Jafeta, w panowaniu świata od Boga w raju postanowione, i że dlatego Polaki Sarmatami zowią. A gwolił temu i to się pokazuje, że język słowiański pierwotny jest na świecie. Nie garń, aż przeczytasz, bo wydany jest za pozwoleniem Jego Królewskiej Mości i po przejrzeniu wysadzonych na to teologów i historyków”.

Ostatnie zastrzeżenie traktować należy z pobłażaniem ani bowiem król (Władysław IV) tego dziełka nie czytał przed wydaniem, ani teologowie nad nim nie debatowali. Autor i wydawca chcieli tylko w ten sposób dodać swemu „dziełu” powagi.

Z treści cytowanego dzieła wynika, że Państwo Polskie, którego 1000-lecie obchodzimy obecnie, liczy sobie w rzeczywistości... kilkadziesiąt tysięcy lat, było już bowiem na początku świata, językiem zaś polskim wladali już praojciec Adam i pramatka Ewa! Prawda, że brzmi to dumnie! Potrzebne były oczywiście dowody, ale to przychodziło zacnemu autorowi dziwnie łatwo. Sympat dowodami jak z rogu obfitości czerpiąc je... ze Starego Testamentu. Nie wierzycie? Proszę bardzo, oto seria przykładów.

„Babilon” — to nie innego jak zniekształcona przez cudzoziemców staropolska nazwa „babie łono”, wyraz „Grek” pochodzi od zruszczonego słowa polskiego — „grzechny”. Starożytny bóg Bacchus, syn Zeusa i Semeli, bóg wina i odradzającej się młodości, zwał się niegdyś po polsku „Beczkos” (bo na beczce wożono go w czasie uro-

czystości winobrania i tak go przedstawiano w rzeźbie), póki imienia jego Grecy po swojemu nie przerobili. Zarówno „Gallus” jak i „Gallowie”, od których wywodzą się m. in. dzisiejsi Francuzi, zawdzięczają swą nazwę temu, że byli „goli” i tak ich w najdawniejszym z języków, czyli polskim, nazywano.

Części świata również powinny się zwać inaczej, niż dziś. Taka np. „Azja” winna zwać się „Ozja”, bo „w niej powstała czyli ożyła wszelka rzecz stworzona, żyjąca”, Ameryka winna zwać się „Synrodyca” osiedli w niej bowiem przed wiekami synowie Narodzycy, Australia zwać się winna „Zobodowica”, jako że są w niej mieszkańcy obydwu części świata (starej i nowej) itd, itp.

Ten i ów z Czytelników zadał sobie zapewne pytanie, którego ze względów technicznych nie mógł postawić autorowi niniejszej rubryki, a mianowicie: kto w te brednie wierzył? Czy rzeczywiście społeczeństwo ówczesne było tak naiwne i ciemne?

Z całą pewnością nie. Wiek XVII — to przecież epoka, w której powstają najśmielsze dzieła Arian zwanych Braćmi Polskimi, to epoka, gdy ariańska Akademia Rakowiecka ścigała w swoje mury studentów z całego świata, była bowiem jedyną na świecie wyższą uczelnią, w której kładziono większy nacisk na nauki ścisłe niż teologiczne, gdzie po raz pierwszy w Polsce wprowadzono ulamki dziesiętne. Sami franciszkanie zresztą już w rok po wydaniu cytowanego „dzieła” oskarżają Dembołęckiego, że wstyd przynosi zakonowi. „Wydat Dembołęcki książeczkę czyli raczej głupstwo o historii przedpotopowej, w której uczy, że język słowiański jest najdawniejszy ze wszystkich języków, że językiem słowiańskim mówił Bóg i Adam w raju i popłut (!) wiele innych straszliwych dziwactw, które wstyd przynoszą dla mężów rozsądnych”.

Zdanie to wyrażone zostało na posiedzeniu kapituły zakonnej w Międzyrzeczu, przetrwało do naszych czasów w protokołach, ale ogół społeczeństwa nie znał go, a że ogół ten był ciemny, jak noc grudniowa, więc też poważna większość społeczeństwa szlacheckiego nie tylko wierzyła Dembołęckiemu, ale wychwalała go pod niebiosa. Rozumowanie autora arcy-bzdury (a z nim i szlachty) było następujące: Polak i Sarmata — to jedno, Sarmata zaś — to szlachcic, nie darmo bowiem państwo ówczesne nazywano najchętniej Sarmacją lub Rzeczpospolitą Sarmacką. Wniosek z powyższego logiczny — Sarmaci czyli szlachta są najstarszym narodem na świecie, a więc mają pełne prawo rozkazywać wszystkim innym „stanom”, ba, nawet wszystkim innym narodom, bo one przecież są młodsze, mniej ważne. Shakespeare mógłby więc o wywodach X. Dembołęckiego bez przesady powiedzieć: „W tym szaleństwie jest metoda”!

I jakże tu się dziwić, że sycona takimi ideami szlachta polska czuła się powołana do panowania nad światem, czuła się absolutnie zwolniona od jakichkolwiek obowiązków, gardziła nie tylko mieszczaństwem czy chłopstwem, ale nawet szlachtą innej narodowości i niechętnie przyjmowała ją do swojej społeczności? A cóż dopiero powiedzieć o arystokracji, o której Dembołęcki pisał, że nazyw swą wywodzi od „parzystokroczenia” tj. kroczenia ramię w ramię?!

To już nie panopticum bzdury, to bzdura Tysiąclecia!

Opracował R. KRASKO

# Przed sopockim Festiwałem K O M U piosenkę...

Oprawę modnego, polskiego Miami-Sopotu wybrali organizatorzy Festiwalu dla polskiej piosenki. Nie wiem przy tym, czy „Jeszcze pierwszy bal” przychodzi za wcześnie, czy za późno...

Tłum wczasowiczów wciągnięty będzie w dwie jednocześnie imprezy — Międzynarodowy Festiwal Piosenki, wzorowany na podobnej imprezie z San Remo, ozdobionej szeregiem gwiazd, pieśniarzy, impresariów i dyrektorów zachodnioeuropejskiej dystrybucji oraz w okolicznościowy debiut polskiej piosenki. Debiut wieloraki, nie tylko okraszony ogólnonarodowym referendem, która z 12 piosenek jest najlepsza, ale konfrontacja polskiego piosenkarstwa z czołowymi piosenkami Europy.

Ta z rozmachem zaprojektowana impreza pomyślana była z jednej strony — jako reklama, z drugiej — jako lekarstwo.

Jestem zwolennikiem cudownych „Balsamów Kapucyńskich”, lecz ponoć wszystko, a ponadto — uspokajają. Reklama jest potrzebna, ponieważ polska piosenka, poza wyjątkami, na międzynarodowym rynku, się nie liczy. Brak jej — o paradoksie — narodowego oblicza, stylu, jaki ma bez pudła — piosenka francuska, rosyjska, włoska itd. Brak jej wielkiego rynku — ogólnonarodowej estrady, na której mogłoby szlifować swoje umiejętności wykonawcy piosenkarze.

Narzekać na producentów najgorszych piosenek wydaje mi się próżnym trudem. Bo o obliczu i jakości rynku decydują przecież piosenki najlepsze, a więc — najczęściej śpiewane, popularne. Będzie to — dla mnie obszerność — kiczowaty „Roméo”; liryczny „Złoty pierścionek”; sentymentalny „Siwy włos”. Te przykłady świadczą, jak bardzo odbiorca piosenki jest kapryśny i... sentymentalny.

Stylizm polskiej piosenki jest „na nie”. Nie przysłała... nie kochała... nie chciała... Przedstawiono sercu wszystkie możliwe żale do pokwitowania. Twórcy piosenki widzą w odbiorcy stale cierpiącego Werthera, przy czym pomyłono kabaretowy „sentyment” z odwieczną potrzebą wypięwiania prostych, ludzkich wrażeń. Zagubiono tok ballady, opowieść, mały dramatyzm śpiewanego opowiadania o sobie. Każdy więc nawrót do tego sposobu jest sukcesem naszych najlepszych. Sart, Ficowski, Jurandot, Wasowski, że nie wspomnimy o dziesiątku innych — to są ludzie, którzy ocalili jakość polskiej piosenki.

Powie ktoś, że skoro tak już dobrze, to dlaczego jest tak źle. Dobrze, że od sporego już czasu szuka się wyjścia ze stylowej i formalno-treściowej stagnacji. Dwa konkursy na piosenkę — otwarty i zamknięty — wyłoniły wyraźną czołówkę. Jest to słuszne, gdyż pisanie piosenek jest trudną i odpowiedzialną pracą. Warto znać przeto nazwiska, choćby i dlatego, aby było do kogo adresować pretensje. Następną próbą jest konfrontacja na sopockim Festiwalu najlepszych polskich piosenek z najlepszymi piosenkami zagranicy. Sądzę, że gra jest warta przysłowiowej świeczki. Tylko — nie mówmy zaraz o koronie polskiej piosenki. Lepiej — wzorem Pagartu czy Zaiksu — pomyślmy o dewizach za jej eksport, i na to liczymy, opalając plecy na sopockiej plaży.

Jest jeszcze jeden czynnik, który decyduje o poziomie piosenki — jej wykonawcy. Nie chcę dokładać swojego głosu do chóru narzekających. Uważam, że kilka młodych pieśniarek rokuje duże nadzieje, a kilka aktorek i aktorów śpiewa dobrze. Tylko na tanecznym refrenie nie wykształcimy wykonawców. Potrzebna jest szkoła aktorskiej, estradowej interpretacji tekstu. Potrzebny jest teatr piosenki, a i telewizja mogłaby tu wiele zwojować.

Piosenka może być taneczną, ale przede wszystkim powinna być wokalna. Tymczasem nie wyobrażam sobie polskiego piosenkarza, który by zaśpiewał bez akompaniamentu tak, jak to czynia inni. Piosenka solowa musi się odróżniać od tanecznego refronu. Bez tego autorzy będą zawsze dodatkiem do programu radia i produkcji tanecznych płyt.

Wszyscy dobrze życzymy naszej piosence i chcielibyśmy, aby na sopockim Festiwalu zabrzmiała jak najlepiej. Jej święto będzie także okazją do analizy błędów produkcji i organizacji produkcji. Piosenka bowiem jest także artykułem i bardzo nam zależy, aby znalazła się w rejestrze eksportowanych towarów.

W. RUSTECKI

## Tylko dla pań! Co nowego na jesieni?

Jesienne kostiumy, sadząc po „pierwszych jaskółkach” (jeśli można użyć symbolu wiosny w odniesieniu do jesieni!), są bardzo urozmaicone.

Wspólna cecha wszystkich kostiumowych spódnic jest król zapewnijacy wygodę, nie krępujący swobody ruchów. Spódnice te najczęściej mają jedną lub dwie falby, bądź też zrobione są z czterech części lekko rozszerzających się ku dołowi. Długość spódnic pozostaje niezmieniona.

Natomiast zakąty — poza jedną wspólną cechą, że mają wszystkie przedłużoną talię, a ściślej... brak im tali — są bardzo różnorodne, przede wszystkim jeśli chodzi o ich długość. Jedne zakąty sięgają niewiele poza linię bioder, inne mają długość 3/4, 4/5 i raczej przypominają wyrośnięte, kuse paltoćki. Paski lub drągony zawsze umieszczone są nisko, na linii zaczynających się bioder. Kołnierze są bardzo urozmaicone — od klasycznych z kłopotkami poczynając na zapinanych pod szyję kołnierze. Bywają kostiumy i bez kołnierzy (ewentualnie z bardzo małymi) — wtedy nosi się do nich szale z tego samego co kostium materiału. Szale te są ogromnie modne.

Drugą nowością do zdobnienia są skóry — skórzane wypustki, guziki, kołnierze. Kostium z czarno-białego tweedu ma np. kołnierzy przybrany czarna skórą, kostium z beżowo-zielonej jodełki (jodełka znów bardzo modna) lamowany jest ciemnoniebieską skórą, z której zrobione są także guziki. Dziewczęcy kostium z szafirowego flauszu ozdobiony jest przy kieszeniach czerwonymi wypustkami.

Jeśli chodzi o kolory — to białe i bardzo ciemny zielony tzw. „butelkowy” wydają się być faworytami nadchodzącej jesieni. Modną są grubejkowate tweedy, grube diagonalne, wełny przetykane mohairem.

Do kostiumów tych będzie się na jesień nosiło — jak twierdzą dobrze poinformowani — bardzo jasne, niemal różowe ponczochoy.

Jeśli chodzi o obuwie, to nadal jest ono wydłużone, wyszczuplające stopę. Modną jest stopa smukła, wąska i... długa. Nie obawiamy się więc kupować obuwia o numer większego od tego, które uda nam się wcisnąć na nogę. Kształt czubka w obuwu sportowym jest ścięty lub zaokrąglony, ale zawsze niski i elastyczny. Nadal modne są półtrzewiki, a więc miękkie elastyczne trzewiczki dochodzące tylko do kostki, w których tył jest niewiele wyższy od normalnego półbutka. Zabezpieczają one stopę przed zimnem i deszczem, a jednocześnie lekko wyglądają. MakSYMALNA lekkość rzeczywistości i optyczna jest bowiem podstawowym kanonem modnego obuwia.



Pamiętacie świetne występy Teatru Komedia z Warszawy? Występowała wtedy w Białymstoku w „Złotym Cielaku” Barbara Rylska (Zosia). Jest ona wychowanką dawnego zespołu „Warszawa” i absolwentką warszawskiej szkoły teatralnej. Dziś należy do najbardziej popularnych i lubianych aktorek Warszawy. I słusznie. W Białymstoku podobała się nam bardzo.

Fot. — CAF

## 24 dni woził pasażerów skradzioną taksówką

Pewien pomysłowy złodziej w Hamburgu woził przez 24 dni pasażerów taksówką, którą skradł jednemu z miejscowych przedsiębiorstw taksówkowych. Złodziej pobierał opłatę zgodną z licznikiem i prowadziła ponadto dokładną księżkę swych dochodów łącznie z napiwkami. Odważnie przejeżdżał często ulicą, na której znajdowała się stacja benzynowa prowadzona przez przedsiębiorstwo, do którego należała skradzioną taksówką. Złodziej posunął swą bezczelność do tego stopnia, że dwa razy tankował benzynę w tej stacji.

Podziwieniem, że coś jest nie w porządku powstał dopiero wtedy, gdy zaczęły mnożyć się wypadki, iż wezwana droga radiowa taksówką musiała wracać z nieznanym, ponieważ pasażera zabrakło jakiegoś innego nieznanego wozu (wozy hamburskiego przedsiębiorstwa taksówkowego wyposażone są w krótkofalówki, które umożliwiają dyspozytorowi kierowanie taksówkami). Policja wszczęła poszukiwania i po kilku dniach znaleziono strażnika taksówkę w jednej z bocznych ulic. Złodzieja nie ujęto. (d)

## WYWIADY ANNY ZAREMBINY

# Cudowne dziecko AMADEUSZ

Czy słyszycie tę piękną melodię? To gra Wolfgang Amadeusz Mozart. Na jego ładnej twarzy błdzi ledwo dostrzegalny uśmiech. Kto wie, może melodia ta przywodzi mu na pamięć jakieś miłe wspomnienia? Może powstała w czasach, gdy poznał Konstancję, a może wcześniej, gdy jako małe, cudowne dziecko koncertował w wielkich stolicach Europy? Pada ostatni akord. Ręce Mozarta leżą przez chwilę na klawiszach. Melodia drga jeszcze w powietrzu. Zaczekajmy chwilę. Nie przerywajmy tej ciszy, w której wtopiły się ostatnie tony melodii. Oto już Mozart wstaje od pianina.

— To co pan przed chwilą grał...

— To była sonata fortepianowa. Stworzyłem ją w Paryżu, chcąc swoją muzyką podbić wielkie miasto, co mi się zresztą udało. Podobno chcecie się dowiedzieć o początkach mojej kariery. Moja sława zaczęła się bardzo wcześnie i niezależnie od mojej woli. Byłem tym cudownym dzieckiem, które już w szóstym roku życia zbierało oklaski i pochwały. Gdy miałem osiem lat grałem na dworze Marii Teresy. Z podróży, które trwały trzy lata przywoziłem do domu wiele prezentów. Był to piękne tabakierki, zegarki, wymyślne ozdoby, różne cudowne ofiarowane przez słuchaczy moich koncertów. A wśród tych słuchaczy był także angielski król Jerzy III i cały dwór wersalski.

— Nie były to jednak pana ostatnie występy za granicą.

— Podróżowałem jeszcze wiele. Dzieciństwo niestety minęło szybko i świat zapomniał o cudownym dziecku, które w ósmym roku życia wzbudziło tyle podziwu. Paryż przyjął mnie po raz drugi, obojętnie. Moje koncerty nie wzbudzały już tak wielkiego entuzjazmu, jak wówczas gdy miałem lat osiem czy jedenaście.

— Kiedy powstała pana pierwsza opera?

— W naszym świecie muzycznym, prawdziwą wartość przedstawiał tylko jeden kompozytor, który napisał operę. Pierwszą moją próbą była mała opera „Udana naiwność”. Wystawiła ją jedna, jedyna scena. Miałem w tym czasie lat trzynaście i gorzki

był ten pierwszy zawód. Ale w dwa lata później los wynagrodził mi niepowodzenie „Udanej naiwności”. W Mediolanie wystawili „Mitrydata”, operę, którą napisałem w piętnastym roku życia. Sukces był wielki, operę wystawiono dwadzieścia razy w ciągu jednego sezonu. I chociaż sława moja wybiegła daleko poza granice mojego rodzinnego Salzburga, musiałem przeżyć wiele upokorzeń i zawodów. Mój chlebodawca, pewien arcybiskup, u którego byłem kapelmistrzem, kazał mi podczas podróży do dworu cesarskiego przebywać razem z lokajami, spać na najgorszej kwatery, wyzwał mnie od chłystków i łajdaków. A kiedy w końcu upokorzony zdecydowałem się na opuszczenie jego dworu, kopniakami wyrzucili mnie za drzwi.

— Nie żałuje pan jednak wyjazdu z rodzinnego miasta?

— Och nie! Od tego właśnie czasu rozpocząłem wolne, niezależne od nikogo życie w Wiedniu. Tam powstała moja pierwsza większa opera „Uprowadzenie z Seraju”, u której cesarz Józef II powiedział — „Za piękną na nasze uszy i strasznie w niej mnóstwo nut”.

— Która z pana oper cieszyła się największym powodzeniem?

— Opera „Wesele Figara” osnuta na tle sztuki Beaumarchais. Pisałem ją pół roku. Premiera odbyła się w wiedeńskim Burgteatrze. Wiwatująca publiczność domagała się powtórzenia każdej niemal sceny. Przedstawienie trwało przy takich powtórkach parę godzin. W końcu wmięszął się cesarz, zabraniając w następnych przedstawieniach powtarzania części opery. Z Wiednia zawędrowało „Wesele Figara” do Pragi. Publiczność czeska przyjęła mnie owacyjnie. Teatr w Pradze zamówił nową operę, która miała być grana na początku sezonu. Ta nowa opera „Don Juan” miała swoich licznych poprzedników. Stworzyłem jednak dzieło zupełnie nowe i samodzielne. „Don Juana” pisałem w Pradze u swoich przyjaciół. Uwertura do tej opery powstała w ciągu jednej nocy, poprzedzającej próbę generalną. Przy pracy asystowała mi żona, opowiadając bajki o krasnoludkach i lampie Aladyna. Słuchając tych

bajek i popijając poncz napisałem w ciągu paru godzin całą uwerturę, która zresztą obmyślona była dawniej. Sukces praskiej premiery „Don Juana” był tak głośny, że o operę zaczęły dopominać się inne sceny.

— Do którego ze swoich utworów przywiązuje pan największą wagę?

— Do „Requiem”. To była dziwna historia. Pewnego razu przyszedł do mnie jakiś nieznajomy o upornej fizjonomii, zamawiając ten utwór w imieniu kogoś, kogo również nie znałem, gdyż nie zdradziło mi nawet jego nazwiska. Wysłannik wręczył mi dość wysokie honorarium za dzieło, które obiecałem stworzyć. Po raz drugi ujrzałem owego nieznajomego w chwili gdy wsiadałem do powozu przed swoją podróżą do Pragi. Prosił abym nie usiłował dowiadywać się, kto jest tym zamawiającym.

Najwięcej radości sprawiała mi jednak moja ostatnia opera „Czarodziejski flet”. Przy aril z dzwonekami. Papagena, poszedłem na scenę, bo miałem ochotę sam grać na dzwonekach. Pozwoliłem sobie na taki żart. Postuchajcie. W miejscu gdzie Schikaneder zatrzymuje się, zrobiłem arpeggio. To znaczy uderzyłem akord składający się z dzwonek granych nie równocześnie lecz kolejno. On zmieszkał się, popatrzył na scenę, zobaczył mnie, zatrzymał się i nie chciał śpiewać dalej. Odgadłem jego myśl i uderzyłem jego akord. Wtedy on uderzył w dzwonek i zawołał — stulę się. — Sala w śmiech i zdaje się, że przez ten żart wielu słuchaczy zmłarkowało, bo raz pierwszy że to nie on gra na prawdziwym instrumencie.

— Czy zechce pan nam zagrać jeszcze na zakończenie?

— Hm. Zagram fantazję fortepianową, która kiedyś poświęciłem kobiecie. Słuchajcie...



Oryginalną technikę pracy miał Sienkiewicz. Wielki twórca trylogii pisał tylko tyle, ile trzeba było na codzienny odcinek w gazecie.

W 1886 roku przebywając za granicą drukował „Potop” w dzienniku lwowskim „Słowo Polskie”. Pewnego dnia redakcja otrzymała następującą depeszę:

„Telegrafujcie, gdzie jest Kmicic? Zapomniałem i nie mogę dalej pisać. Sienkiewicz”.

Redaktor odtęperował: „Kmicic w Częstochowie wysadza armatę. Redakcja”. Praca poszła normalnym torem.

W towarzystwie spotkali się Chesterton znany ze swej korpulentnej postaci i Bernard Shaw, który jak wiadomo był znów wysoki i chudy.

W pewnej chwili odzywa się Chesterton:

— Wygląd pańskiej osoby przywodzi mi na myśl, że w Anglii zapanowała klęska głodu.

— A gdy na pana spojrzę — odciął się Shaw — nabiera się przekonania, że to pan jest tego przyczyną!

Professor Einstein chętnie oglądał filmy Chaplina i wiel-

ką sympatią obdarzał komyczną postać mistrza ekranu. Kiedyś napisał o Chaplina: „Podziwiam pańską sztukę, film „Gorączka zioła” zrozumiały jest na całym świecie, a Pan sam będzie sławnym człowiekiem, Einstein”.

Na to odpowiedział Chaplin uczniemu:

— Ja pana jeszcze więcej podziwiam. Pańskiej teorii względności nikt na świecie nie rozumie, niemniej jest pan sławnym człowiekiem. Pański Chaplin.

Najznakomitszy malarz szkoły flamandzkiej Peter Paul Rubens przebywał kiedyś na dworze księcia mantuańskiego. Książę zwrócił się do malarza z propozycją, aby wymalował mu Magdalę.

Rubens po chwili namysłu pyta:

— Przed grzechem, czy po grzechu?

— Wymaluj ją podczas grzechu... to będzie najciekawsze.

Ostatnia białostocka premiera sztuki Szekspira pt. „Wiele hałasu o nic” wzbudziła gorące dyskusje wśród publiczności.

— Ależ to nie ma nie wspólnego z Szekspirem, — denerwował się podczas antraktu pewien pan.

— Nie masz racji, to jest cały Szekspir, tyle, że w ekstrakcie — tłumaczyła pani — ot np. John — to Ryszard III, Leonato — Król Lear...

— Małgorzata — „Wesoła Kuzoszka” — podpowiada ktoś inny.

— A w ogóle wiele hałasu o nic — konkluduje największy zjadliwiec.

(K.S.)



W nowym filmie reżyserii Henri Vernouilla „Les lions sont lâchés” („Lwy zostały wypuszczone”) spotkają się gwiazdy filmu francuskiego, Michele Morgan i Danielle Darrieux. Obok nich występuje „wschodząca” gwiazdka włoska Claudia Cardinale. Fot. — CAF

290

STANISŁAW MAJEWSKI

## Grupa „WOŁGA” atakuje



Pomocnik opuszcza parowóz. Zwalnia dłoń z poręczą i skacze w śnieg. Kilka metrów dalej wywinawszy parę kózłów stacza się Miętka. Zatrzymuje się dopiero obok krzaków gęsto rosnących przy torze. W tej samej chwili rozlegają się strzały. Niemcy musieli zauważyć ucieczkę obsługi parowozu. Z któregoś wagonu posłano serię. — Na pewno za Józkiem — myśli Miętka, wściskając się między łodygi krzewów. — Żeby go tylko nie ukatrupili, zarazy jedne.

Mija już ostatni wagon. Pociąg gna dalej, mskając przyrodne drzewa. Za nim wylania się z półmroku gęsty muślin mgiełki, falującej nad torami, w rozkołysanym powietrzu. Teraz maszynista może wstać. Podnosząc się czuje dżgający ból w żebrach. Na kolanie ma rozdartą nogawkę. Sam nie wie, kiedy to się stało. Najważniejsze, że noga nie naruszona. Powoli rusza wzdłuż torów. Józef powinien być tu gdzie niedaleko.

— Józek! Józek!

Miętka przyspiesza kroku. Znajduje swoją skórzaną czapkę. Z trudem brnie przez zwały śniegu. Ból dokucza mu jeszcze bardziej. Nie słyszy żadnej odpowiedzi.

— Józek!

Mija jeszcze kilka metrów. W tej samej chwili blysk nia niebo. Jakaś niewidzialna siła rzuca go o ziemię. Jękby dłoń mocarza ujęły go, uniosły w górę, tak że zawisł na moment w powietrzu, i miotnęły w rów. I nagle, jakby tysiąc piorunów zderzyło się gdzieś w pobliżu, tak przerażająco głośny rozległ się huk i łomot.

291

A więc tyle tylko brakowało im do śmierci. W samą porę zdążyli wyskoczyć. Miętka zrywa się na nogi.

— Józek! Jóóóóóóóóóóóó!!!

Upojony odgłosił tego, co się dzieje za wzgórkami, biegnie po torze. Wypatruje chłopaka trochę już i zagniewany. Na pewno stchórzył i „dał nogę”. Bo gdzieżby się podział? O, jest ślad, gdzie wyskoczył. Tutaj, tędy przebiegał. Miętka idzie w brudzie, wspina się na wzniesienie. Nie opodal dostrzega czerniejącą na śniegu plamę. Serce zabiło mu mocniej.

— Józek!

Cisza.

— O Jezusie! Co ci?

Chłopak leży rozkrzyżowany. Miętka jest już przy nim. Józek pojękuje cicho i chwilami, jakby chciał zerwać się na nogi, szarpie się i rzuca całym ciałem.

— Józus, co ci jest chłopcze?

— Zabili... mnie. Zabili... panie maszynisto...

Miętka przykleka na śniegu. Bierze chłopca w ramiona i unosi lekko ku górze.

— Józus, co ty mówisz?

— A co to... było... huk... taki...

— Pociąg się wykołoił.

Miętka chciał powiedzieć, że skład z czołgami wpadł na miny. Tak jednak lepiej. Józkiowi i tak wszystko jedno. Na dźwięk słów maszynisty Józek uśmiecha się i ciuchtko wyszeptuje:

— Nie... dojechali...

— Nie dojechali, Józus. Nie puściliśmy.

W niebo strzela łuna ognia. Miętka może teraz wyraźniej widzieć twarz chłopca. Wciąż jeszcze trzyma w rękach jego głowę. Wokół, od blasku ognia, zaróżowił się śnieg.

— Józus, podściele ci marynarkę i sprowadź pomoc. Przecież nie możesz tu zostać. Dobrze? Józus, słyszysz? Józus? Słyszysz mnie?

Wiatr zaskowyczał, zahuczał wśród drzew, uganiając się za umykającą przed nim śnieżną, kręcącą piruety baletnicą i zaniepokoił las swym groźnym poświtem.

292

Miętka ściga brwi i zaciska powieki, spod których wytaczają się grube łyzy. Zdejmuje skózaną nauszankę. Siwe włosy rozwiewa wiatr.

\* \* \*

Major Wentzel odesłał już rodzinę do Reichu. Jest teraz sam. Dwie podręczne walizki stanowią całe jego mięnie, z którym może poruszać się wszędzie. Wygodny gabinek gmachu bydgoskiego gestapo musiał zamienić na niezbyt pewnego opla, w którym urzęduje od dwóch dni, tłukąc się po drogach tarasowanych przez uciekinierów. Dokąd ci ludzie gnają? Jadą z północy na południe i z południa na północ. Kto, dokąd, nie wiadomo. Istna kotłowniana. Wentzel zatrzymał się wreszcie w Chojnicach wraz z szefem bydgoskiego gestapo Eichlerem, osławionym katem z tzw. „krwawej niedzieli bydgoskiej”. Eichler nie traci nadziei. Podtrzymuje kompanów na duchu.

— Te chwilowe sukcesy bolszewików przemijają. Jeszcze karta odwróci się. Führer wie, co robi. Nie wolno wątpić w zwycięstwo.

Nie wiadomo, czy słowa Eichlera kogoś przekonały, ale faktem jest, że wszyscy, którzy go otaczali, gotowi byli wypełniać tak samo ściśle jak zawsze każdy jego rozkaz. Eichler nie próżnuje. Od pierwszej chwili tworzy Rollkommando i postanawia działać.

Porwanie Sztajna, ostrzelanie kolumny aut, wreszcie wykolejenie pociągu przyprowadziły go o wściekłość. Polecił niezwłocznie dostarczyć sobie listę podejrzanych osób. Niemcom nie nastęrcza to żadnych trudności. Każdy Polak jest dla nich jednakowo podejrzany. Toteż listy takie niebawem znalazły się przed Eichlerem. Przy nazwiskach są uwagi, wskazujące grupę przynależnościową.

— Te grupy stworzył jakiś idiota. Chyba jedynie w tym celu, żeby nas, gestapo, wprowadzać w błąd. Nie wiercie w żadną ich lojalność. Oni nigdy nie byli i nie będą Niemcami, to zapaskudzona rasa. Niech mi pan — rzucił się na oficera, który opracował listy — więcej tego nie robi. Nie chcę słyszeć o żadnych grupach.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

# dzisiaj idziemy

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATR**  
Teatr im. Al. Węgierki — niezmienny.

**KINA**  
„Pokój” — „Daleki ukochany”, prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Lot nad bagnami”, w sobotę — godz. 15.30, 18 i 20; w niedzielę — godz. 13, 15.30, 18 i 20.  
„Ton” — w sobotę — „Spawcy nieznan”, prod. włoskiej (od lat 16), dodatek — „Kronika Koszalin”, godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Kominarzyk”, „Kaczątka”, „Chytry lis”, „Gdzie jest misio”, „Kozioł muzykant”, godz. 10.30; „Sprawcy nieznan”, godz. 15.30, 17.45 i 20.  
„Sirena” — w sobotę i niedzielę — „Ginąca preria”, prod. USA (od lat 10), dodatek — „Eulandra i diabeł”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.  
„Polana” — w sobotę i niedzielę — „Meksyk w ogniu”, prod. meksykańskiej, kolorowy (od lat 16), dodatek — „Wojtek, Piotrek i Azorek”, godz. 19 i 21.  
„TPP-R” — w sobotę i niedzielę — „Trzynasty komisariat”, prod. czeskiej (od lat 18), dodatek — „Czy wiecie, że...”, godz. 15.30, 17.45 i 20.  
Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Przećwiczy”, prod. węgierskiej (od lat 16), dodatek — „Ujawniona rzeka”, godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Przećwiczy”, godz. 14, 17 i 19.  
Kino Klubu MO — „Niewyżany list”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.  
Dom Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Sluga dwóch panów”, prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Nasza kronika”, godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Sluga dwóch panów”, godz. 17 i 19.  
„Kolejarz” w Starosielcach — „Korsarze Pacyfiku”, II seria, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.  
**W WOJEWÓDZTWIE**  
„Polonia” w Elku — „Witaj smutku”

## Wskazywane audytoradione

**W SOBÓTĘ**

**PROGRAM I**  
7.20 Muzyka; 8.45 Szukamy 15 miliardów złotych; 9.00 Dla dzieci; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi Technika”; 10.10 Koncert dla czasowców; 12.15 „Na swojską nutę”; 13.00 „Niezapomniane stronic”; 13.30 Gra Polka Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 14.00 Kwadrans swiadców; 15.20 Z melodii i piosenka przez swiat; 16.05 „Przejdźmy i poglady”; 16.30 Na polskiej niwie; 18.25 Spiewo „Slask”; 19.00 „Zespół Dziewiątki”; 19.20 „Wedrowki muzyczne po kraju”; 20.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 22.00 Sobotni wieczor rozrywkowy.

**PROGRAM II**  
7.50 Muzyka poranna; 8.35 Koncert rozrywkowy; 9.00 Muzyka kompozytorow polskich; 9.40 „Przygody, podróz, egzotyka”; 10.50 Koncert chopinowski; 11.20 Francuska muzyka baletowa; 12.25 „Echa III konkursu muzyki i tańca ludowego”; 13.50 „W 60 minut dookola swiata”; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiaca; 16.49 Felieton tygodnia; 17.00 Piosenki radzieckie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra

**Poznańska Piętnastka Radiowa.**

**W NIEDZIELĘ**

**PROGRAM I**  
8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia”; 10.00 Dla dzieci; 10.20 „No walijki muzyczne”; 10.50 Muzyka dla wszystkich; 12.20 „W niedzielę nad Wisla”; 12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 Koncert rozrywkowy; 13.30 „Opowieść wedrownicza”; 14.00 „Wakacje, wakacje”; 14.30 „W Jezioranach”; 16.20 „Las” — sluchowisko; 17.53 Muzyka taneczna; 18.45 „Wesoły krakak”; 19.00 Slyne orkiestry taneczne; 20.30 Matysinkowice; 21.00 Wiecezór operetki; 21.50 Humoreski J. Haska; 22.20 Orkiestra taneczna.

**PROGRAM II**  
7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Radio-problemy”; 9.00 Muzyka organowa; 10.00 Slychamy muzyki ludowej; 11.00 Miniaturowy literacki M. Adamowicz; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Małe zespoły rozrywkowe; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Opowieść wedrownicza; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Orkiestra taneczna; 17.50 K. Zeller „Sztogar” — operetka; 19.00 „Czarująca szewcowa” — sluchowisko; 20.00 Orkiestra taneczna; 21.20 „Melodie dla ciebie”; 23.20 Muzyka taneczna.

# KALENDARZYK imprez sportowych

**SOBOTA BIAŁYSTOK**

Godz. 14.30 — PZMot, ul. Waryńskiego 24 — Start do III eliminacji

**Grzyby już są i to jakie...**

Amatorów grzybobrania spieszymy poinformować, że po ostatnim ociepleniu w lasach pojawiły się już prawdziwki. Np. w dniu 4 bm, pani Lidia Radziszewska znalazła w lesie koło Czarnego Bloku kilkanaście borowików. Był wśród nich jeden niespotykany okaz — otóż na „czapce” jednego prawdziwka rósł sobie w najlepsze drugi, nieco mniejszy, taki jak gdyby grzyb-satelita. Widocznie to jest na naszym zdjeciu. Warto więc w sobotę i niedzielę wybrać się na grzyby. (w-z).

**RAJDOwych Motocyklowych Mistrzostw Okręgu**

Godz. 18 — Stadion Miejski — Eliminacyjne spotkanie o wejście do II ligi piłkarskiej Gwardia Białystok — Stal Kraśnik.

Godz. 20 — Hala Jagiellonii — Międzynarodowe spotkanie w koszykówce mężczyzn Wiókniarz Białystok — Grodno. Drużyna Wiókniarza została trzema zawodnikami I-ligowego LKS Łódź.

**NIEDZIELA BIAŁYSTOK**

Godz. 15 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wiókniarz Białystok — Wigry Suwałki.

Godz. 17.10 — Stadion Miejski — Zakonczenie III Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego Warszawy — Białystok, w którym startuje cała czołówka Polskiej kolarstwa.

**HAJNOWKA**

Godz. 17 — Stadion Puszcz — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnowka — Mazur Elk.

**ŁOMŻA**

Godz. 17 — Stadion LKS-u — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi LKS — Warmia Hajnowka.

**BIELSK-PODLASKI**

Godz. 17 — Boisko Tur — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur — Pogoń Łapy.

**W meczach piłkarskich o mistrzostwo A klasy w niedzielę walczyc będą: Sokół Sokoła — Jagiellonia B-stok, Mazur i B Elk — Zubr Białowieża, Wigry i B Suwałki — Ognisko B-stok, Gwardia i B B-stok — Skra Czarna Wieś, Huzar Nurzec — LZS Uhowo. (Wszystkie mecze rozpoczynają się o godzinie 17). (Let)**



Fot. H. Rogoziński

## PODZIĘKOWANIA

Panu Kazimierzowi Molskiemu — Doktorowi Med. II Kliniki Chirurgicznej w Białymstoku za przeprowadzenie pomysłnej operacji i troskliwą opiekę w czasie choroby sercowej podziękowanie składa Teresa Jucejko wraz z rodziną. g 2750-1

Kierownictwu, Koleżankom i Kolegom Spółdzielni „Chemia-Mechanika” w Białymstoku za okazaną pomoc i współdziałanie w powodzie zgonu męża serdeczne podziękowanie składa Wanda Tekeń. g 2755-1

## PRACA

Potrzebna pomoc do dzieci. Białystok, Jagiellońska 26/1. g 2749-1

Potrzebna pomoc do 2 dzieci na wyjazd do Warszawy. Wiadomość: Białystok, M. Lipcowego 21 m. 2. g 2752-1

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe. Białystok, ul. Płażowa 33 m. 4 (dojazd 1). g 2745-1

## LOKALE

Zamienić mieszkanie w centrum 2-pokojowe z wygodami w blokach (58 m kw.) na podobne 3-pokojowe lub większe. Dzwonić od poniedziałku w godz. 16.00 — 18.00, telefon 63-26, Białystok. g 2754-1

## SPRZEDAŻ

Sprzedam plac 700 m kw. przy ul. Rzemieślniczej. Wiadomość: Białystok, Angielska 7 m. 2, Karpowicz. g 2668-1

Sprzedam 5,5 ha ziemi we wsi Kuriany w odległości 4 km od Białogostoku. Wieś elektryfikowana przy szosie. Informacji udzieli soltys we wsi Kuriany. g 2692-1

## PRZETARG

**OKRĘGOWY OŚRODEK METODYCZNY W BIAŁYMSTOKU** ogłasza przetarg na wykonanie robót instalacji elektrycznej oświetleniowej w budynku Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Białymstoku, przy ul. Lipowej 24.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Słpe kosztorysy i dokumentację do wglądu otrzymać można u sekretariacie Okręgowego Ośrodka Metodycznego przy ul. Warszawskiej 63, prawy parter. Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać do dnia 16 sierpnia 1961 r. do godz. 9-ej.

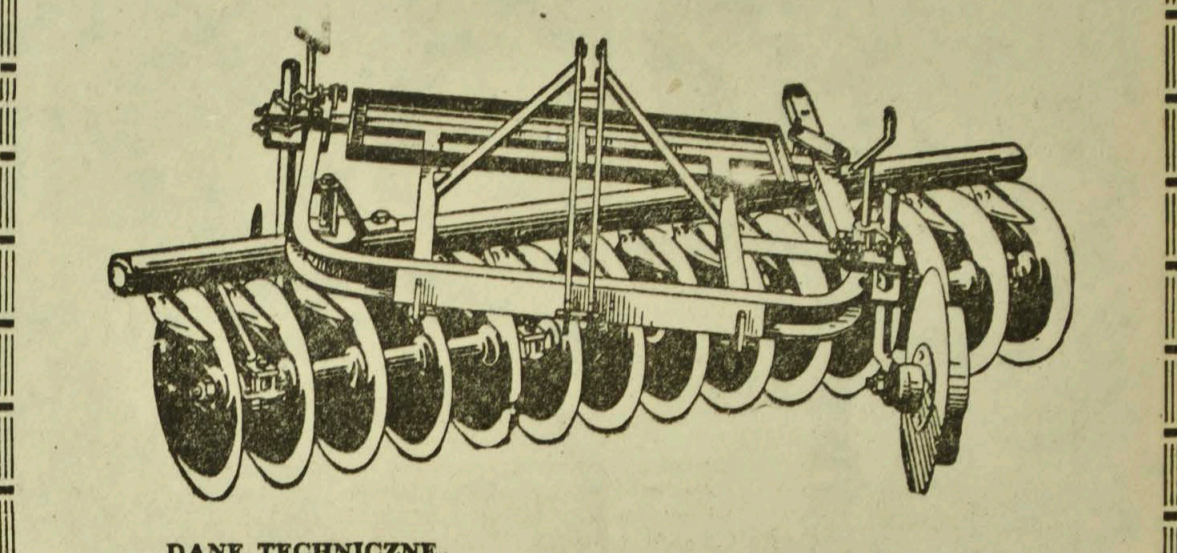
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 sierpnia 1961 r. o godz. 10-ej na miejscu (Warszawska 63).

Zastrzeżenie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. g 266-1

# INFORMUJE DORADZA ZAOPATRUJE Rolnicy!

Gwarancją wzrostu plonów jest walka z chwastami i zatrzymanie wilgoci w glebie.

Zabiegi te możecie dokonać broną talerzową, zawieszoną BTJZ-2 w cenie zł 4.570.



**DANE TECHNICZNE**

szer. robocza do 2 m  
głęb. pracy 10 cm  
potrzebna moc ciągn. 25 KM  
wydajność w pracy ciągłej ok. 0,8 ha/godz.  
obsługa — traktorysta

Kółka Rolnicze, Spółdzielnie Produkcyjne i rolnicy indywidualni mogą je nabyć w Składowcach Maszyn Rolniczych PZGS, natomiast PGR, POM i inni odbiorcy państwowi — w Białostockim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym w Białymstoku — Starosielcach, telefon 33-58.

k 999-1

## KOMUNIKATY SZKOLNE

**Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Elku**, ul. Wandy Wasilewskiej 22 powiadamia, że **EGZAMIN WSTĘPNY** na kierunkach:

1. biologii
  2. rysunku i pracy ręcznej
  3. wychowania fizycznego
- w drugim terminie odbędą się w dniach 28 i 29 sierpnia br.
- k 998-1

## DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TECHNIKUM WODNO-MELIORACYJNEGO W BIAŁYMSTOKU

ogłasza, że **ZAPISY** do dwuletniego technikum zostały przedłożone do dnia 15 sierpnia. Technikum przygotowuje absolwentów liceów ogólnokształcących do pracy w melioracji.

Warunkiem przyjęcia jest posiadanie świadectwa dojrzałości.

Blizszych informacji udziela sekretariat Technikum, ul. Antoniuk Fabryczny nr 1, tel. 61-33.

k 987-1

## II STUDIUM NAUCZYCIELSKIE W BIAŁYMSTOKU

ul. Swierkowa 20, tel. 22-29 ogłasza dodatkowe **ZAPISY** na kierunki:

- historia
  - śpiew z muzyką — rolno-pedagogiczny.
- Na dwuletnie Studium Nauczycielskie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Na kierunek: śpiew z muzyką kandydaci muszą ponadto wykazać się umiejętnością gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie.

Do podania należy załączyć: własnoręcznie napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, opinię szkoły, do której uczęszczał kandydat, 3 fotografie o wymiarze 37x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle.

Przy uczelni istnieje Dom Studenta oraz sekcja wojskowa.

Egzaminy dodatkowe odbędą się w końcu sierpnia.

Dokładny termin egzaminów podany zostanie poszczególnym kandydatom oddzielnym pismem po złożeniu dokumentów. Podania przyjmuje się do 15 sierpnia.

Blizszych informacji udziela dyrekcja. g 865-0

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Elku, ul. Dzierżyńskiego 13 zatrudni 15 **MURARZY, TYNKARZY** oraz 30 **ROBOTNIKÓW NIEWYKVALIFIKOWANYCH**. Zarobek według akordu, zgodnie z układem zbiorowym w budownictwie. Hotel zapewniony, zgłaszający się winien wymeldować się czasowo. k 1068-0

**KIEROWCĘ** z I-szą względnie II-gą kategorią prawa jazdy przyjmie od zaraz na samochód osobowy Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku.

Zgłoszenia przyjmuje Referat Osobowy, ul. Dąbrowskiego nr 14, pokój nr 30. k 988-1

„Motozbyt” Ekspozytura w Białymstoku, ul. Lipowa 34 zatrudni natychmiast jednego pracownika na stanowisko **STARSZEGO SPRZEDAWCY CZĘŚCI SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWYCH**.

Wymagana praktyka pracy w handlu oraz znajomość branży motoryzacyjnej. Warunki pracy zgodnie z taryfikatorem MHW. k 984-0

Olsztyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przyjmie od zaraz:

- 10 **BLACHARZY**
- 15 **MURARZY-TYNKARZY**
- 10 **UKŁADACZY POSADZEK**
- 10 **MALARZY**
- 60 **HYDRAULIKÓW - INSTALATORÓW WOD.-KAN i C.O.**
- 20 **ELEKTRYKÓW**
- 20 **ZBROJARZY.**

Prace na terenie województwa olsztyńskiego, białostockiego, łódzkiego i gdańskiego. Zakwaterowanie w hotelach robotniczych bezpłatne.

Praca akordowa. Wynagrodzenie na podstawie Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Zgłoszenia należy kierować lub zgłaszać się w Olsztynie, ul. Mickiewicza nr 21/23, pokój nr 2 względnie na budowie Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie. p 1021-0

2 **INŻYNIERÓW** lub Techników z uprawnieniami branży budowlanej na stanowiska kierownicze zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Suwałkach**.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w budownictwie. Mieszkanie w nowym budownictwie zapewnione. k 995-0

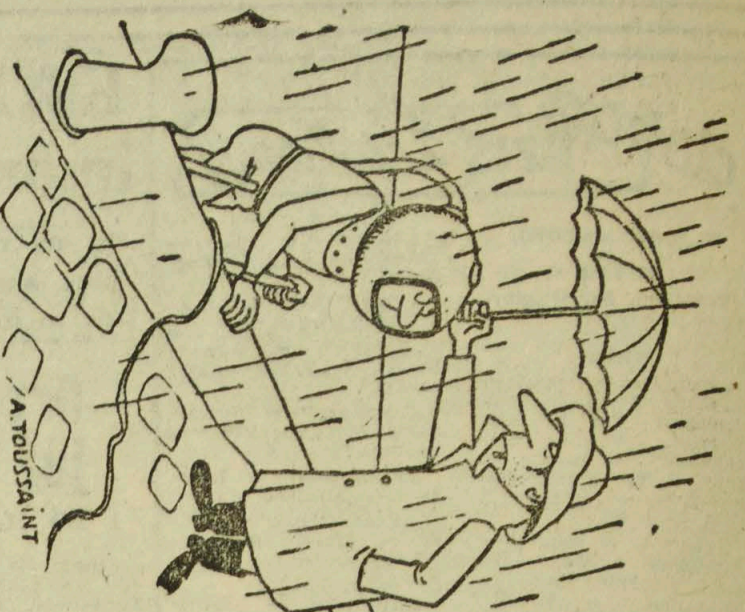
Zarząd „Klubu Siedmiu” w Białymstoku zatrudni osobę ze średnim wykształceniem i praktyką w pracy kulturalno - oświatowej na stanowisko kierownika klubu.

Podania wraz z życiorysem kierować pod adresem: Białystok, ul. Akademicka 26 („Polskie Radio”) z dopiskiem: „Klub Siedmiu”.

Białostockie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, zatrudni od zaraz wykwalifikowanych pracowników:

- 1) **MAJSTRA** na samoprężnicę — „selfaktor”
  - 2) **ELEKTRYKA** z uprawnieniami,
  - 3) **PRACOWNIKA** do artystycznego ceramicznego garderoby.
- Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w godz. 7—15-ej. k 982-1

Ogłoszenie w „Gazecie” to najlepsza forma REKLAMY



## SAKATKA SPORTOWA

### CO JEST POTRZEBNE KAZNODZIEM

Byli potrojny mistrz świata w boksie (wag. piórkowej, lekkiej i półśredniej) Amerykanin, Henry Armstrong, porzucił zawód pięściarza i został kaznodzieją jednej z sekt protestanckich.

Karierę w tej nowej profesji rozpoczęła w Detroit, gdzie podczas kazania „uspokoił” niezwykłe szybko (przez k.o.) rozrabiającego chuliganą.

### ZAMIAST SCHABOSZCZAKA

Znakomity australijski pływak, Murray Rose, zapytany przez dziennikarzą o tajemnicę jego doskonałych wyników, powiedział, że polega ona na specjalnym menu.

Rose odżywia się podobno wyłącznie wodoro-  
slami wprowadzonymi z Nlandii.

### DOBRY POMYSŁ P. FORBESA

Rekordzistą klubów olimpijskich można chyba nazwać 62-letniego Johna Forbesa z Londynu. W tych dniach, tzn. na trzy lata przed olimpiadą w Tokio, zamówił on już komplet biletów na igrzyska olimpijskie w stolicy Japonii, które, jak wiadomo, odbędą się tam w wrześniu 1964 r.

Japoński Komitet Olimpijski postanowił w odwód uznania udzielić Forbesowi tych biletów gratis.

### U NAS BY NIE ZALOWAŁ

Słynny angielski dziennikarz sportowy, Frank Butler, napisał o turnieju tenisowym w Wimbledonie:

„Zważywszy na mnóstwo błędów, popełnianych przez sędziów liniowych w Wimbledonie, tablicę ogromnie, iż tamtejsza publiczność jest tak dobrze wychowana”.

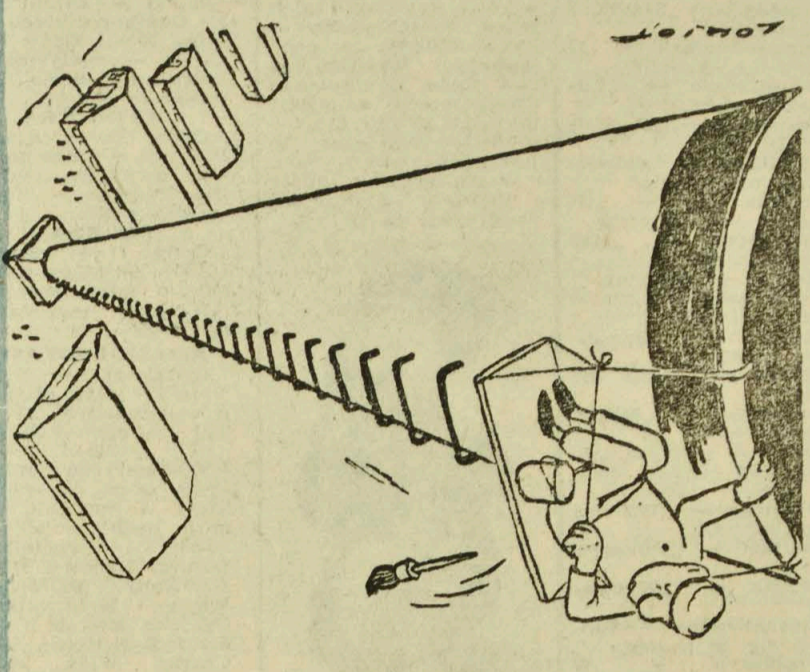
Następnego dnia po opublikowaniu tego oświadczenia urzędowo Butlerowi na trybunach Wimbledonu owacje.

### BOKS PO JAPONSKU

Po Julius i judo nowy sport japoński wchodzi w modę. Jest to karateboks japoński, który wygląda jak połączenie boks z walką wolnoamerykańską.

Karate pochodzi z wyspy Okinawa i liczy sobie już podobno 700 lat, kiedy to mieszkaniec tej wyspy, pozabawieni całkowicie broni, wynalazli ten sport, by stawić czoła najezdźcom.

# NA URLOPIE

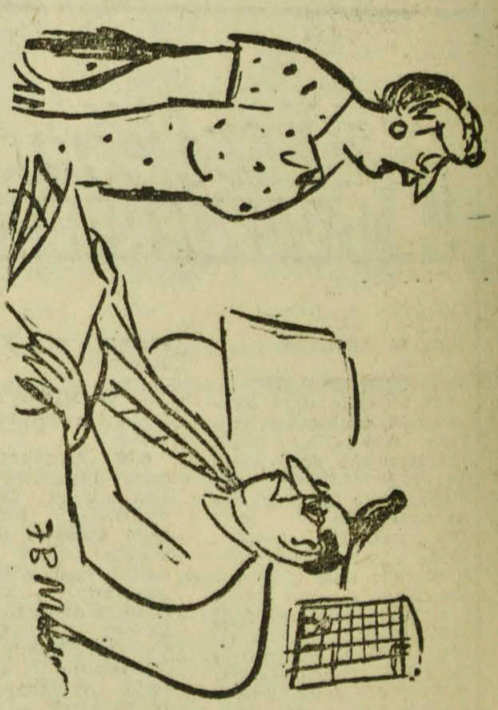


## Fraszka

Nie uniki ale ci osy  
sawia mistrza pod niebiosy.  
W. LENDZION

20 22 26  
21 23 25 27  
12 14 15 16 17 18  
6 7 8 9 10 11 13

ROWER FAKIRA



— Czy nie mogłabyś takkawie zglić piaka z głowy, gdy do ciebie „Punch” — Londyn

## KRZYŻÓWKA

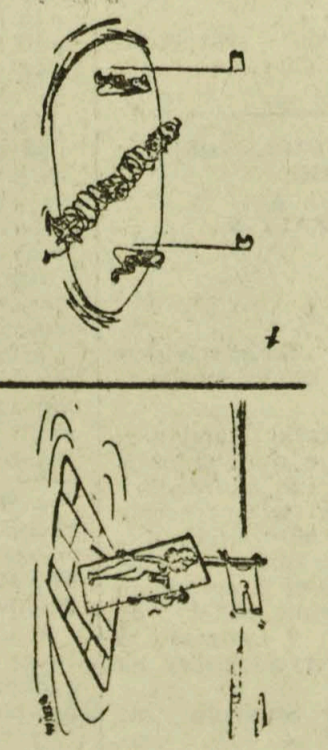
Poznamo:

1. Największy w hierarchii strażnik w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.
2. Mieszkaniec Syberii.
3. Symbol wiązania.
4. Trunek bogów.
5. Piesni operowe.
6. Mała knajpka.
7. Jedalny morski skorupiak.
8. Specjalista do kominków.
9. Ryba, żyje w sławach.
10. Bohater podmorских podróży Wernego.
11. Okres w dziejach.
12. Kamień półszlachetny.
13. Bandaż.
14. Farby szpikarskie.
15. Płaszcz drzew.
16. Okresowe upodobanie, ogarnia szczególnie kobiety.

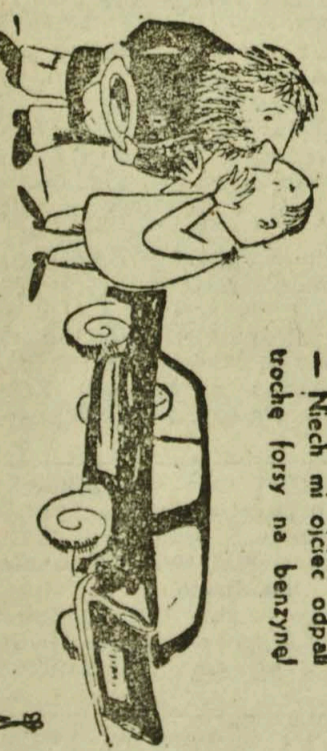
### Pionowo:

1. Daje mleko.
2. Dzieki niemu w miastkach jest wido.
3. Duży pokój.
4. Brodawca.
5. Lisie mieszkanie.
6. Najwyższy, państwowy organ wykonawczy.
7. Gra w karty, popularna szczególnie na Śląsku.
8. ...nietowa jest przedmiotem usilnych poszukiwań w Polsce.
9. Weronika (wspak).
10. Wulkan na Syberii.
11. Strumień.
12. Gospodarz — górnik.
13. Gruby powrót.
14. Grzmot.
15. Płonik.

## O ROZBITKACH

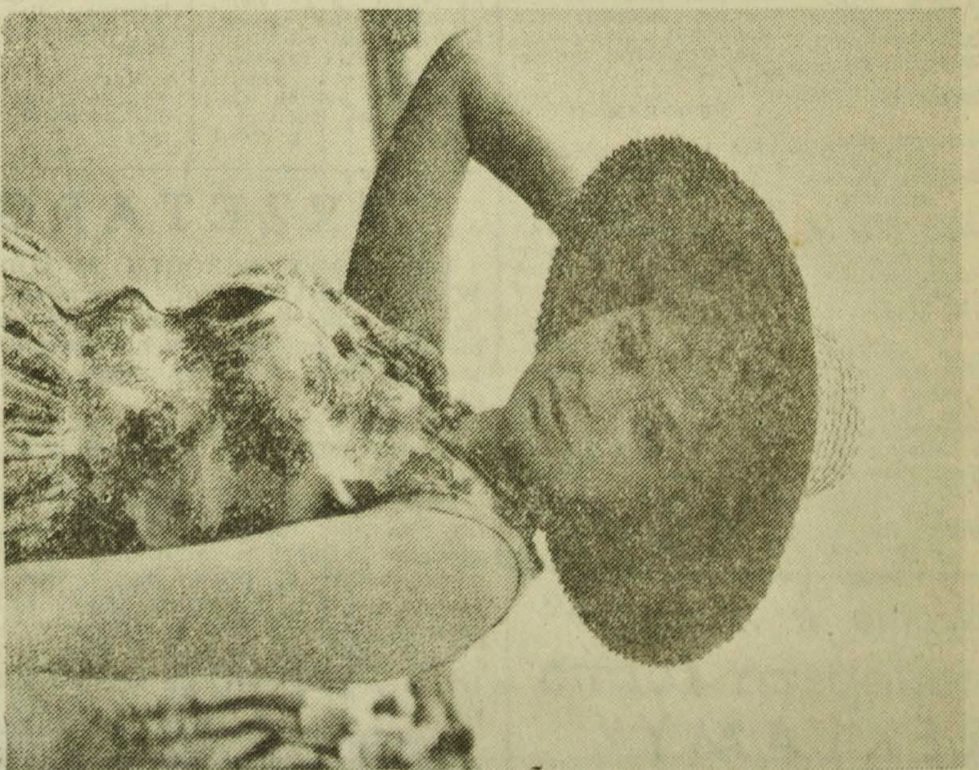


— Niech mi olicie odpali  
toche fors na benzynę!



RIA EXIMIER JULIA

# MODA



Suknia z satyny w pastelowym wzorze na jasnym tle. Drobno-marszczona w tali szeroka spódnica i dopasowany stanik. Suknia cała zapinana na guziczki wiotzona na krawatach kapeluszowy jest świetną suknią na przebieganie na duże a w miarę przybrana na koralami stanowi skromną elegancką szmulerkę.  
CAF — fot. Langda

### WAGA STANI

Jak notują kronikarze — za Bolesława Chrobrego zdobywczo szat niewieleclich, a wilec zioła wyszywa i naszywa kosztownymi kamieniami doszły do takich rozmiarów, że stroją damy mial podziwzymywać pacholek (paw ziołw jeszcze wówczas nie było), aby pod naporem sukni nie upadła.

### DO CUDZYZIEMSCZYNY

„Pochop” (pochop) kobiet polskich do namiętowania cudzoziemskiej mody pliotowali już Rel, Górnicki, Starowski. Niekiedy wzwika nęza prosił aby jej po cudzoziemsku pozwolił się nosić — duse XVII-wieczny poeta.

Dodałmy, że głównie dony królewskie przyczytniły się do ciesz to imiel, imnial awasłi ołej hody. Kłoiw, duchun i sie z czech, czegazgumnia Anmimiecka, ówót Zygumnia Anstana. Bator walor nadałe monesta, wogtorekeli, Mlona. Kory-pul, wifonowicki, foryuje ublo-rzy francuskie, a Saal z sobą przywoła własną modę...

### DAWNY IMPORT

Z pamietników karynna Gae-lano dowiadujemy się (1386 r.), że już wówczas znacniejsi kupcy złożyli w Krakowie wielkie domy handlowe i, że ślepy te kóre nierzaz z odległych stron były przepelnione niewiastami, przybywały po zakupy zagranicznych cudowności.

Importowano wtedy — z Chln krepe, z Danassko admanilly, z Persji atlasy, z Turcji miedly, z Wloch aksamity i... miedly, Francji gar, trefnie, pikandy i kosmetyki z Anglii zab... Dalsz do czyszczenia owuwa,